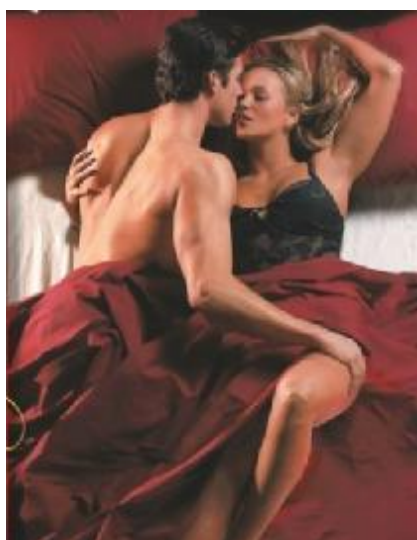




Jules Bennett



*Podróż
przedślubna*

Tytuł oryginału: For Business... or Marriage

ROZDZIAŁ PIERWSZY

– Dalej! Dasz radę!

Poczuła drżenie, a następnie wierzgnięcie. Jej ciałem wstrząsnęło. Trzymała się kurczowo, bolał ją każdy mięsień.

– Ruszaj biodrami!

Jak gdyby miała inny wybór! Rzucalo ją na wszystkie strony, paliły ją uda, była już bliska upadku, kiedy w końcu mechaniczny byk się zatrzymał. Dzięki Bogu, pomyślała.

Tłum wył i gwizdał.

– Panie i panowie, oto jak kobieta ujeżdża! – Zaryczał głos z megafonu. – Wytrzymała jedenaście sekund. Zasługuje na piwo!

Abby Morrison na drżących nogach zsunęła się na czerwony materac, zrobiła kilka chwiejnych kroków, po czym zeskoczyła na porysowaną drewnianą podłogę. Nigdy w całym swoim dwudziesto – ośmioletnim życiu nie zrobiła niczego równie głupiego i zabawnego.

Zamrugła, zdziwiona. Chodzenie po materacu mogło być trudne, ale dlaczego teraz, kiedy stała na twardej, nieruchomej posadzce, nadal miała problemy z utrzymaniem równowagi? Może miało to związek z faktem, że wypła wcześniej dwie... Nie! Trzy margarity... kto by zresztą pamiętał. Kiedy dodała do tego dwa kieliszki tajemniczego, wysokoprocentowego napoju, który zaserwował jej barman, wszystko stało się jasne. Cóż, po okropnym dniu zasługiwała na chwilę przyjemności. Musiała oderwać się od codzienności. Choćby na chwilę, nawet gdyby jutro rano miała żałować swojej decyzji.

Abby, przeciskając się przez gęsty tłum w stronę baru, przybijała piątki

i przyjmowała gratulacje. Gdy w końcu dotarła do stołka i usiadła, poczuła na ramieniu czyjąś rękę.

Jej spojrzenie powędrowało na opaloną dłoń, następnie na podwinięty rękaw białej koszuli i wyżej, aż zatrzymało się na czarnych jak węgiel, wściekłych oczach. Oczach, które w marzeniach i fantazjach oglądała znacznie cieplejsze.

– Cade. – Uśmiechnęła się słodko. – Co ty tu robisz?

– Ratuję cię.

Skinął na barmana, który natychmiast podał mu jej torebkę i klucze. Właśnie to irytowało ją w Cadzie Stonie najbardziej. Nawet nie musiał się odezwać, by wszyscy skakali wokół niego i przymilali się.

Abby знаła Cade'a od roku. Był zabójczo przystojny, emanowała z niego wewnętrzna siła i otaczała go aura władzy. Zawsze nosił elegancki włoski garnitur. Gdziekolwiek się pojawiał, kobiety mdlały na jego widok... A ona nie była wyjątkiem od tej reguły.

– Nigdzie się nie wybieram – oświadczyła, choć gdyby zaprosił ją do domu, pewnie zmieniłaby zdanie. — Ale możesz zostać i się ze mną napić.

– Myślę, że wypijaś już dość za nas dwoje.

Zdecydowanie zacisnął dłonie na jej ramieniu i wyprowadził na zewnątrz.

Był wyjątkowo chłodny wiosenny wieczór.

– Jak mnie znalazłeś?! – spytała buńczucznie, drepcząc na płaczących się nogach za Cade'em, który ciągnął ją do czarnego lincolna navigatora.

Otworzył drzwi pasażera, wrzucił do środka torebkę, podniósł ją i posadził na podgrzewanym siedzeniu.

– Ten lokal był pierwszą nieruchomością, którą sprzedałem po rozpoczęciu pracy w firmie ojca. Kupiec do dziś dnia pozostał moim

dobrym znajomym.

Jasne, pomyślała. Kto nie znał potężnego, żądnego władzy Cade'a Stone'a? Zignorowała dreszczyk, o jaki przyprawił ją jego dotyk. To z pewnością skutek nadmiaru alkoholu, wytłumaczyła sobie. Nie chciała dopuścić do siebie myśli, że jej uczucia do tego mężczyzny były czymś więcej niż powierzchownym zauroczeniem.

Jak mogłaby zaufać instynktowi, skoro była tak pijana. Zalana w pestkę, powiedziała do siebie po cichu i dodała na głos:

– Dlaczego do ciebie zadzwonił?

Odepchnęła jego rękę, kiedy próbował zapiąć jej pas.

– Stwierdził, że nie spodoba mi się, że moja asystentka pije na umór...

Publicznie! I miał rację.

Zatrzasnął drzwi, nim zdążyła pomyśleć o odpowiedzi. Umościła się na ciepłym skórzanym siedzeniu i zamknęła oczy. Cade wsiadł i włączył silnik.

Abby znów nawiedziły myśli o wydarzeniach, które doprowadziły ją do wieczornego wybryku. Niezapłacone rachunki za leczenie, pogrzeb matki, propozycja dodatkowej pracy, którą złożył Cade... Wszystko naraz zaskoczyło ją i przerosło. Miała przeciążony umysł. Musiała się odprężyć.

Nim jednak otrzymała od Cade'a ofertę, mogącą zmienić jej życie, podjęła decyzję, że złoży wypowiedzenie. Nie mogłaby teraz odejść, ale też nie chciała zostać.

– Dlaczego nagle zaczęłaś zachowywać się jak dzika imprezowiczka?

– spytał.

– Mam ku temu powody.

Nie odpowiedział.

Przez chwilę jechali ulicami San Francisco w milczeniu. Wiedziała, że

Cade czeka na odpowiedź, ale w głębi duszy czuła, że na nią nie zasługuje.

– To znaczy? – ponaglił ją.

Otworzyła oczy i spojrzała na niego.

– To, co robię i dlaczego, nie powinno cię interesować.

Zobaczywszy, jak Cade zacisnął ręce na kierownicy, Abby mimowolnie uśmiechnęła się. Dobrze mu tak! – pomyślała. Zwłaszcza po tym jak po południu w biurze ogłosił, że jest zaręczony. Co więcej, zaproponował jej, by zajęła się organizacją ślubu razem z Moną, szczęśliwą narzeczoną.

Najwyższy czas, by oznajmić mu, że odchodzi. Nie mogła dłużej pracować z mężczyzną, którego w sekrecie kochała.

Zaoferował jednak bajeczną premię za pomoc w zorganizowaniu ślubu. Jak miała zaplanować piękne, pełne przepychu wesele, kiedy narzeczeni traktowali małżeństwo jak kolejną transakcję handlową?

Wspaniale! – ironizowała w myślach. Zanim pojawiła się w Stone Enterprises, pracowała przez kilka lat jako koordynatorka w prestiżowej firmie organizującej przyjęcia weselne. Cade więc uznał, że Abby ma odpowiednie kwalifikacje, by zaplanować uroczystość.

– To do ciebie niepodobne! – Głos Cade’a wyrwał ją z zamyślenia.

Jakim prawem pozwala sobie na taki komentarz? – pomyślała. Przecież praktycznie jej nie zna. Może i pracowała dla niego, ale nie wiedział nic o jej prywatnym życiu.

Abby miała zamknięte oczy, nie śmiała spojrzeć na zasepioną twarz Stone’a. Był wymięty i miał potargane włosy, co czyniło go nieco bardziej przystępnym. Nigdy, od kiedy go poznała, nie widziała go w takim stanie. Zawsze wyglądał perfekcyjnie.

Nie chciała zastanawiać się, czy był w łóżku, gdy zadzwonili z baru.

Ciekawe, czy Mona czekała teraz na niego w domu?

Nie! – upomniała się. Nie będzie o tym myśleć. Niestety Cade nie tylko zawładnął jej wszystkimi zmysłami, ale także sercem i umysłem. Na domiar złego otulił ją jego seksowny zapach. Żałowała, że nie silne ramiona.

Abby jęknęła.

– Dobrze się czujesz? – spytał. W jego głosie wyczuła troskę wymieszaną z irytacją. – Mam się zatrzymać?

Zachichotała. Przestraszył się, że mogłaby zwymiotować na siedzenie jego eleganckiego, utrzymanego w nieskazitelnej czystości auta, pomyślała rozbawiona, ale szybko posmutniała. Bardziej martwił się rachunkiem z myjni niż jej stanem psychicznym?

Jęknęła jeszcze raz i odwróciła się do okna.

– Zawieź mnie do domu.

W swoim skromnym, maleńkim, pustym mieszkaniu będzie mogła cierpieć i uzalać się nad sobą do woli. A Cade wróci do drogiego penthouse'u, gdzie czeka na niego narzeczona.

Kto zamówił orkiestrę dętą? – pomyślała, błagając w duchu, by perkusja ucichła. Abby przekreśliła się na bok. Poczowała pod policzkiem coś miękkiego i delikatnego. Satyna?

Podniosła się gwałtownie i sparaliżowana przeszywającym bólem, chwyciła się za głowę. Otworzyła jedno oko i stwierdziła, że jest w obcym łóżku.

W tym momencie przypomniała sobie. Apartament Cade'a.

– No to pięknie, mruknęła pod nosem.

Wciąż trzymając się za głowę, zaryzykowała otwarcie drugiego oka, by sprawdzić, czy Stone stoi obok i patrzy na nią z wyższością. Na szczęście była sama i ubrana.

Najwyraźniej nic się nie wydarzyło zeszłej nocy. Chyba że Cade zdołał ją z powrotem ubrać.

Przez chwilę nasłuchiwała, ale wokół panowała martwa cisza. Na szczęście Stone wyszedł i jak dżentelmen pozwolił jej się wymknąć bez słowa. Kiedy Abby wróci w poniedziałek do pracy, Cade nie wspomni słowem o wydarzeniach piątkowej nocy.

Jasne! – skomentowała. A potem wyzna jej miłość aż po grób!

Uśmiechnęła się kwaśno. Cade należał do innego świata, do którego ona nie ma wstępu. Szczególnie teraz, kiedy się zaręczył.

Z trudem zwlokła się z łóżka, poprawiła wymiętoszone ubranie i wyszła do holu w poszukiwaniu torebki i kluczy. Dzięki Bogu, Stone'a nie było. W salonie o obniżonej podłodze, który był dwa razy większy od jej całego mieszkania, dostrzegła torebkę na stoliku z kutej stali stojącym naprzeciw skórzanej sofy.

Obok leżała kartka. Ogarnęły ją mdłości. Przeszła przez pokój po błyszczącej drewnianej podłodze i wzięła liścik.

Zostań. Musimy porozmawiać.

Cade

Czując narastające mdłości, padła na sofę.

Zamierzał dać jej kolejną reprimendę?! – zastanowiła się. Był jej szefem, a nie ojcem. Ogarnął ją gniew, gdy zdała sobie sprawę, że Cade nie miał prawa wyciągać jej wczoraj z Bulls N'Bears. Po raz pierwszy w życiu zrobiła coś spontanicznie i świetnie się bawiła.

Teraz jednak nie było jej do śmiechu. Miała okropnego kaca. Poza tym musiała pomóc narzeczonej Cade'a zorganizować ślub roku i nie mogła zrezygnować, ponieważ miała do zapłacenia stos rachunków za leczenie matki. To wszystko sprawiło, że znalazła się w głębokim dołku.

Przełknęła ślinę, powstrzymując zbierające się w oczach łzy. Matka nie chciałaby, żeby rozpaczała z powodu jej śmierci ani żeby wykonywała pracę, której nienawidzi. Tonęła jednak w długach i nie miała wyboru. Zaraz po weselu odejdzie, niezależnie od tego, co zrobi Cade.

Westchnęła i oparła się o poduszki, by rozkoszować się komfortem. Szkoda, że pocieszenie pochodziło od mebla wartego kilka tysięcy dolarów, a nie od mężczyzny o czarnych oczach, szerokich ramionach, ubranego w elegancki włoski garnitur.

Przykre. Westchnęła.

Cade przeprowadzał miliardowe transakcje. Skakał ze spadochronem tylko po to, by poczuć dreszcz emocji. Zaryzykował nawet i oświadczył się kobiecie, której nie kochał, żeby wprowadzić firmę na rynki zagraniczne. Uwielbiał to, co robił. Teraz stał przed wejściem do swojego penthouse'u i wpatrywał się w ciemne drewniane drzwi ze złotą tabliczką z literą P. Wszystko dlatego, że bał się stanąć twarzą w twarz z drobną blondynką o krągłych kształtach.

Wspomnienie Abby kołyszącej się na mechanicznym byku nie dawało mu zasnąć przez całą noc. Żałował, że w ogóle pojechał do tego baru, by zabrać śliczną imprezowniczkę do domu.

Widok jej kołyszących się seksownie do przodu i do tyłu bioder, jasnych włosów przyklejonych do wilgotnej twarzy zapisał się na zawsze w jego pamięci. Nie wiedział, że była spontaniczna, beztroska i taka... seksowna. Domyślił się, że wycieczka do popularnego baru była decyzją z ostatniej chwili. Barman powiedział mu, że Abby przyszła sama. To była jedna z tych chwil, kiedy był zadowolony, że wszyscy go znają i wiedzą, kto dla niego pracuje.

Musi wyrzucić jej obraz z głowy. Do licha, jest przecież jego

asystentką. Pomagała mu we wszystkim... W transakcjach, w podróżach, razem z nim oglądała nieruchomości, które planował kupić. Nigdy wcześniej jednak nie widział w niej kobiety ani nie miał związanych z nią erotycznych fantazji. Od wczorajszej nocy potrafi myśleć tylko o jednym.

W końcu wszedł do mieszkania, ściskając pod pachą torbę świeżych bułeczek. Musi zachowywać się jak dorosły, opanowany mężczyzna, upomniął się.

Zobaczył jasne włosy Abby, a następnie nagie, zgrabne nogi, które oparła na stoliku.

Odwróciła się i pośpiesznie wstała. Zły na siebie, że znów jej pragnie, trzasnął drzwiami.

Podskoczyła, zamknąwszy oczy od huk. Pięknie, ironizował. Teraz jeszcze będzie musiał borykać się z jej kacem!

– Doszłaś do siebie po wczorajszej nocy? – spytał, wszedłszy do salonu.

Usiadła z powrotem, tym razem na brzeżku sofy.

– Tak. A co ja tu robię?

Zignorował pytanie i postawił torbę na stole.

– Twoje ulubione zatykające tętnice śniadanie. Zjedz, żebym mógł na ciebie nakrzyczeć.

– Jeśli zamierzasz w ten sposób ze mną rozmawiać, to nie chcę mojego duńskiego ciastka z serem i kremem.

Cade oparł ręce na biodrach.

– Naprawdę chcesz mnie wysłuchać o pustym żołądku z pękającą z bólu głową?

Wpatrywała się w niego przez kilka sekund, po czym zajrzała do torby. Kiedy pochłaniała ciastko, Cade przyglądał jej się z zainteresowaniem.

Miała na sobie różową bluzkę bez rękawów i białe wyjściowe szorty. Mimo że wszystkie części garderoby były wymięte, a długie, gęste włosy potargane, Abby nie sprawiała wrażenia kogoś, kto zarwał noc na alkoholowej imprezie, pomyślał.

Wyglądała, jakby spędziła noc z kochankiem.

O nie! Nie potrzebował w swoim i tak już chaotycznym życiu więcej komplikacji, a Abby Morrison z pewnością by nią była. Od początku coś go w niej intrygowało. Może to dlatego, że zawsze trzymała się na uboczu, jakby chciała chronić prywatność. Pracowała dla niego i jego brata, Brady'ego, od prawie roku i nigdy nie widział w niej kobiety, o której można by całą noc fantazjować.,

Aż do dziś.

Jak udało jej się w ciągu zaledwie kilku godzin zawładnąć jego myślami? – głowił się.

Gdy zlizwała z palców krem, zazgrzytał zębami, po czym poszedł do kuchni po szklanekę soku. Cała ta sytuacja była wysoce niezręczna. W związku z planowanym ślubem z Moną Tremane nie powinien się dekoncentrować. Małżeństwo z córką magnata nieruchomości otwierało przed nim nową szansę, której bardzo potrzebował. Po śmierci ojca dziesięć miesięcy temu przejął z bratem Bradym zarządzanie firmą. Od tego czasu czekał na możliwość rozwinięcia Stone Enterprises i wprowadzenia przedsiębiorstwa na międzynarodowy rynek. Brady zgadzał się w stu procentach z koncepcją globalizacji, ale w wyniku długoterminowych inwestycji. Cade chciał tego teraz.

Ojciec Mony zaproponował stworzenie spółki pomiędzy swoim wielomiliardowym przedsiębiorstwem zajmującym się handlem nieruchomościami a Stone Enterprises. Jednocześnie w dogodnym

momencie wspominał o małżeństwie. Na myśl o tym, że mogliby przejść do wyższej ligi, Cade'owi pociekła ślinka i aby tego dopiąć, był gotów podpisać nawet akt małżeństwa.

Dlaczego nie miałyby się oświadczyć Monie?

– powtarzał sobie. Byli kilka razy w teatrze, przyjaźnili się. Partnerstwo na wszystkich poziomach. Poza tym jego brat ożenił się i chwalił sobie stan małżeński. Brady i Sam byli jednak w sobie zakochani, a Cade jeszcze tego nie doświadczył.

Uważał, że miłość to przywilej tylko pewnej grupy ludzi i on z pewnością do niej nie należy. Ci, którzy się zakochują, wypełniają w sobie pustkę. On tę pustkę wypełniał, z wielką przyjemnością kupując nowy samolot, szybki samochód lub kolejny dom na plaży.

Poza tym, czy władza i pieniądze nie są trwalsze od miłości? W ogóle nie miał pewności, czy miłość istnieje w innej postaci niż miłość ojca do syna czy dziecka do ukochanego zwierzaka.

Cade odepchnął smutne myśli, które napłynęły na wspomnienie o ojcu. Rozpamiętywanie nie przywróci życia ojcu. Może natomiast, jako dobry syn, uhonorować jego pamięć, rozwijając firmę, aż stanie się światowym gigantem.

Westchnął i nalał do szklanki sok ze świeżo wyciśniętych pomarańczy. Wiedział, że przyszedł czas, by się ustatkować i przedłużyć linię Stone'ów. Mona nie miała nic przeciw rodzinie, a on pragnął przekazać w przyszłości firmę dzieciom, tak jak zrobił to jego ojciec. Brady i Sam wyprzedzili go. Za trzy miesiące spodziewali się bliźniaków.

Cade wszedł do salonu w momencie, kiedy Abby wkładała do ust ostatni kawałek ciastka. Przestań myśleć o jej rozkołysanych biodrach, upomniał się.

– Proszę.

Postawił szklanę z sokiem na stoliku, po czym przeszedł w drugi koniec pokoju i stanął ze skrzyżowanymi ramionami, opierając się o mebel ze sprzętem grającym.

Abby spojrzała na niego niechętnie.

– Może wyjaśnisz mi, dlaczego wczoraj tyle wypiałś?

– Jestem dorosła. – Wzruszyła ramionami.

– Chciałam się oderwać, zabawić. Wiesz, co to znaczy bawić się, prawda?

– Nie mówimy o mnie – mruknął.

– Wyjaśnij mi w takim razie, dlaczego po raz pierwszy usłyszałam o Monie Tremane, kiedy tak niespodziewanie ogłosiłaś zaręczyny.

Cade wyprostował się i oparł ręce na biodrach.

– Moje życie osobiste nie powinno cię interesować. Jesteś moją pracownicą.

Abby zrobiła minę, jakby te słowa zraniły ją, choć patrzyła na niego z podniesioną głową.

– Masz rację – zgodziła się. – I dlatego ja również mogę wyjść i dobrze się bawić, kiedy zechcę. Nie musisz udawać dobrego, zatroskanego tatusia.

– Sięgnęła po sok. – Choć widzisz mnie częściej niż on przez całe moje życie – burknęła pod nosem.

Ton jej głosu z rozdrażnionego zrobił się nagle smutny. Co się stało z jego zawsze dumną, zamkniętą w sobie asystentką? Dlaczego nigdy wcześniej nie słyszał niczego o jej rodzinie?

Ponieważ łączyły ich wyłącznie stosunki służbowe, odpowiedział sobie od razu. Dlaczego w takim razie znów czuł troskę?

Odgarnęła z twarzy zmierzwione włosy.

– Jestem zmęczona. Nie chcę teraz rozmawiać na takie tematy. Daj narzeczonej mój numer telefonu. Zastanowię się, od kiedy mogę zacząć przygotowania do wesela.

Cade patrzył, jak Abby wzięła torebkę i założyła różowe sandały na szpilce. Ciekawe, czy zawsze miała francuski manicure? Hm. Seksowny, znowu mimowolnie pomyślał.

– Podwiezę cię do samochodu – zaproponował, odrywając wzrok od jej paznokci.

– Zamówię taksówkę.

Nim zdążyła położyć rękę na klamce, Cade zagroził jej drogę, stając między nią a drzwiami.

– Podczas jazdy porozmawiamy.

– Nie ma mnie teraz w pracy. Sprawy służbowe mogą poczekać do poniedziałku. A kwestii osobistych nie będziemy poruszać.

Dlaczego w jej głosie było tyle stanowczości?

– Musimy przedyskutować kilka tematów – oświadczył, odwracając wzrok od jej piersi, które prawie dotykały jego czarnego podkoszulka. – Wchodzę w spółkę z Tremane International. Podpiszemy umowę, jak tylko ja i Mona powiemy sobie „tak”. Zależy mi, aby ślub i fuzja firm odbyły się za miesiąc.

ROZDZIAŁ DRUGI

Mona Tremane była przeciwieństwem Abby. Piękna, wysoka, zgrabna... i bogata.

Abby siedziała naprzeciw niej przy stoliku pożerana przez zazdrość. Mona miała na palcu olśniewający diamentowy pierścionek. Uśmiechała się i odzywała zawsze we właściwym momencie.

Trudno wyobrazić sobie bardziej niestrawny lunch.

– Nawet nie wiesz, jak miło jest wyrwać się choć na kilka minut z biura – powiedziała Mona z promiennym uśmiechem. – Miałyśmy szczęście, że zostało odwołane moje spotkanie o pierwszej. Tak naprawdę to nie interesują mnie szczegóły ślubu. Jesteś profesjonalistką, dlatego zdaję się we wszystkim na siebie.

Kawiarnia obok Stone Enterprises była idealnym miejscem na lunch. Niestety nie dla Abby. Obawiała się bowiem, że nie będzie w stanie nic przełknąć w towarzystwie Panny Białej Błyszczącej Uśmiech, która wyglądała, jakby wygrała los na loterii na najlepszego kawalera w mieście.

– Naprawdę nie chcesz omówić detali? A co jeśli nie spodoba ci się mój wybór? – spytała, starając się, by jej uśmiech wyglądał szczerze.

– Mogę mieć zupełnie inne wyobrażenie o tym, co dla ciebie jest romantyczne.

– Nie mam czasu – odparła wprost Mona. – Poza tym w tych zaręczynach nie ma nic romantycznego. Nie mam różowych okularów. Pobieramy się z Cade'em ze względów czysto praktycznych. Cade jest przekonany, że wszystko perfekcyjnie przygotujesz. Początkowo zamierzałam wynająć firmę, w której poprzednio pracowałam, ale Cade

zapropował ciebie. Dla mnie to ma sens, jedna osoba zamiast firmy.

Szcęściara ze mnie, pomyślała Abby z przekąsem.

Nigdy nie będzie wyglądała tak atrakcyjnie jak Mona, z błyszczącymi ustami, w blad różowym kostiumie Chanel, zamyśliła się.

Mona była idealna i to bardzo irytowało Abby. Nie mogła winić Cade'a, że chce spędzić resztę życia z tą wytworną, elegancką pięknoscia. Była miła, miała klasę, nieskazitelną wizerunek, który zatuszuje prawdziwe powody małżeństwa.

– Cieszę się, że oboje mi ufacie. – Pomachała do kelnera, żeby zapakował jej na wynos nietkniętego kurczaka. – Nie będzie łatwo, ale zajmowałam się tym już w przeszłości i zapewniam cię, że wszystko doskonale wypadnie. Przez najbliższe – cztery tygodnie jednak czeka nas sporo pracy.

– Szczerze mówiąc, na zlecenie ojca muszę wyjechać w interesach i nie będzie mnie przez najbliższe trzy tygodnie. Gdybyś już musiała o coś koniecznie zapytać, masz mój numer. Ale powtarzam. Szczegóły mnie nie interesują. Podam ci wymiary do uszycia sukni. Masz we wszystkim wolną rękę.

Nawet nie zamierzała sama wybrać sukni ślubnej, skomentowała w myślach Abby. Zgodnie z jej doświadczeniami, panny młode zwykle chętnie uczestniczyły w przygotowaniach, konsultując propozycje organizatorów.

– Nie chciałabym się wtrącać – zaczęła wolno Abby. – Ale czy wesele nie jest ważniejsze od pracy? Czy twój ojciec nie mógłby wysłać kogoś innego?

Mona potrząsnęła głową.

– Jestem wiceprezeską. Znalazłam nieruchomości, które sama muszę obejrzeć. A muszę to załatwić przed końcem miesiąca, zanim dojdzie do

fuzji. Ach, mam nadzieję, że zorganizujesz nam też miesiąc miodowy.

Miesiąc miodowy. Dwa słowa, które w kontekście Cade'a i Mony ukłuły ją boleśnie w serce.

– Oczywiście – odparła, wzdrygając się.

– Masz jakieś preferencje?

– Nie. – Mona uścisnęła elegancką, wypielegnowaną dłonią rękę Abby. – Ufam ci. Cade powiedział, że jesteś najlepsza.

Abby poczuła się jak zdrajczyni. Ta kobieta była naprawdę słodka i liczyła na nią.

Z drugiej strony jednak, dlaczego miałyby czuć się winna, że się zakochała?

Po lunchu Abby zabrała torbę z zapakowanym Jedzeniem i wróciła do biura. By oderwać myśli od wesela, postanowiła skupić się na pracy.

Bezskutecznie. Zastanawiała się, co stanie się z ich biurem w San Francisco po połączeniu spółek. Czy Cade i jego żona będą przenosili się z kraju do kraju, by nadzorować nowe oddziały i szukać inwestycji? Kto będzie zarządzał biurem, które założył ojciec Cade'a w San Francisco?

Abby westchnęła i wyrzuciła niezjedzony lunch. Wróciła za biurko i opadła ciężko na fotel.

Ślub niewątpliwie będzie wspaniałym wydarzeniem, a ona była jedyną osobą, którą ten cały układ unieszczęśliwia... choć nie miała do tego powodu. Za nieprzyzwoicie wysoką premię spłaci nie tylko długi za leczenie, ale będzie też mogła kupić sobie mały domek i wynieść się z wynajętego mieszkania. Wprowadziła się do niego, żeby nie wracać do rodzinnego domu i nie patrzeć jak dzień po dniu uchodzi życie z jej matki.

Kiedy pierwsza łza kapnęła na biurko, Abby nawet nie wysiliła się, by ją wytrzeć.

– Abby.

Surowy głos Cade'a wyrwał ją z zamyślenia. Podniosła głowę i spojrzała na niego, przyklejając uśmiech do ust.

– Tak?

– Co się stało? – Zmarszczył brwi. Ku jej zaskoczeniu wyjął z kieszeni marynarki kanarkowo żółtą chustkę i wytarł jej policzki.

Nie wiedziała, co ją bardziej poruszyło, fakt, że okazał troskę, czy że prawdopodobnie był ostatnim mężczyzną na planecie, który używał chustki.

– Wszystko w porządku?

Próbowała odwrócić wzrok, – ale nie pozwolił jej.

– Mogę ci w czymś pomóc? – spytała, ignorując powstały pod wpływem jego dotyku dreszczyk.

Przez chwilę zastanawiała się, czy usłyszał jej pytanie. Stał bez słowa zaledwie kilka centymetrów od niej. Niespodziewanie, jakby nagle zdał sobie sprawę z ich bliskości, podał jej chusteczkę i cofnął się.

– Jak spotkanie z Moną? – odezwał się w końcu, wciskając ręce w kieszenie.

– Dobrze – odparła, ściskając kurczowo chustkę, jakby mogła z niej wyssać odwagę i siłę Cade'a. – Będę zavalona pracą, ponieważ Mona wyjeżdża, a poza weselem mam jeszcze obowiązki w biurze. Ale...

– Dasz radę.

Jego wiara sprawiła jej przyjemność, a jednocześnie zirytowała ją. Czy nie widział, że czekał ją miesiąc kompletnego chaosu? A może był tak głęboko przekonany o jej umiejętnościach? Och nie, westchnęła. Doprowadził do tego, że zaczynała wątpić w swoje możliwości.

– Jest jedna rzecz, którą będziesz musiał się zająć.

– Nie ma problemu. Zrobię, co mi każesz.

Abby wstała i podeszła do niego, by oddać mu chusteczkę.

– Jako pan młody powinienesz zaplanować miesiąc miodowy. Zwykle pomagałam zorganizować podróż poślubną, ale w sytuacji, kiedy mam tak mało czasu i wszystko na głowie, nie licząc pracy w firmie, ty musisz się tym zająć. Znam cię na tyle dobrze, że nie mam wyrzutów sumienia, że ci to zlecam. Poza tym dużo podróżujesz i sam najlepiej wybierzesz jakieś romantyczne miejsce.

Nie! – powtórzyła w myślach. Bynajmniej nie czuła się winna, prosząc go, by zorganizował erotyczną..., to znaczy egzotyczną podróż, podczas której małżonkowie będą figlować i kochać się w promieniach zachodzącego słońca.

Uf. Nie tak powinna wyglądać wymarzona praca...

Cade złożył chusteczkę i schował do kieszeni granatowej marynarki.

– Nie ma znaczenia, dokąd pojedziemy. Wybierz coś i zarezerwuj.

– Nie!

– Słucham? – Uniósł brwi.

– Powiedziałam, nie. – Odzyskała na moment dawną pewność siebie.

– Panna młoda chciałaby coś niezwykłego, coś romantycznego. Z pewnością wolałaby, żeby asystentka pana młodego nie wybierała miejsca tych wyjątkowych, intymnych przeżyć.

– Dowiedziałas się tego po godzinnej rozmowie z Moną?

– Nie. Wiem o tym, ponieważ jestem kobietą i pracowałam z wieloma pannami młodymi – odparła rozdrażniona. – Wszystkie łakniemy romantyzmu. Gdybyśmy pragnęły czegoś zwykłego, beznamiętnego, nie zatrudniałybyśmy firm, tylko brały ślub w urzędzie stanu cywilnego. Niebawem udajesz się na Jamajkę obejrzeć nieruchomość. Wstąp przy

okazji do kilku kurortów. Uznaj to za podróż służbową, jeśli to sprawi, że poczujesz się lepiej.

Zadrgała mu szczeka i Abby wstrzymała oddech. Czyżby przeholowała? Nigdy nie rozmawiała z Cade'em tak bezpośrednio. Przynajmniej zanim nie dowiedziała się o zaręczynach, nie upiła się ani nie jeździła na mechanicznym byku. Skąd nagle odnalazła w sobie tyle odwagi? Pewnie dlatego, że nie miała już nic do stracenia. Mężczyzna, w którym do niedawna widziała swego księcia z bajki, odjeżdżał na białym koniu z księżniczką, a nie z kopciuszkiem.

Z drugiej strony nie wiedziała, dlaczego tak się uparła, by przydać ich małżeństwu romantyzmu. Ani Mona, ani Cade nie mieli złudzeń co do przyczyn ślubu. Nie byli w sobie zakochani i nie szukali miłości, z czego Abby w głębi duszy cieszyła się.

Poza tym uważała, że w życiu człowieka nie chodzi wyłącznie o interesy. Dlaczego rozwinięcie firmy za granicą było tak ważne dla Cade'a i Brady'ego?

Jak Mona, jako kobieta, mogła zdecydować się na związek bez miłości? – zastanawiała się Abby, żałując jednocześnie, że to nie jest jej sprawa.

– Dobrze – ustąpił w końcu. – Wyjeżdżam w piątek. Zmień plany na najbliższe dwa tygodnie i skontaktuj się z moim pilotem. Polecę do Cancun, na Cozumel i Jamajkę. Mam tam kilka niezłatwionych spraw.

Powinna się była spodziewać, że jeśli się zgodzi, sam będzie chciał wszystkiego dopilnować. Nigdy niczego nie robił na pół gwizdka. Między innymi to właśnie jej imponowało.

Dlaczego w takim razie o niego nie walczyła? – zapytała się ducha. Dlaczego poddała się tak łatwo?!

Ponieważ Cade wybrał perfekcyjną żonę. Miała świadomość, że nie ma szansy.

Poza tym oboje byli bardziej skoncentrowani na swoich karierach i sukcesie niż sprawach związanych ze ślubem i późniejszym „żyli długo i szczęśliwie”.

– Oczywiście, wszystko przygotowuję.

– Nie zapomnij tym razem o kremie z filtrem.

– Słucham?

– Ostatni raz kiedy byliśmy na Florydzie, spaliłaś sobie skórę podczas spotkania, które mieliśmy na patiu.

Abby przypomniała sobie bolesne doświadczenie. Założyła wtedy sukienkę bez ramiączek. Cade zmusił ją, by poszła do lekarza, a potem sam nałożył jej maść na spieczone ramiona i plecy.

Wspomnienie dotyku jego dłoni wywołało miły dreszczyk.

– Ja nigdzie nie jadę – oświadczyła z determinacją.

– Przeciwnie. To podróż służbowa.

Wzruszyła ramionami. Wiedziała, że nie ustąpi.

Usiadła przed komputerem i otworzyła kalendarz z planem Cade’a.

Kiedy chwilę później usłyszała trząśnięcie drzwi jego gabinetu, zamknęła oczy i głęboko westchnęła. Jak to możliwe, że był mężczyzną z jej marzeń i najdzikszych fantazji, choć nigdy nie okazał jej zainteresowania, nie mówiąc o czułości.

Gdyby Cade Stone był mężczyzną, którego los przeznaczył dla Abby, z pewnością już dawno zauważyłby w niej kogoś więcej niż bezpłciową asystentkę!

Co więcej, nie ożeniłby się z inną kobietą ze względu na dobro firmy.

Z pewnością nie.

Ale takie jest życie, podsumowała z goryczą Abby. Postanowiła zebrać w sobie siły i urządzić Cade'owi największe i najwspanialsze wesele, jakie kiedykolwiek odbyło się w tym kraju. Jeśli zależało im na sukcesie w interesach, wypromuje ich ślub tak, że będzie medialnym wydarzeniem stulecia.

A potem odejdzie. Nawet gdyby to miało zalać jej duszę goryczą i złamać na zawsze serce.

Cade nie był w stanie się skupić. Otaczał go zapach Abby, który nie dawał mu spokoju. Był subtelny, pochłaniał go, jakby obejmowała go delikatnymi ramionami.

Przypomniawszy sobie jej łzy. Dlaczego płakała? Nie zapytał, ponieważ wiedział, że nie otworzy się przed nim. Nigdy zresztą nie pytał o prywatne życie i aż do zeszłej nocy nie spotkał się z nią po godzinach. Podróże służbowe nie liczyły się.

Nie wiedział też, dlaczego kazał jej ze sobą jechać. Mógł sam znaleźć miejsce na miesiąc miodowy, ale wolał potraktować to jako element organizacji ślubu i wesela.

Fuzja dwóch potentatów na rynku nieruchomości, Stone'ów i Tremane'ów, była epokowym wydarzeniem. Po ślubie i podpisaniu umowy z Moną budować międzynarodowe imperium. Kto powiedział, że małżeństwo musi opierać się na miłości? Od stuleci jest umową jak każda inna.

Zastanawiał się, co Brady powie o zaręczynach. Mimo że nie wiedział jeszcze o planach, Cade był przekonany, że poprze plan fuzji.

Ostatnio godził się praktycznie na wszystko, ponieważ bujał w obłokach. Osiem miesięcy temu poleciał na Kauai, by odzyskać rodzinny kurort. Wszystko się zmieniło, kiedy zakochał się w nowej właścicielce.

Młodzi małżonkowie spodziewają się wkrótce bliźniaków i remontują ośrodek na Hawajach. On natomiast przejął odpowiedzialność za oddział w San Francisco.

Cade był przekonany, że nigdy się nie zakocha. Poza tym zdecydował się na małżeństwo z dużo ważniejszych powodów niż miłość. Pieniądze i władza były tym, czym się kierował, podejmując decyzję.

Drzwi gabinetu otworzyły się i do środka weszła jego zawsze zrównoważona asystentka. Na jej twarzy nie było już śladu łez.

W oczach Abby natomiast płonął ogień. Wyglądała niezwykle seksownie.

– Będziesz sam zwiedzał kurorty w poszukiwaniu odpowiedniego miejsca na miesiąc miodowy.

Stała w drzwiach z rękoma na biodrach. Miała na sobie spódnicę do kolan i białą zapiętą pod szyję bluzkę, która delikatnie opinała piersi. Skupił spojrzenie na jej zielonych oczach, by nie patrzeć na zarys biustonosza.

Do diabła, zaklął w myślach. Musi jak najszybciej zapomnieć o ujeżdżaniu mechanicznego byka i zapomnieć o bieliźnie.

– Pojedziesz ze mną. Koniec dyskusji. – Zrobił pauzę i spojrzał stanowczym wzrokiem.

– Czy ja nie mam nic do powiedzenia? – spytała uniesionym głosem.

– A czy ja coś takiego zasugerowałem? Stwierdziłem tylko, że musisz wykonać pracę, za którą ci płacę.

– A jak to wytłumaczysz Monie?

– Tu nie ma nic do tłumaczenia. – Nie chcąc tracić kontroli nad sytuacją, Cade wstał i okrążył biurko. – Jedziemy w delegację. Oboje będziemy pracować. Z pewnością asystowałaś wcześniej innym klientom przy wyborze miejsca na podróż poślubną.

– Oczywiście, ale to było coś innego.

– Niby dlaczego? Pracujesz dla mnie teraz na dwóch stanowiskach. Potrzebuję twojej pomocy w ocenie nieruchomości oraz w planowaniu miesiąca miodowego. Jeśli nie możesz znieść ciśnienia, po prostu powiedz.

Abby otworzyła usta, ale szybko je zamknęła. Atmosfera w pokoju zgęstniała. Cade zaczął zastanawiać się, o czym ona myśli. Znał ją na tyle dobrze, by wiedzieć, jak zareaguje posądzona o brak umiejętności czy profesjonalizmu. Oczywiście, nigdy tak o niej nie pomyślał.

Skrzyżował ręce na piersi, oparł się o mahoniowe biurko i czekał. Miał nadzieję, że Abby odezwie się, nim przekroczy granice profesjonalizmu i zrobi coś kompletnie głupiego, szalonego i pocałuje ją.

– Wyjeżdżamy w piątek rano – warknęła przez zaciśnięte zęby. – Punkt siódma.

Obróciła się na pięcie i wyszła, trzaskając drzwiami.

Cade nie wiedział, czy się śmiać czy płakać. Bał się, że nie dochowa wierności narzeczonej.

ROZDZIAŁ TRZECI

Abby usadowiła się w pluszowym fotelu prywatnego odrzutowca Cade'a i zapięła pasy. W normalnych okolicznościach byłaby podekscytowana podróżą do Cancun, na Jamajkę i Cozumel, ale to nie były normalne okoliczności. Za kilka godzin będą na wspaniałej, piaszczystej plaży w Cancun.

Cade wrócił z kabiny pilota i Abby uruchomiła laptopa. Obok na siedzeniu położyła segregator. Ma teraz chwilę, by popracować nad planem ślubu. Im szybciej skończy, tym szybciej będzie mogła rozpocząć nowe życie. Sama.

– Co robisz? – zainteresował się Cade. Odłożył segregator do bocznej kieszeni siedzenia i zajął miejsce obok niej.

– Planuję twoje wesele.

Zapiął pas i przez chwilę wpatrywał się w monitor komputera. Dlaczego usiadł tak blisko? – zapytała się w duchu. Dlaczego tak cudownie pachniał? Musiał ją znowu torturować?

Na szczęście gdy tylko dolecą, każdy zajmie się swoją pracą, pomyślała z nadzieją. Będą spotykali się tylko na obiedzie i w ciągu dnia na służbowych naradach, jak to bywało na wcześniejszych wyjazdach.

– Mona wybrała te kwiaty? – zainteresował się, wskazując na eleganckie białe kalie na monitorze.

– Nie, ja je lubię. Mona dała mi wolną rękę.

– Dlaczego wybrałaś te kwiaty, a nie jakieś bardziej tradycyjne. Na przykład róże?

Abby podniosła wzrok i napotkała niepokojące spojrzenie ciemnych

oczu Cade'a.

– Ponieważ dają wrażenie lekkości i wdzięku. Jako element dekoracji wprowadzają romantyczny nastrój.

– Taką specjalistką od romantyzmu jesteś, tak?

Czyżby z niej kpił?

– Och. Widzę, że ty w tym zakresie masz więcej doświadczenia. – Uśmiechnęła się, starając odkryć jego prawdziwe uczucia do narzeczonej.

– Pierścionek na palcu Mony robi wrażenie.

– Sama go sobie wybrała – Wzruszył ramionami.

– Chyba żartujesz. – Abby wbiła w niego zaskoczone spojrzenie.

– Nie. Poprosiłem ją w mejlu, żeby zamówiła sobie, co zechce, i wysłała mi rachunek.

To beznamienne wyznanie zmroziło ją.

– Mówię to w imieniu kobiet na całym świecie. To najokropniejsze, najbardziej prostackie oświadczenia, o jakich słyszałam. Od czegoś takiego nie powinno się rozpoczynać poważnego związku.

– Być może... – Cade roześmiał się. – Pamiętaj jednak, że nie pobieramy się z Moną z miłości. Chcemy zbudować potężną firmę, wydobyć wspólny potencjał. Fuzja pozwoli nam osiągnąć światowy sukces.

Abby była wstrząśnięta, choć w gruncie rzeczy nie powinna się dziwić. Jak taki niezwykle mężczyzna mógł tak nisko upaść, ubolewała. Gdyby tylko potrafił otworzyć się na miłość, byłby najcudowniejszym mężem na świecie. Zawsze dawał z siebie wszystko. Jego żona byłaby najszczęśliwszą kobietą na świecie.

– Przeszkadzasz mi w pracy – powiedziała nagle, wbijając wzrok w ekran monitora. – Poza tym na pewno też masz coś do zrobienia.

Cade roześmiał się głośno.

– Zabrzmiałaś jak moja matka.

Żadna kobieta nie chciałaby usłyszeć czegoś podobnego z ust mężczyzny, w którym się zakochała. Odpowiedziała milczeniem.

– Przeganiała mnie w ten sposób, kiedy chciała zostać sama – dopowiedział Cade. – Wyprowadzaliśmy ją z Bradym celowo z równowagi.

Abby bez trudu potrafiła sobie wyobrazić rodzeństwo Stone'ów płatające matce figle.

– Pewnie za nią tęsknisz.

– Tak, codziennie. Jest mi ciężko szczególnie teraz, po śmierci ojca.

– Nie ma nic gorszego niż śmierć rodziców.

– Wspominałaś rodziców, mówiąc w czasie przeszłym. Od dawna nie żyją?

Nagle zainteresował się jej życiem osobistym, pomyślała zbulwersowana.

– Praktycznie nie miałam ojca. Odszedł, kiedy miałam dwa lata, i nawet go nie pamiętam. – Abby zaczęła przeglądać wzory dekoracji kwiatowych, starając się nie myśleć o bolesnej pustce w sercu.

– Mama umarła, tuż zanim przyszedłam do ciebie do pracy. Opiekowałam się nią przez cały okres choroby. To były najcięższe czasy w moim życiu.

– Jesteś silną kobietą.

Słowa Cade'a sprawiły jej nieoczekiwane radość. Fakt, że wypowiadał je ktoś taki jak Stone, poważny, wpływowy biznesmen, podbudował w Abby wiarę w siebie.

– Nigdy tak o sobie nie myślałam – odparła.

– Robiłam wszystko, aby zapewnić matce to, czego potrzebowała. Nie myślałam o sobie. Poświęcałam jej każdą chwilę, by w ostatnich dniach

życia była szczęśliwa. Chciałam przy niej być do końca i zapamiętać nasz każdy wspólny moment.

– To wyjaśnia, dlaczego w twoim życiu nie ma mężczyzny.

– Słucham? – Jej palce zawisły nad klawiaturą.

– Od kiedy u mnie pracujesz, nigdy nie wspomniałaś o żadnym mężczyźnie ani o tym, że wybierasz się na randkę. Teraz rozumiem dlaczego.

Naprawdę od roku nie była na randce? Żalotne, pomyślała.

– Przez lata planowałaś śluby obcym ludziom, dbałaś o romantyczny nastrój, a przy tobie nie było nikogo, kto by o ciebie zadbał – ciągnął Cade.

– Nie dramatyzuj. – Spojrzała na niego, po czym szybko odwróciła wzrok, czując, jak jego oczy przewiercają ją na wylot.

– Lubię patrzeć na szczęśliwych ludzi ze świadomością, że tak ważny moment, jakim jest ślub, na zawsze pozostanie w ich pamięci jako jedno z najwspanialszych wspomnień.

– Na pewno wielu mężczyzn chciało się z tobą spotykać.

– Było kilku. Jestem wybredna. – Wzruszyła ramionami z niewinnym uśmiechem.

– Słusznie. Jeśli zależy ci na małżeństwie i wierzysz w miłość, nie powinnaś godzić się na kompromisy.

– A ty nie idziesz na kompromis? – Abby spojrzała na niego, marszcząc brwi.

– W żadnym razie. – Cade uśmiechnął się szeroko. – W moim przypadku to idealny układ, dla obu stron. – Położył jej dłoń na ramieniu i dodał łagodnym głosem: – Ludzie nie zawsze pobierają się z miłości.

– A powinni – powiedziała prosto z serca, zaglądając w jego czarne, hipnotyzujące oczy.

– Więc czekasz na wielkie uczucie? – spytał, cofając dłoń.

– Sam przed chwilą doradzałeś mi, żebym nie szła na kompromisy – uśmiechnęła się słodko.

Słowa, które wypowiedziała, nagle dały jej siłę, odwagę i determinację, by dążyć do tego, czego pragnie.

A pragnęła Cade'a Stone'a.

On zawsze walczył o to, czego pragnął! Tak właśnie osiągnął sukcesu i pozycję. Tym bardziej powinien doceniać kobietę, która chce sięgać po swoje marzenia. Jeśli Abby nie otworzy się przed Cade'em i nie pozwoli mu się lepiej poznać, nigdy się nie dowie, co by mogło między nimi być...

Oboje muszą się lepiej poznać. Inaczej nic nie będzie miało szansy się rozwinąć.

Boże! – westchnęła. Najpierw upiła się, ujeżdżała mechanicznego byka, a teraz myślała o ułożeniu sobie życia z mężczyzną, który zaręczony był z inną.

Nadaje się na tekst piosenki, skomentowała w myślach ironicznie. Mimo to gdzieś w głębi jej duszy tliła się iskierka nadziei.

Jechali znaleźć odpowiednie miejsce na miesiąc miodowy, a ona miała dopilnować, by Cade poznał wszystko, co proponują nowożeńcom luksusowe kurorty. Prywatne sauny, jacuzzi, masaże dla par, kolacje przy świecach na plaży... Ktoś musi to wszystko obejrzeć i wypróbować. Dlaczego nie miałyby połączyć pracy z przyjemnością?

Abby z trudem powstrzymała śmiech. Uważaj, Cade! Znalazłeś swoją drugą połówkę.

Postanowiła posłuchać jego rady i nie iść na kompromisy. Jak mogłaby sprzeciwić się poleceniu szefa?

Cade nie mógł zrozumieć, co stało się z dawną Abby. W zeszły piątek

wyszła z biura jak zawsze o tej samej godzinie, a potem w środku nocy dostał telefon z baru, żeby ją zabrać, bo się upiła i nie powinna sama wracać samochodem.

Nie miał pojęcia, co Abby zwykle robiła po pracy, ale w najśmielszych marzeniach nie przyszłoby mu do głowy, że chodziła do barów i jeździła na mechanicznym byku.

Do licha! Znow dopadły go fantazje. Szkoda, że nie mógł nad nimi zapanować albo usunąć jak plik w komputerze.

Od kilku godzin byli w kompleksie hotelowym Cielo Islands. Mieli pokoje obok siebie, ale nie widział Abby, od kiedy zameldowali się w recepcji.

Zwykle w podróżach służbowych przyjeżdżali do hotelu, Abby informowała go o planie dnia, o tym, co ma być załatwione, zanim wyjadą, i czego powinien się spodziewać. Tym razem było inaczej. Po prostu zniknęła.

Z drugiej strony miała teraz dodatkowe obowiązki. Musiała planować wesele, podróż poślubną i pomagać mu w poszukiwaniach ciekawych inwestycji.

Powiesił starannie garnitury w garderobie i zasunął białe drzwi. Jak zwykle Abby wynajęła dla niego duży, wygodny apartament, ale jakoś nie mógł sobie w nim znaleźć miejsca. Jak mógł planować podróż poślubną, skoro przez cały czas myślał tylko o Abby i jej uwolnionej seksualności, której dotąd nie zauważał.

Co więcej, od tamtego wieczoru miał wrażenie, że stała się zdecydowana, pewna siebie, a czasem bezczelna. Sprzeciwiała mu się i mówiła, co myśli. Musiał przyznać, że podobało mu się jej nowe oblicze.

Otworzył szklane drzwi, wyszedł na taras i odetchnął świeżym,

wilgotnym powietrzem. Szum fal i widok oceanu podziały na niego kojąco. Oparł ręce na stalowej kutej balustradzie i wpatrywał się, jak błyszcząca pomarańczowa kula słońca powoli znika za horyzontem. Dzień miał się ku końcowi, a Abby nadal milczała.

Na pewno była zajęta planowaniem wesela.

Do niedawna nie pomyślałby o małżeństwie, ale jego kariera zawodowa wspaniale się układała, a umowa z Moną była kolejnym krokiem w osiągnięciu wielkiego celu.

Powinien jak najpilniej porozmawiać z Bradym. Jednak nim ogłosi fuzję, musi się upewnić, że plan biznesowy i ślub są przygotowane.

Rozległo się pukanie, które wytrąciło go z zamyślenia. Cade wrócił do środka i otworzył drzwi... i świat stanął w miejscu. Zamrugał, przywołując się do przytomności.

Przed nim stała Abby ubrana w coś cienkiego i przezroczystego. Boże, cóż to był za widok! – pomyślał Cade. Miała nagie ramiona i zmierzwione włosy. Wyglądała jak wszeteczniczka, która chwilę po miłosnych bojach opuściła łóżko kochanka okryta jedynie lekkim prześcieradłem.

– Załóż coś zwykłego. Czekam na ciebie na plaży – powiedziała bez słowa przywitania i wydeła różowe, błyszczące usta. – Masz pięć minut.

– Odwróciła się i zniknęła.

Zaciekawiony i podniecony, choć nie chciał się przed sobą do tego przyznać, włożył luźne spodnie khaki i białą koszulę z krótkimi rękawami, przeklinając się w duchu, że fantazjuje o swojej asystentce, miesiąc przed ślubem z inną kobietą. Nieważne, czy ją kocha, czy nie. Zamierzał być wierny Monie.

Zabrał kartę do pokoju i ruszył prosto na hotelową plażę. Nagle zatrzymał się i z niedowierzaniem rozejrzał. Na plaży było pusto. Stał tylko

stolik z kwiatami i świecami, nakryty dla dwojga.

Czekała przy nim Abby w swojej zwiewnej szacie. Włosy tańczyły jej na wietrze, muskając nagie ramiona.

O rany! – powiedział do siebie, bo zrozumiał, w jak poważnych tarapatach się znalazł.

TTLR

ROZDZIAŁ CZWARTY

Abby czekała zdenerwowana przy stoliku, wsłuchując się w kojący szum fal. Modliła się w duchu by jej uśmiech był naturalny i by Cade nie zauważył, jak bardzo była spięta. Na tym etapie planu musiała wyglądać na pewną siebie i spokojną. Cade był silny, niezależny i władczy i tego samego na pewno oczekiwał od kobiety swojego życia.

– Mam nadzieję, że jesteś głodny – przywitała go, starając się rozproszyć napięcie.

Cade, wrośnięty w ziemię o kilka kroków od niej, spoglądał raz na stół, raz na nią.

– To dla... nas?

Jak takie proste słowo mogło zawierać tyle znaczeń i brzmieć tak właściwie? – pomyślała Abby i wskazała na wolne krzesło.

– A niby dla kogo? Sprawdzamy miejsca, pamiętasz?

Cade ocknął się i zrobił kilka kroków w stronę krzesła.

– Co sprawdzamy?

– Atrakcje miesiąca miodowego. Żenisz się. Tak? A ja zajmuję się planowaniem całej uroczystości, w tym podróży poślubnej. Wiem, wiem... – przerwała mu, nim zdążył otworzyć usta. – Nie żenisz się z miłości i nie zależy ci na romantyzmie. Przyda wam się jednak chwila we dwoje, zanim wrócicie do wspólnego świata interesów.

Abby zaczekała, aż Cade usiądzie, i nałala do dwóch kieliszków szampana. Odstawiła butelkę do wiaderka z lodem, zdjęła srebrne pokrywy z naczyń i usiadła naprzeciw Stone'a.

– Mam nadzieję, że lubisz to, co zamówiłam. – Uśmiechnęła się.

Cade, nadal zmieszany i zaskoczony, nie odrywał od niej spojrzenia.

– Weź pod uwagę, że na przygotowanie wszystkiego miałam bardzo mało czasu.

– Jestem pod wrażeniem.

– Wiem, jak lubisz rybę, więc uznałam, że to bezpieczny wybór. Podobnie jak warzywa na parze. Nie wiedziałam tylko, jaki wybrać deser. Tarta cytrynowa czy czekoladowe trufle.

– I co wybrałaś? – Spojrzał na przykryty talerzyk.

– Trufle.

– Świetnie. Wolę czekoladę od deserów owocowych.

– Ja również.

Czy istnieje bardziej idealny mężczyzna?! Seksowny, władczy... i kocha czekoladę. Która kobieta nie chciałaby się z kimś takim związać na zawsze?

– Nie martw się – odezwała się, sięgając po widelec i nóż. – W ciągu dnia będę zajmowała się pracą firmową, a popołudniami planowała wesele i szukała miejsca na miesiąc miodowy.

– Nie martwię się. Jesteś geniuszem organizacji.

Spróbowali dań. Ryba rozplýwała się w ustach i Abby z trudem powstrzymała pomruk zadowolenia.

– Doskonała.

– To prawda – potwierdził niskim, zmysłowym głosem.

Abby podniosła wzrok. Cade wpatrywał się w nią i nie tknął jedzenia.

Czyżby romantyczny nastrój sprawił, że ujrzał ją w innym świetle?

Abby przełknęła ślinę.

– Przygotowałam plan twoich zajęć na najbliższe dni, ale zostawiłam go w pokoju. Nie chcę rozmawiać o pracy dziś wieczorem.

Zasiała ziarno. Nieważne, jak małe. Zależało jej, by dostrzegł w swojej asystentce kobietę. Dlatego wybrała zwiewną sukienkę, rozpuszczone włosy i delikatny makijaż.

Nawet jeśli Cade nie wierzył w miłość i jej nie szukał, był mężczyzną. Na pewno doceni jej wysiłki.

Starannie się przygotowała, żeby dobrze wyglądać i nieskromnie była zadowolona z osiągniętego efektu. Oczywiście nie była wysoką, chudą super – modelką, podobną do kobiet, z którymi Cade się spotykał. W niczym nie przypominała też Mony o subtelnej, urodzie i naturalnym wdzięku. Zdawała sobie jednak sprawę, że jest dość atrakcyjna.

Bynajmniej nie była to próżność. Po prostu nie należała do kobiet, które stale powtarzają, że są brzydkie, po to tylko, żeby słuchać komplementów. Jednocześnie była realistką i miała świadomość, że z Moną nie mogła się równać.

– O czym chciałaś rozmawiać? – spytał Cade.

Wynajęty harfista zaczął w oddali grać, jakby wyczuł odpowiedni moment.

– Pary podczas miesiąca miodowego nie dyskutują. – Abby wstała, przysunęła krzesło bliżej Cade'a i usiadła. – Rozkoszują się. – Zdjęła przykrycie z trufli, wbiła w smakołyk widelczyk i podsunęła Cade'owi do ust. Spojrzał na nią, ale ona nie cofnęła ręki, tylko poruszyła brwiami.

Stone otworzył usta i wziął oferowany kęs, oblizując widelczyk. Abby zaschło w ustach. Miała nadzieję, że to była pierwsza z rzeczy, które przyjął, spośród tego, co miała mu do zaoferowania.

Na górnej wardze Cade'a została odrobina czekolady, ale Abby powstrzymała się, by ją zlizać. To była dopiero pierwsza część jej planu uwiedzenia. Musiała posuwać się wolno. W końcu Cade dotąd widział w

niej tylko asystentkę.

Zlizał koniuszkiem języka czekoladę. Szkoda, pomyślała, ta drobna niedoskonałość uczyniła go na chwilę bardziej ludzkim i przystępnym. Jakby w jej zasięgu.

– A ty nie spróbujesz?

– Chyba żartujesz. Jak mogłabym pozwolić, żeby coś takiego się zmarnowało?

Cade uśmiechnął się, wyjął jej z palców widelczyk i podał kawałek ciastka do ust.

Ta chwila nie mogła być piękniejsza! Łagodna muzyka w tle, najseksowniejszy na świecie mężczyzna karmiący ją czekoladowym smakołykiem... o tak! Gdyby czas teraz mógł stanąć w miejscu, a ta chwila trwać wiecznie! – pomyślała rozmarzona Abby.

Kiedy zobaczył, jak zlizuje kawałeczek ciastka, źrenice Cade'a rozszerzyły się, a następnie zwęziły. Zastanawiał się nad pracą czy rozkoszował chwilą? – starała się dociec. Miała nadzieję, że dobrze się bawił.

Wiatr rozsypał jej włosy na ramionach. Przeczesała je palcami i odgarnęła na plecy. Spojrzenie Cade'a powędrowało na jej piersi. Tak bardzo pragnęła, żeby powiedział lub zrobił coś romantycznego.

W jego oczach płonęło pożądanie. Od razu je rozpoznała. Nie chodziło jednak o to, żeby Cade dostrzegł, jak jest pociągająca i atrakcyjna, chociaż to był dobry początek. Pragnęła, by wsunął na jej palec obrączkę i uwierzył we wszystko, czego ona była symbolem.

Chciała, by zrozumiał, że miłość istnieje i że jest w zasięgu ręki.

Abby zarzuciła włosy na kark i wstała.

– Chodźmy na spacer – powiedziała, wyciągając do niego rękę.

Kiedy podał gorącą, silną dłoń i podniósł się z krzesła, miała ochotę ogłosić zwycięstwo. Nigdy wcześniej nie dotykała go. Chyba że przypadkowo, podając dokumenty, ale to się nie liczyło.

Co prawda nie było nic intymnego w tym, jak trzymali się za ręce. Ich palce nie splotły się, nie gładził kciukiem wierzchu jej dłoni. Abby jednak uważała, że to postęp. Znając Cade'a, zastanawia się teraz nad tym, jak mógłby rozbudować tutejszy hotel i jakie usługi dodać, żeby ośrodek stał się najatrakcyjniejszy na wybrzeżu.

– To właśnie chciałabyś robić podczas miesiąca miodowego? – zaskoczył ją pytaniem.

– Byłoby to spełnieniem marzeń.

– Mam nadzieję, że pewnego dnia tak właśnie będzie – odparł tak cicho, że prawie go nie usłyszała. – Powinnaś zadbać o siebie, a nie zajmować się tylko innymi. Ciężko pracujesz i kiedyś będziesz musiała zrobić sobie przerwę, jeśli chcesz znaleźć mężczyznę na długie spacery po plaży.

– Jesteś pewny, że powinnam zrobić sobie przerwę od pracy? Wiesz, co tu robimy?

Cade uśmiechnął się i wzruszył ramionami, potwierdzając, że wszystko, co powiedziała, było prawdą i nie zostawiało mu pola do dyskusji.

Ta lekka rozmowa dodała Abby pewności siebie i pozwoliła się odprężyć. Cade był dobrym kompanem, świetnie się z nim rozmawiało, szczególnie kiedy był wyluzowany.

– Naprawdę doceniam wysiłek, jaki wkładasz w swoją pracę – odezwał się.

Odwróciła się do niego i powiew wiatru przykleił jej pasemko włosów do ust. Nim zdążyła je odgarnąć, Cade wyprzedził ją, powolnym ruchem

gładząc ją palcami po policzku. Abby poczuła dreszczyk.

Cienki materiał sukienki zatrzepotał, uświadamiając jej, że ma na sobie jedynie skape stringi. Stwardniały jej sutki na myśl, że pierwszy raz stała przed Cade'em w seksownym stroju.

Nie liczyła, że wróćą do jego pokoju i będą robić coś innego niż praca, ale miała nadzieję, że Cade przynajmniej zauważy w niej seksowną kobietę.

– Abby?

Głos Cade'a wyrwał ją z zamyślenia.

– Przepraszam, wyobrażałam sobie, że ta chwila się jeszcze kiedyś powtórzy. Z moim mężem.

– Chciałabyś spędzić w Cancun miesiąc miodowy?

Wzruszyła ramionami.

– Miejsce nie ma znaczenia. Mogłabym nawet zostać w domu, gdybyśmy tylko mieli pewność, że nikt nam nie będzie przeszkadzał. Przed wszystkim chodzi o intymność.

– I o to, jak ją wykorzystać... – Uśmiechnął się, wypuszczając jej dłoń.

– Otóż to.

Wsunął rękę do kieszeni spodni i zbliżył się do niej.

– Jak doradzałybyś młodej parze spędzenie miesiąca miodowego? Bazując na swoim bogatym doświadczeniu.

– Cóż, głównie zajmowałam się organizacją wesel i podróży poślubnych. Jestem przekonana, że młodzi małżonkowie nie potrzebują przewodnika podczas miesiąca miodowego.

– Tak, a romantyczne dodatki, takie jak dzisiaj. Organizowałaś wcześniej takie intymne, kameralne kolacje?

– Tak.

– Co jeszcze zdarzyło ci się przygotowywać?

Przez cały czas wpatrywał się w jej usta i Abby poczuła, że miękną jej kolana.

– Różne rzeczy, w zależności od tego, czego życzyła sobie młoda para – odpowiedziała, starając się skoncentrować na odpowiedzi. – Musisz dobrze poznać państwa młodych, aby dobrze przygotować wesele. Zawsze staram się wymyślić jakąś niespodziankę. Pracowałam kiedyś dla pary, która lubiła przygody. Wymyśliłam dla nich wspólny skok spadochronowy, choć to zupełnie nie w moim guście.

– A co jest w twoim guście?

Z wyrazu jego twarzy wywnioskowała, że chciałby skosztować jej ust. Miała nadzieję, że ta chęć nie zniknie, kiedy wróci.

– Jestem prosta. – Przeczesała palcami włosy.

– Dzisiejsza kolacja była wspaniała. Lubię intymną atmosferę. Na świeżym powietrzu, z dala od ludzi, tylko we dwoje.

– Cenisz sobie prywatność i intymność i chcesz zachować swojego kochanka tylko dla siebie.

Kochanka? Abby nie pamiętała, kiedy ostatni raz miała kochanka.

– Mniej więcej.

Czas płynął. Z oddali było słychać łagodne dźwięki harfy, szumiały rozbijające się o brzeg fale oceanu. Mimo to Abby nie czuła się skrępowana. Szept Cade'a przerwał ciszę.

– Dlaczego z nikim się nie spotykasz?

– Nie mam czasu.

Przysunął się bliżej, tak blisko, że ich uda się zetknęły. Westchnęła. Czyżby zamierzał ją pocałować?

Cade nie odrywał wzroku od jej ust, a Abby lekko je rozchyliła... Kiedy ich wargi miały się zetknąć, ciszę przerwał dzwonek telefonu. Cade

zaklął, przeczesał dłonią włosy i wyciągnął z kieszeni komórkę.

– Stone.

Abby odsunęła się, przeklinając w duchu tego, kto dzwonił. Dzieliły ją sekundy od tego, by ją wreszcie pocałował.

– Tak, Mono. Oczywiście.

Abby odwróciła się w stronę oceanu i objęła się ramionami, jakby chciała się osłonić przed bólem. Cade rozmawiał z narzeczoną. Złośliwy los znowu wymierzył jej bolesny policzek. Mogła się poddać i zaakceptować nieuniknione albo dalej realizować swój plan i walczyć o mężczyznę, którego pragnęła i o którym wiedziała, że może ją pokochać.

Kapitulacja nie wchodziła w grę.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Co, do diabła, jest ze mną nie tak? – powiedział do siebie Cade. – O mały włos nie przekroczył dopuszczalnej granicy niewinnego flirtu.

Wszedł do pokoju i rozpiął koszulę. Był na siebie wściekły. Nastrój chwili był tak zniewalający, że oszołomił go i wciągnął w pułapkę, z której nie potrafił się wydostać.

Gdyby nie telefon od Mony, najpewniej pocałowałby Abby.

Przecież jest jego asystentką! Nigdy wcześniej nie przeszło mu nawet przez myśl, że mógłby nawiązać z nią bardziej osobiste czy intymne relacje. Dzisiejsze połączenie seksownej sukienki, pustej plaży, muzyki i kolacji przy świecach, którą zorganizowała, zaskoczyło go.

Miała zaplanować miesiąc miodowy, ale to, co zrobiła, zdecydowanie wykraczało poza granice obowiązku. Niewątpliwie była najlepszą asystentką, jaką kiedykolwiek miał, i wykonywała swoją pracę bardzo dobrze. Ta nadgorliwość jednak mogła wpędzić go w kłopoty.

Poza tym nie rozumiał, dlaczego obudziły się w nim nagle ciepłe uczucia do Abby. Akurat teraz, kiedy pracował nad fuzją i wielomilionowym projektem! Najgorszy moment na romans, jaki można sobie wyobrazić.

Sięgnął po słuchawkę stojącego na nocnym stoliku telefonu i wykręcił numer.

– Słucham?

Ależ ona ma seksowny głos! – pomyślał.

– Potrzebuję terminarz na najbliższy tydzień – warknął.

– Teraz?

– Nie, pięć minut temu!

Cisnął słuchawką, zły na siebie, że był dla niej taki nieuprzejmy. Dlaczego igrała z jego požądaniem, zastanowił się i chwilę później usłyszał pukanie. Przeszedł przez hol, otworzył drzwi i wrócił do salonu. Abby poszła za nim.

Kiedy odwrócił się, ujrzał, że nadal ma na sobie przeźroczystą sukienkę. Westchnął głośno.

Abby otworzyła notes.

– Jutro o jedenastej masz spotkanie z firmą budowlaną. Zarezerwowałam...

– O co tu, do cholery, chodzi?

– Słucham? – zapytała niewinnie Abby. Na jej twarzy pojawił się wyraz zdziwienia.

– Plaża, romantyczna kolacja. To trochę wykracza poza zwykłe planowanie miesiąca miodowego.

Abby oparła dłonie na zaokrąglonych biodrach.

– Jeśli coś insynuujesz, musisz wyrazić się wprost!

– Nic nie insynuuję – Zirytowany przeczesał dłonią włosy. – Stwierdzam fakty. Mogłaś założyć koszulkę i džinsy, a nie... – Wskazał nieokreślonym ruchem ręki sukienkę.

– To, co mam na sobie, nie powinno chyba mieć znaczenia. Wszystkie kobiety w Cancun mają podobne stroje. Wolałbyś, żebym założyła bikini?

Cade przełknął ślinę. Czyżby mówiła serio? Pokręcił głową, przywołując się do porządku.

– Wolałbym, żebyś wybierała bardziej służbowe stroje – rzucił przez zaciśnięte zęby.

– A ty? – Wskazała jego rozpiętą koszulkę. – Zawsze zapraszasz do

pokoju asystentkę, kiedy jesteś pólnagi?

– Nie jestem – odparował, nie chcąc się przyznać, że dopiero teraz to zauważył. – Chcę mój plan spotkań.

Abby rzuciła notes na stolik i zrobiła kilka kroków, stając naprzeciw niego. Następnie dźgnęła go wskazującym palcem w nagi tors i wbiła w niego spojrzenie.

– Od kiedy zaczęłam pracę w firmie, jeszcze za życia twojego ojca, zawsze zachowywałam się profesjonalnie. A jeśli nie podoba ci się mój strój, to twój problem!

Cade chwycił ją za palec.

– Bardzo dziwnie się ostatnio zachowujesz – warknął.

– Co znaczy dziwnie!

Poczuł się jak kretyn. Kiedy powtórzyła jego słowa, rzeczywiście zabrzmiały niedorzecznie. Nie mógł się jednak wycofać.

– Najpierw urządziłaś przedstawienie z mechanicznym bykiem, potem starałaś się wykręcić ze służbowego wyjazdu, gdy najbardziej cię potrzebowiałem, a teraz przychodzisz do mnie wieczorem do pokoju ubrana jak bogini seksu. Gdyby Mona wcześniej nie zadzwoniła, pewnie byśmy...

Uniosła brwi i uśmiechnęła się. Jej palec nadal uwięziony był w dłoni Cade'a, na jego torsie.

– Pocałowałbyś mnie, tak? I dlatego się wściekasz?

Namiętność w jej oczach, zaróżowione policzki i otaczający ją słodki, kwiatowy zapach sprawiły, że Cade znowu stracił nad sobą panowanie. Przyciągnął ją do siebie, ich ciała zetknęły się.

W miejsce kpiącego uśmiechu na twarzy Abby pojawiło się zaskoczenie.

Nie czekał na kolejny przytyk. Wpił się w jej usta pocałunkiem,

lekceważąc zdrowy rozsądek i wszelkie konsekwencje. Musiał poznać jej smak... A smakowała równie wspaniale, jak wyglądała. Jak czysty grzech.

Przez sekundę się opierała, po czym jedną ręką wczepiła się w jego ramię, a drugą przesunęła na kark.

Jęknęła i poddała mu się całkowicie, odpowiadając namiętnością.

Ta kobieta jest pełna niespodzianek, pomyślał. Kiedy żar, który dostrzegł w jej oczach, uznał za prawdziwy, zapragnął więcej. Kto by pomyślał, że za zasłoną niewinności krył się taki ogień!

Usta Cade'a jakby wymknęły się spod kontroli, zaczęły wędrować coraz niżej. Abby odchyliła się do tyłu, oferując więcej. Wsunęła dłonie w jego włosy i przybliżyła zachęcająco do nabrzmiąłych pożądaniami piersi.

– Cade... – wyszeptała.

Zamarł. Jej błagalny ton sprawił, że w jednej chwili otrzeźwiał. Zamiast zerwać z niej ubranie, odepchnął ją od siebie. Drżał na całym ciele. Nie był w stanie oddychać.

Przed chwilą o mały włos nie popełnili poważnego błędu i mógł za to winić tylko siebie. Od braku profesjonalizmu gorsze było jednak to, że właśnie zdradził swoją narzeczoną.

– Przepraszam — wychrypiał z trudem.

Abby objęła się ramionami i położyła drżące palce na wilgotnych, nabrzmiąłych ustach.

– Nie chciałem... – zaczął Cade i odwrócił się. Wziął głęboki oddech i spojrzał Abby prosto w oczy. – Nie wiem, co powiedzieć.

Abby podeszła do stolika, na którym wcześniej zostawiła notes. Wzięła go i podała mu, pozostając w bezpiecznej dla nich obojga odległości.

– Oto plan spotkania z firmą budowlaną i referencje. – Odrzuciła włosy do tyłu i poprawiła sukienkę. – Obawiam się, że nie będę obecna na

spotkaniu.

– Dlaczego? – spytał zaskoczony.

– Myślę, że tak będzie lepiej. – Uniosła nieznacznie podbródek, odwróciła się na pięcie i wyszła.

Wszystko popsuł. Największym problemem nie było jednak ani nieprofesjonalne zachowanie, ani to, że zamierzał poślubić inną kobietę.

Do szaleństwa pragnął Abby Morrison. Jak teraz mógł poślubić Mone, skoro pragnął być z inną? Cade chciał, aby to było tylko seksualne zauroczenie, z którym można sobie poradzić. Jednak to, co czuł, wykraczało poza pożądanie.

Orkiestra czy harfa?

Nie, tylko nie harfa.

Abby powstrzymała się, by nie zamknąć z trzaskiem laptopa. Nie była w stanie się skoncentrować. Chodziło o ślub mężczyzny, który całował ją tak, jakby świat miał się za chwilę skończyć, a potem nagle ją odepchnął.

Miała jednak długi, a wynagrodzenie za zorganizowanie wesela pokryje rachunki za leczenie matki. Nie może zrezygnować z takiej okazji. Niezależnie od tego, jak bardzo chciała, by nie doszło do ślubu, Cade sam powinien zrozumieć, że popełnia błąd.

Gdyby tylko odzyskał zdrowy rozsądek, rozmyślała Abby, wyznałaby mu swoje uczucia. Postanowiła, że do tego momentu będzie z nim normalnie pracować, ale nie zrezygnuje ze swojego planu. Pokaże mu, jak mogłby wyglądać miesiąc miodowy z kobietą, która jest szaleńczo zakochana.

Po ich zmysłowym, namiętym pocałunku była przekonana, że Cade jej pożądał. Gdyby potrafił dostrzec miłość, westchnęła. Gdyby tylko otworzył oczy i serce na uczucie, które mu oferowała!

Abby spojrzała na wiszącą na oparciu krzesła sukienkę z poprzedniego wieczoru i przeszył ją ponownie ból odrzucenia. Odwróciła się i wyszła przez szklane drzwi na taras. Oparła dłonie o poręcz i wciągnęła głęboko świeże, morskie powietrze. Owionęła ją lekka kojąca bryza. Poczwała dreszcz, kiedy zamknęła oczy. Wciąż czuła na rozpalonej skórze pocałunki Cade'a.

Co jeśli nie zmieni zdania? Jeśli interesy okażą się ważniejsze od szczęścia? – pomyślała z niepokojem, choć szybko uwolniła się od poczucia rezygnacji.

Abby nie zamierzała się poddawać, ale adwokat diabła nie pozwalał beztrąsko pomarzyć. Miała tylko cztery tygodnie, by pokazać Cade'owi, czym jest namiętność i romantyzm; by pokazać mu, jak piękne może być życie z kimś, kogo się kocha.

Nie miał powodów, by cynicznie podchodzić do miłości. Jego rodzice aż do śmierci matki żyli w szczęśliwym związku. Ojciec nigdy się powtórnie nie ożenił. Zanim zmarł, powiedział, że nikt nie zastąpi jedynej prawdziwej miłości i że żona na zawsze pozostanie w jego sercu.

Abby powstrzymała napływające do oczu łzy. Co hamowało Cade'a przed poszukiwaniem prawdziwej miłości? Jego brat Brady żył przecież w szczęśliwym małżeństwie i spodziewali się z żoną bliźniaków. Miała nadzieję, że Cade wreszcie zrozumie, że w życiu ważne są też inne sprawy oprócz fuzji, luksusowych kurortów i wyjazdów służbowych w poszukiwaniu nowych inwestycji.

Westchnęła i odwróciła się. Powinna wrócić do planowania wesela, pomyślała z wyrzutem. Nawet jeśli uważała, że to błąd, i zamierzała zrobić wszystko, by przekonać Cade'a, że w życiu najważniejsza jest miłość, musi postępować profesjonalnie.

Usiadła przed laptopem i wysłała mejla do Mony, by skonsultować dobór muzyki. Następnie wybrała kwiaty, menu, zarezerwowała termin w zabytkowym kościele w San Francisco i zajęła się oświetleniem. Na wieczorne śluby zamawiała zawsze specjalną iluminację, żeby wprowadzić odpowiedni nastrój i oświetlić młoda parę.

Uff, westchnęła. Na myśl o bladej poświacie padającej na Monę i Cade'a ogarnęły ją mdłości. Nie zaniedba jednak swoich obowiązków, niezależnie od tego, jak bardzo źle się poczuje i jak bardzo będzie krwawiło jej serce.

Komputer zaczął dzwonić, powiadamiając o nowej wiadomości. Abby otworzyła skrzynkę i zobaczyła odpowiedź od Mony.

– Szybko... – mruknęła pod nosem.

Abby,

Cokolwiek wybierzesz, będzie dobre. Zaplanuj wesele tak, jak by było twoje. Nie musisz niczego ze mną konsultować. Zostawiam wszystko w twoich doświadczonych rękach.

Mona

Chore, skomentowała oburzona. Przynajmniej nie musi niczego konsultować. Nie chciała zranić Mony, ale jeśli nie była zakochana w Cadzie, nie powinna cierpieć z powodu zerwanych zaręczyn. Abby przynajmniej miała taką nadzieję.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Jak zawsze fachowa!

Cade zakończył spotkanie z firmą budowlaną, gdyż w ogóle nie był w stanie się skupić. Myślał jedynie o ustach Abby, cichych westchnieniach, jej dłoniach na jego nagim ramieniu.

Kiedy ją odepchnął, natychmiast powróciła do oficjalnego, służbowego zachowania.

Znał ją od roku i tylko dwa razy widział, jak straciła kontrolę. Raz w barze na mechanicznym byku i wczoraj, w jego ramionach.

Wchodząc do apartamentu, zaczął zastanawiać się, co teraz robiła. Pracowała nad planem spotkań na kolejne dni czy planowała jego wesele?

Zastanawiał się, czy wczorajszego wieczoru zdradził Monę.

Nie. Przecież nie byli po ślubie, a poza tym jej nie kochał. Nie zmieniało to jednak tego, że był zaręczony, całował inną kobietę. Oczywiście, wielu mężczyzn nie uznałoby pocałunku za zdradę. On jednak był honorowy. Wpojono mu, by dotrzymywać obietnic i zawsze okazywać szacunek kobietom.

Pocałunek uznał za poważny problem, ale zupełnie nieoczekiwanie poczuł się tak, jakby stał nad przepaścią, a uratować go mogła jedynie Abby. Potrzebował jej tak bardzo! Obudziła w nim nowe, zupełnie nieznanne mu do tej pory uczucia. Nigdy wcześniej nie pragnął kobiety tak bardzo. Wcześniej nigdy nie fantazjował, nie planował, nie odmawiał sobie. Działał instynktownie i dążył do zdobycia tego, co chciał.

Abby była tak inna, tak czysta i niewinna. Nigdy nie wykorzystywała swoich wdzięków, by przyciągnąć jego uwagę. Ani innych mężczyzn.

Mimo to miała w sobie tyle seksapilu, ile jego wcześniejsze partnerki razem wzięte.

Nie powinien się jednak teraz rozpraszać! – starał się odzyskać koncentrację. Choć buzujące w nim hormony próbowały przejąć kontrolę nad umysłem, wciąż nad nimi potrafił zapanować. Nie wiedział tylko na jak długo. Od układu z Moną zależało powodzenie wielomiliardowego przedsięwzięcia. Fuzja była postanowiona, a Abby wiedziała, ile znaczyło dla niego połączenie spółek, i na pewno nie zrobiłaby niczego, co zaszkodziłoby przedsięwzięciu.

Cade sprawdził mejle w telefonie i uśmiechnął się. Abby na pewno nie była nim zainteresowana. Nigdy nie dała mu żadnego sygnału, unikała wręcz rozmów na temat życia prywatnego. Nie wychodziła z roli skrupulatnej, świetnie zorganizowanej asystentki... A pocałunek się nie liczył. To on go wymusił. To on zagarnął w ramiona jej ponętne ciało. On był gotowy posiąść ją na podłodze, nie zważając na nic. Na szczęście wypowiedziała jego imię i przywołała do rozsądku.

Nie mógł jej winić za to, że odpowiedziała na pocałunek. Nie dał jej wyboru. Zaskoczył ją i nie była w stanie trzeźwo myśleć. Kiedy jednak przerwał pocałunek, wręczyła mu terminarz i wyszła. Nie wściekła się, że ją odrzucił, co zrobiłaby każda inna kobieta na jej miejscu. Potwierdzało to tylko, że nie była nim zainteresowana.

Jak w ogóle mógł tak pomyśleć! – zaśmiał się nad własną głupotą. Brady zawsze uważał, że ma przerośnięte ego. Ta sytuacja udowadniała, że miał rację.

Cade przeglądał wiadomości i zatrzymał się na tej od Mony. Informowała go, że jest w Rzymie i szuka ciekawych działek budowlanych. Następny przystanek zaplanowała we Florencji, skąd miała się z nim

skontaktować i przedstawić mu tamtejszą ofertę. Umówili się, że Mona zajmie się Europą, a Cade tropikalnymi wyspami i popularnymi turystycznymi kurortami... z Abby do pomocy.

Do diabła, zaklął w myślach. Ostatnio wszystko kojarzyło mu się z seksem i jego asystentką. To bardzo utrudniało pracę.

Wyrwało go z zamyślenia pukanie do drzwi. Wsunął telefon do kieszeni i poszedł otworzyć.

– Dobrze, że już jesteś – powitała go Abby, wyminęła i weszła do salonu. – Mam świeże informacje z rynku nieruchomości i musimy szybko działać.

Cade zlustrował spojrzeniem jej żółtą letnią sukienkę, roześmiał się i zamknął drzwi.

Nie! – pomyślał. Kobieta, która właśnie wtargnęła do jego pokoju, nie mogła być nim zainteresowana. Patrzyła mu w oczy i wydawała rozkazy. Najwyraźniej nie była przygnębiona ich ostatnim spotkaniem.

– Co się stało? – zapytał, zaskoczony.

– Przeglądałam miejsca na miesiąc miodowy w Puerto Vallarta i natrafiłam na ośrodek, który wkrótce zamkną ze względu na brak turystów.

Cade słuchał, jak mówiła, oczarowany jej kształtnymi wargami.

– Powiedziałam im, że przyjedziemy rano.

– Co? – spojrzał na nią.

– Umówiłam nas na spotkanie w hotelu. Kiedy usłyszeli twoje nazwisko, obiecali, że rozważą ofertę, nim wystawią nieruchomość na sprzedaż.

Abby była niesamowita... Kompetentna, znająca rynek... i taka zmysłowa! Od kilku nocy nieustannie o niej marzył.

– Powiadomię pilota. – Cade wyjął z kieszeni komórkę i wybrał

numer. – Ile czasu potrzebujesz na spakowanie się?

Przechyliła głowę i posłała mu triumfalny uśmiech.

– Jestem gotowa. Moje rzeczy czekają w recepcji.

– Miałaś pracowity poranek.

– A czy kiedykolwiek miałam inny? – Wyminęła go i podeszła do drzwi. – Czekam w lobby.

Westchnął głęboko. I co on ma teraz zrobić z Abby, która postanowiła wziąć sprawy w swoje ręce? Zawsze była kompetentna i sumienna, ale jednocześnie cicha i potulna. Nigdy wcześniej nie przechodziła obok niego jak tajfun i nie mówiła, co mają robić. Pozwalała sobie co najwyżej na delikatne sugestie.

W krótkim czasie dokonała w jego życiu tyle spustoszenia, że nie wiedział, czy kiedykolwiek uda mu się dojść do siebie.

Latanie samolotem było męczące. Abby usadowiła się w skórzanym fotelu i otworzyła laptopa. Cade zajął miejsce na kanapie po przeciwnej stronie. Rozmawiał o interesach przez telefon komórkowy z Phillipem.

Abby wyłączyła się, spojrzała w arkusz kalkulacyjny i zaczęła sprawdzać kolejne pozycje. Kwiaty załatwione, muzyka zorganizowana, oświetlenie zamówione... Niekochająca się para młoda – jest, ironizowała w myślach.

Następnie zajęła się dekoracjami sali, by odwrócić uwagę od panującej kłępującej ciszy. W południe odegrała rolę swojego życia, udając, że interesują ją tylko sprawy służbowe, choć wciąż na wspomnienie pocałunku przechodziły ją dreszcze.

Dość fantazjowania! Trzeba się zabrać do pracy, przywróciła się do porządku Abby.

Kremowe zakardowe narzuty na krzesła, świece i kalie w wysokich,

smukłych wazonach dodadzą ceremonii elegancji. Oczywiście, goście zasiądą przy okrągłych stołach, które na tak ogromnym przyjęciu pomogą wprowadzić kameralny nastrój, bileciki z imionami i nazwiskami gości zostaną ręcznie wykaligrafowane, a na każdym talerzu liścik od państwa młodych.

Tak, ale co powinno w nim być napisane? Dziękujemy, że opijacie z nami ten wspaniały interes? – pomyślała z gorzką ironią i jęknęła sfrustrowana. Miała ochotę cisnąć komputer na podłogę i deptać go tak długo, aż Cade odzyska zdrowe zmysły.

Wiedziała jednak, że histeryczne zachowanie niczego nie zmieni.

– Wszystko w porządku? – Cade zapytał, wytrącając ją z zamyślenia.

Abby drgnęła. Wpatrywał się w nią z dziwnym uśmiechem.

– Jak najbardziej – zapewniła nieszczerze.

– Natrafiłam tylko na mały problem.

Jego uśmiech zniknął.

– Naprawdę doceniam twój wysiłek. Nie poradziłbym sobie bez ciebie.

– Mógłbyś zorganizować prostą ceremonię jak twój brat. – Nie wtrącaj się, skarciła się w myślach Abby. – Jego ślub odbył się na plaży, prawda?

– Był zakochany i chciał kameralną uroczystość. Mnie zależy na reklamie i rozgłosie. Niech cały świat dowie się o połączeniu dwóch wielkich firm.

Abby poczuła w sercu ból. Nie ze względu na siebie, lecz na Cade'a, który naprawdę uważał, że to jedyna słuszna życiowa droga.

– Nie przeszkadza mi, że muszę więcej pracować. – Przymknęła laptopa, dając do zrozumienia, że chce porozmawiać. – Potrzebuję

dodatkowych pieniędzy, a ty mojej pomocy. Oboje czerpiemy z tej sytuacji korzyść.

Przez chwilę jego czarne oczy wpatrywały się w nią badawczo.

– Dobrze zarabiasz. Po co ci więcej pieniędzy? Nie masz dzieci ani partnera. Z tego, co wiem, nie robisz szalonych zakupów. Widziałem budynek, w którym mieszkasz, i wiem, że to tanie mieszkanie. – Zamilkł, jakby się zreflektował. – Przepraszam. – Uniósł ręce. – Twoje finanse nie powinny mnie interesować.

Abby ciężko przełknęła ślinę. Szkoda, że nieświadomie poruszyła drażliwy temat. Nie chciała współczucia, a już na pewno nie od Cade'a.

– Mam do zapłacenia kilka rachunków za leczenie.

– Byłaś chora?

– Nie ja, tylko moja matka.

W żadnym razie nie wolno się rozplakać, dodawała sobie otuchy Abby. Niechciane łzy napłynęły jej do oczu. Abby odwróciła się do okna i przez chwilę wpatrywała się w puchate, białe chmury.

– Jak dawno temu umarła?

Zamrugła powiekami, zaskoczona tak osobistym pytaniem.

– Ponad rok temu.

– Zanim przyszedł do nas do pracy?

Skinęła tylko głową, nie mogąc wydobyć z siebie głosu.

Cade odpiął pas i usiadł przy niej. Zdjął z jej kolan komputer i postawił na stoliku obok, po czym wziął ją za rękę.

– Czyli tuż przed śmiercią mojego ojca?

– Tak – wyszeptała.

– Dlaczego nic nie powiedziałaś?

– Po co? Nie znałam was. Poza tym przyszedłam do was pracować, a nie

szukać współczucia.

Na jego ustach pojawił się nieznaczny uśmiech.

– Jesteś najsilniejszą kobietą, jaką znam. Musiałaś uporać się ze śmiercią matki, a kiedy odszedł mój ojciec, potrafiłaś pocieszyć mnie i Brady'ego.

– Nie pocieszałam cię – odparła, zawstydzona.

– Może nie trzymałaś mnie za rękę, ale dbałaś o wszystkie sprawy firmy w najcięższym dla nas okresie. Nigdy tego nie zapomnę.

– Wykonywałam tylko swoją pracę. Nic wielkiego. – Wzruszyła ramionami.

– Przeciwnie. Dla nas to bardzo wiele znaczyło. Jak zmarła twoja matka?

– Miała raka. – Po policzku spłynęła jej łza. – Walczyła do ostatniego tchu. Jeśli jestem silna, to po niej.

Cade wytarł kciukiem łzę.

– Na pewno była niezwykłą osobą. Tak jak jej córka.

Abby poczuła, że brakuje jej powietrza. Czułe słowa i dotyk Cade'a sprawiły, że nie była w stanie racjonalnie myśleć.

Pragnęła, by wziął ją w ramiona, ale jednocześnie nie chciała, by powodowało nim współczucie.

– Naprawdę muszę zająć się pracą – powiedziała. – Mój szef jest poganiaczem niewolników.

Zagryzła dolną wargę, czekając, aż się odezwie, ale on wpatrywał się tylko w jej usta.

– Ostatnią rzeczą, o której teraz twój szef myśli, jest praca.

Abby zamknęła oczy i przytuliła policzek do Jego dłoni.

– Nie możesz mi mówić takich rzeczy – wyszeptała.

– Nic nie poradzę na to, że tak właśnie myślę.

Otworzyła oczy i dostrzegła w spojrzeniu Cade'a coś, co od dawna chciała zobaczyć. Pragnienie i namiętność.

– Nie próbuj mnie pocałować.

– Nie zrobię tego, choć mam na to ogromną ochotę.

– Jesteś zaręczony z inną kobietą.

– To prawda.

– Nie możemy.

– Do niczego nie dojdzie. – Uśmiechnął się wymownie. – Nie zaryzykuję niepowodzenia fuzji ani utraty wspaniałej asystentki. Muszę jednak przyznać, że ostatnio doprowadzasz mnie do szaleństwa. I nie wiem dlaczego.

Abby natomiast wiedziała. Celowo starała się wyprowadzić go z równowagi, ale tę myśl zachowała dla siebie.

Może naprawdę mnie pragnie, pomyślała, ale czy uczucia będą kiedykolwiek dla niego ważniejsze od interesów?

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Puerto Vallarta wyglądało dokładnie tak, jak Abby sobie wyobrażała, i cieszyła się, że zdecydowali się tu przyjechać. Pełne jaskrawych barw, egzotyczne i tropikalne. Piękni ludzie gdziekolwiek się obejrzała, ubrani w eleganckie stroje lub skąpe kostiumy plażowe. Kompletny ubiór nie był tu najwyraźniej w modzie.

Wzdłuż głównej drogi rozstawione były uliczne stargany, na których można było kupić wszystko, czego dusza zapagnie, od koralu, skórzanych ręcznie robionych portmonetek i kapeluszy, po najróżniejsze sukienki.

Miasto zbudowane było na planie litery C i choć niewielkie, kipiało od turystów. Abby miała nadzieję, że konkurencja nie dowiedziała się jeszcze o ośrodku hotelowym, który ich interesował. Obiecano jej, że Stone Enterprises otrzyma prawo pierwokupu, ale rynek nieruchomości był bezwzględny. Kiedy kierowca zatrzymał się przed białym, czteropiętrowym budynkiem, Abby wiedziała, że mózg Cade'a pracuje na najwyższych obrotach. Poznała po tym, jak poruszał palcami dłoni. Choć nie pokazywał po sobie, jak bardzo jest podekscytowany pierwszym zakupem nieruchomości poza Stanami Zjednoczonymi, Abby domyślała się, że w głębi duszy cieszy się jak dziecko na Gwiazdkę.

Teren porośnięty był bugenwillami i hibiskusami. Po ścianach zabudowań pięły się winorośle. Jaskrawo kwitnące kwiaty ożywiały malowniczy krajobraz.

Do recepcji prowadziły trzy otwarte łukowe otwory drzwiowe. Świeża bryza wpadała do lobby od frontu i od tyłu. Otwarty układ budynku przypominał ten w hotelu na Kauai. Abby wiedziała, ile tamten ośrodek

znaczył dla Cade'a i Brady'ego.

Nie miała wątpliwości, że Cade kupi ten hotel.

Kierowca otworzył drzwi samochodu.

– Naprawdę tu pięknie – wyszeptała.

– Nie okazuj, że ci się podoba – upomniał ją.

Cade trzymał ją za rękę, kiedy wchodzili do środka po kaflach z terakoty. Pracownicy recepcji natychmiast rozpoznali Stone'a, mimo że nie odezwał się ani słowem, co wcale Abby nie zdziwiło.

Chwilę później powitał ich wysoki mężczyzna o latynoskiej urodzie, ubrany w doskonale skrojony, jasny garnitur, i zaprowadził ich do długiej, wąskiej sali konferencyjnej. Abby usiadła obok Cade'a, który zajął miejsce przy stole naprzeciw właściciela hotelu.

Spotkanie trwało niecałą godzinę i kiedy wychodzili do czekającego na nich samochodu, Cade i jego brat Brady byli dumnymi posiadaczami pierwszej nieruchomości poza granicami Stanów Zjednoczonych. Abby jak dotąd zachowywała wszystkie uwagi dla siebie, ale kiedy znaleźli się w samochodzie i ruszyli do miejsca, gdzie mieli nocować, zwróciła się do Cade'a:

– Jesteś pewien, że Brady nie będzie miał nie przeciwko temu?

– Oczywiście.

– Jesteś pewien?

– Zadzwoń do niego wieczorem i powiem, że musimy się spotkać. –

Cade wzruszył ramionami.

– Wolę o tym porozmawiać osobiście. Musimy też wymyślić nową nazwę hotelu.

– Nie wiedział, że zamierzasz tu przyjechać?

– Abby wsunęła kolano na siedzenie i odwróciła się do niego.

Posłał jej ostrzegawcze spojrzenie, ale ona nie dała za wygraną.

– Posłuchaj. Wiem, jakie to dla ciebie ważne, by rozwinąć firmę i wejść na zagraniczne rynki, ale twój ojciec zostawił spadek tobie i Brady’emu. Twój brat powinien wiedzieć o wszystkim, zanim podejmiesz ostateczną decyzję.

Cade nie słuchał. Spojrzeniem wędrował po jej nagiej nodze. Pośpiesznie opuściła ją. Zupełnie zapomniała, że miała na sobie letnią sukienkę! Nie była krótka, ale odsłaniała fragment uda.

– Gdzie się zatrzymamy? – spytała, modląc się w duchu, by Cade nie spróbował jej teraz pocałować. Gdyby to zrobił, poddałaby mu się.

Patrzył na nią zamglonym spojrzeniem.

– Zarezerwowałem dla nas pokoje w małym pensjonaciku. Jest kameralny i malowniczo położony. Pomyślałem, że spodoba ci się zmiana scenerii.

– To miłe. – Abby uśmiechnęła się.

– Przynajmniej tyle mogłem zrobić. W końcu to ty znalazłaś dla mnie inwestycję życia. Chciałbym zabrać cię wieczorem na kolację, by to uczcić.

Kolacja, sam na sam z Cade’em? I kto tu teraz kogo próbował uwieść? Naprawdę chciał jej podziękować, czy zaczynał poddawać się uczuciom?

Miała nadzieję, że Cade zauważy, jak dobrze do siebie pasują i że tworzą zgrany zespół.

– Nie musisz mi dziękować – powiedziała, naciągając sukienkę na kolana. – Pamiętaj, że jestem częścią firmy i tak jak waszemu ojcu, mnie również zależy na sukcesie.

Cade uśmiechnął się i wziął ją za rękę.

– Kiedy cię zatrudnił, powiedział nam, że jesteś prawdziwym skarbem.

Zaskoczona, że pan Stone tak o niej powiedział, uśmiechnęła się.

– To duży komplement z ust wielkiego biznesmana. Żałuję, że nie miałam szansy go lepiej poznać.

– Ja również. Był najwspanialszym człowiekiem, jakiego znałem.

– Gdzie zjemy obiad? – Abby zmieniła zrećznie temat, by odsunąć od Cade’a bolesne wspomnienia.

– Zaplanowałem coś niewielkiego. Wierz mi, spodoba ci się.

Przeszył ją dreszczyk podniecenia. Ufała Cade’owi całą duszą i ciałem. Nawet sercem.

Piętnaście minut później samochód zatrzymał się przed dwupiętrowym, otynkowanym na biało budynkiem, po którego ścianach po obu stronach wejścia pięły się winorośle.

Abby ucieszyła się, że Cade na tyle ją znał, żeby wybrać coś skromnego i prostego. Pomimo swego statusu materialnego i pozycji nigdy nie zachowywał się, jakby był od kogoś lepszy ani jakby coś było dla niego niewystarczająco dobre.

Nawet gdyby Cade Stone był dozorcą w szkole lub zarabiał najniższą krajową, ona i tak chciałaby z nim spędzić resztę życia. Sama nie miała zbyt wielu pieniędzy, ale nigdy nie uważała jego konta bankowego za atut. Dla niej pieniądze niewiele znaczyły. Poza tym Cade nie miałby ich, gdyby ciężko nie pracował, gdyby nie był silny i zdecydowany i nie dążył uparcie do celu. Abby mogła jedynie się modlić, by pragnął jej tak bardzo, jak ona jego.

Starsza kobieta powitała ich uśmiechem. Miała włosy upięte w kok i była ubrana w fartuch założony na brzoskwiniową sukienkę zapinaną od przodu na guziczki. Pokazała im pokoje, które znajdowały się po przeciwległych stronach holu, i poinformowała, że śniadanie podają o ósmej

rano, po czym zeszła na dół po kręconych schodach.

Cade spojrzął na zegarek.

– Będziesz gotowa za godzinę?

– Wystarczy mi piętnaście minut.

– Naprawdę? – Uniósł brwi. – Nie znam kobiety, która byłaby w stanie przygotować się do wyjścia w piętnaście minut.

Abby położyła mu dłoń na ramieniu z nadzieją, że ją obejmie i poprowadzi do sypialni.

– Najwyraźniej nie chodziłeś dotąd na randki z odpowiednimi kobietami. Ale biorąc pod uwagę, że spotykałeś się zawsze z pięknosciami, może faktycznie powinnam zostawić sobie więcej czasu. Nigdy godzinami nie cackałam się z układaniem włosów czy wyszukanym makijażem, więc nie wiedziałabym, co mam zrobić.

– Zawsze pięknie wyglądasz. Niczego nie musisz upiększać – powiedział niskim głosem. W jego oczach płonęło pożądanie.

– No nie wiem...

Dotknął palcami podbródka Abby i uniósł go nieznacznie, tak aby skoncentrować na sobie jej uwagę.

– Jesteś piękna – powtórzył.

Abby spojrzała mu w oczy.

– Nie wiem, jak reagować na komplementy.

– Zawstydzają cię? — spytał, unosząc brwi.

– Przyznaję, nosisz proste fryzury i nie robisz mocnego makijażu... może właśnie dlatego jesteś taka niezwykła. Nie chowaj urody pod kosmetykami...

Mówił powoli, gładząc jej policzek.

– Muszę już iść! – Obróciła się nagle, zniknęła w pokoju i zamknęła

za sobą drzwi.

Oparła się o nie i przyłożyła dłoń do serca. Nie wiedziała, czy pociągała Cade'a tylko fizycznie, czy pragnął jej w bardziej intymny, uczuciowy sposób.

Dopóki nie zrozumie, co do niej czuje, i nie odwoła ślubu, Abby postanowiła zachowywać się racjonalnie. Cade musi być przekonany o swoich uczuciach.

Nie doprowadzi do sytuacji, w której albo Mona, albo ona sama będzie „tą drugą”.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Cade nie miał pojęcia, co w niego wstępowało, kiedy był sam na sam z Abby. Wcześniej często podróżowali służbowo, ale nigdy nie czuł potrzeby kochania się z nią przez cały dzień i noc.

Jednak wciąż jego umysł powracał do wieczoru, gdy jeździła na mechanicznym byku.

Szczęśliwy byk, pomyślał ironicznie. Nie miał wątpliwości, że było to czysto fizyczne uczucie. Jednocześnie nie potrafił wyrzucić z pamięci wyrazu jej smutnych oczu, kiedy mówiła o matce.

Może jednak wspólna kolacja jest złym pomysłem, kontynuował rozmyślania. Może powinien ograniczyć spotkania do minimum. Było w niej jednak coś, co nie dawało mu spokoju. Im więcej z nią spędzał czasu, tym mniej myślał o zbliżającym się ślubie.

Odpychał wciąż od siebie uczucie lęku, które ogarniało go, gdy wyobrażał sobie, jak on i Mona w białej sukni stoją przed ołtarzem. Skup się na korzyściach dla firmy, powtarzał sobie, skup się na interesach.

Wyciągnął z kieszeni komórkę i zatelefonował do ojca Mony.

- Tremane International – zaszcebiotał głos recepcjonistki.
- Cade Stone do pana Tremane’a.
- Chwileczkę.

Phillip odpowiedział w ciągu dziesięciu sekund.

- Świetnie, że dzwonisz!
- Chciałem cię tylko poinformować, że kupiłem ośrodek w Puerto Vallarta. Właściciel zamierzał go zamknąć, ale uważam, że po gruntownym remoncie możemy zrobić z niego najlepszy hotel w mieście.

Phillip roześmiał się rubasznie.

– Nie tracisz czasu. Domyślam się, że tam teraz jesteś.

– Faktycznie – Cade przyznał z dumą.

– Jak tylko będziesz miał możliwość, proszę, prześlij mi informacje o obiekcie ze zdjęciami.

Przygotowując się na randkę z Abby, Cade opisał więc Phillipowi hotel ze szczegółami. Powiedział o cenie, jaką zapłacił, liczbie pokoi, pomysłach związanych z renowacją.

– O wszystkim pomyślałeś – pochwalił Tremane. – Co na to twój brat?

– Nie rozmawiałem z nim jeszcze – przyznał z pewnym wahaniem w głosie.

Cade wiedział, że Brady również chce rozbudować firmę. Nie miał jednak pojęcia, jak zareaguje na wieść o małżeństwie z Moną Tremane. Nie był jeszcze gotów na ogłoszenie swojej decyzji, choć wkrótce nie będzie miał wyjścia. Jakimś cudem udało mu się utrzymać zaręczyny w tajemnicy przed mediami. Po części dzięki dyskrecji Abby.

Poinformuje wszystkich, kiedy nadejdzie odpowiednia chwila, po rozmowie z Bradym. Cade miał jednak świadomość, że do ślubu pozostał niecały miesiąc i czas nieubłaganie uciekał.

– Spotkamy się, kiedy wrócicie z podróży poślubnej – zaproponował Phillip. – Informuj mnie o wszystkim na bieżąco.

Cade rozłączył się.

Dlaczego w pierwszej kolejności zadzwonił do przyszłego teścia, a nie do własnego brata?

Może musiał przypomnieć sobie, że jest zaręczony, i usłyszeć głos Phillipa potwierdzający, że wszystko idzie w dobrym kierunku. To nie

wyjaśnia, dlaczego nic nie powiedział najlepszemu przyjacielowi i partnerowi w interesach.

Nagle dotarło do niego, na co się decydował.

Wziął głęboki oddech, wsunął komórkę do kieszeni i poszedł po Abby. Miał nadzieję, że nie będzie miała na sobie jednej z tych przezroczystych sukienek.

Zapukał, natychmiast mu otworzyła. Cade rozdziawił usta i wstrzymał oddech.

Uważaj, czego pragniesz, powiedział do siebie w myślach.

Abby włożyła bladożółtą sukienkę bez ramiączek sięgającą tuż nad kolana i złote sandały na szpilce, z paseczkami, które oplatały jej łydkę. Włosy upięła w kok, na ustach lśnił różowy błyszczak.

– Coś nie tak? – zapytała, widząc zaskoczenie Cade'a.

– Wycofuję wcześniejszą ocenę twojej urody. Wyglądasz oszałamiająco.

I to w piętnaście minut, jak obiecała. Niesamowite, pomyślał z podziwem.

Zamknęła drzwi i wrzuciła klucz od pokoju do małej złotej torebeczki.

– Jeśli nie przestaniesz mnie komplementować, moje ego urośnie do niezdrowych rozmiarów.

Cade nie cofnął się, więc stanęła zaledwie kilka centymetrów od niego. Jej bliskość sprawiła, że stracił zdolność logicznego myślenia. Błyszczące usta zdawały się upominać o pocałunki. Nie mógł pojąć, jak przez tyle czasu nie zauważał namiętności, tej uwodzicielskiej siły w oczach Abby. Otaczał go kwiatowy zapach, jej znak rozpoznawczy, który zawładnął jego zmysłami.

Najbardziej zadziwiający był fakt, że Abby nie miała pojęcia, jaką

zyskała nad nim moc. On sam nie zdawał sobie z tego sprawy aż do zeszłego tygodnia.

– Gotowy? – spytała, spoglądając na niego wielkimi zielonymi oczami.

Żeby zerwać z niej sukienkę? Tak, odpowiedział w myślach. Żeby zaciągnąć cię z powrotem do pokoju i zatracić się w rozkoszy? Po dwakroć tak! Żeby stracić wielomilionowy interes?!

Zawahał się. Tydzień temu odpowiedziałby, że nie. Ale teraz nie był już niczego pewny.

Wyciągnął rękę i poprowadził ją w kierunku schodów.

– Chodźmy.

Dystans, powtarzał sobie w myślach. Musisz zachować dystans. Przynajmniej na płaszczyźnie osobistych relacji. Trzymaj się tematów służbowych i planów związanych z weselem, a wszystko potoczy się przyzwoicie.

Nie miał jednak ochoty rozmawiać na temat ślubu. Pragnął dowiedzieć się więcej o Abby. Jak ta skromna, niezwykła kobieta znalazła się w biurze jego ojca? Dlaczego po śmierci matki zdecydowała się na nową ścieżkę kariery, i wreszcie dlaczego żaden mężczyzna nie dostrzegł jej i nie padł przed nią na kolana?

Kiedy wyszli na zewnątrz, Cade poczuł na szyi krople potu, które nie były wynikiem upału.

– Idziemy piechotą?

– To niedaleko.

Abby miała wysokie szpilki, więc Cade podał jej ramię. Oczywiście, powodowany był chęcią pomocy, a nie potrzebą poczucia dotyku aksamitnej skóry. Dla dobra ich obojga próbował oszukiwać sam siebie.

Skręcili za domem na ścieżkę porośniętą po obu stronach kwitnącymi kwiatami, które pięły się po kracie i tworzyły nad ich głowami rodzaj baldachimu. W rogu ogrodu, pomiędzy kępą różowych bugenwilli i kaskadą wpadającą do niewielkiego stawu z liliami wodnymi, czekał na nich nakryty stolik.

– Zjemy tutaj?

Cade roześmiał się na jej zaskoczony ton głosu.

– Wiem, jak lubisz prostotę, i chciałem okazać ci wdzięczność za znalezienie atrakcyjnej nieruchomości w tak niskiej cenie.

– Wykonywałam tylko swoją pracę. Ale doceniam twój gest. – Uśmiechnęła się.

Wziął ją za rękę, przeprowadził przez mały drewniany mostek do stolika i pomógł usiąść.

– Muszę przyznać – powiedziała, uśmiechając się – że to najmiłsza rzecz, jaką ktokolwiek kiedykolwiek dla mnie zrobił.

Cade nie mógł w to uwierzyć. Tym bardziej był zadowolony, że zorganizował dla niej kolację. Abby zasługiwała na najlepsze.

– Gdybym wiedział, postarałbym się bardziej. To tylko skromna kolacja.

Wzruszyła ramionami.

– Przez długi czas byłam zdana tylko na siebie. Opiekowałam się matką i pracowałam, by opłacić rachunki. Nie było nikogo, kto by mnie rozpieszczał.

Cade przyglądał się, jak Abby bierze serwetkę i kładzie na kolanach. Dlaczego wcześniej nie zauważył, jak ciężko pracowała? Nie prowadziła życia towarzyskiego. Aż nie mógł uwierzyć w to, że z nikim się nie spotykała.

– Przykro mi, że musiałaś tak ciężko pracować i nie mogłaś cieszyć się życiem. Byłem przekonany, że po wyjściu z biura spotykałaś się z przyjaciółmi albo robiłaś inne rzeczy.

– Na przykład jeździłam na mechanicznym byku? – spytała, uśmiechając się wymownie.

– Niezupełnie tak wyobrażałem sobie ciebie po pracy. – Roześmiał się serdecznie, co rzadko mu się zdarzało.

Ups! Czyżby się przyznał, że już wcześniej o niej myślał? Najwyraźniej tak.

Gościła w jego myślach od dłuższego czasu, tak że pragnął tylko jednego. Odwołać ślub i przekonać się, jak wiele ich łączy poza pracą.

Gdyby to zrobił, straciłby szansę połączenia się z magnatem rynku nieruchomości. Z drugiej strony jednak dlaczego miałby zerwać zaręczyny? – zapytał się w myślach. Bo nagle zaczął pożądać swojej asystentki? To takie banalne i żalosne.

Równocześnie jednak coś mu w głębi duszy mówiło, że między nim i Abby zrodziło się głębsze uczucie od pożądania.

– Tak? – zapytała, wytrącając go z zamyślenia.

– A co sobie o mnie wyobrażałeś?

Jej słodki, zmysłowy zapach sprawił, że poczuł delikatny dreszczyk.

Ostrożnie, upomniał się w myślach, poruszasz się po grząskim gruncie.

– Wyobrażałem, że chodzisz ze znajomymi na drinka albo na randki z jakimś przystojniakiem, albo na zakupy z przyjaciółkami.

– Nie pamiętam, kiedy ostatni raz byłam na randce.

– Żartujesz? Aż tak wiele pracy od ciebie wymagaliśmy?

– Nie. Zostawałam zawsze po was, ponieważ nie miałam do kogo wracać.

Nim zdążył się odezwać, pojawiły się dwie kelnerki z półmiskami z jedzeniem. Kiedy potrawy zostały podane i znów zostali sami, Cade wrócił do tematu.

– Ale robisz coś dla przyjemności?

Abby wbiła widelec w znajdującą się w sałatce mandarynkę.

– Uwielbiam czytać. Głównie poezję. Lubię surfować w sieci i odkrywać różne miejsca...

– To znaczy? – zainteresował się.

– To głupie. – Wciąż bawiła się kawałkiem mandarynki.

– Chcę wiedzieć, proszę...

– Oglądam miejsca, które chciałabym kiedyś zwiedzić. Kocham podróżować, prywatnie, nie służbowo, a internet mi to umożliwia. Nie stać mnie na prawdziwe podróże.

Ogarnęło go poczucie winy, ale nie mógł nic poradzić na to, że urodził się w zamożnej rodzinie i miał do dyspozycji prywatny samolot o każdej porze dnia i nocy. Jednocześnie czuł, że Abby – by została poszkodowana, nie mogąc oglądać piękna świata. A świat, że nie może podziwiać jej urody.

– Nie zrozum mnie źle – powiedziała pośpiesznie i wsunęła do ust mandarynkę. Połknęła ją z wdziękiem i ciągnęła dalej: – Lubię z tobą podróżować służbowo, ale chciałabym kiedyś gdzieś pojechać bez laptopa, założyć bikini i powylegiwać się na słońcu.

Na myśl o Abby w bikini Cade wypuścił z ręki widelec, który z brzękiem uderzył o talerz.

– Za kilka tygodni, kiedy wszystko się uspokoi, będziesz mogła wyjechać na zasłużone wakacje. Zapłacę za wycieczkę. Potraktujemy to jako roczną premię.

Jasne oczy Abby zamglily się, po czym wbiła wzrok w talerz.

– Nie chcę jechać sama. Poza tym i tak zbyt dużo mi płacisz za zorganizowanie wesela. Nie mogę przyjąć więcej pieniędzy.

No tak, ślub, pomyślał z goryczą. Zabawne jak często to słowo wkradało się do ich rozmowy.

TTLR

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Następny ranek był równie piękny i słoneczny, jak poprzedni i Abby z Cade'em polecili obejrzeć kolejne miejsce na miesiąc miodowy.

Po poprzednim wieczorze Abby doszła do wniosku, że powinna skupić się na pracy. Wspólne kolacje były zbyt emocjonalnym przeżyciem. Przynajmniej dla niej.

Pytania Cade'a o jej życie osobiste uświadomiło jej, jak bardzo była żałosna. Nie zdawała sobie sprawy, że jest samotna i nie ma wcale życia towarzyskiego.

Lot był krótki na tyle, że nie zdążyli zamienić ze sobą ani jednego słowa. On rozmawiał z Moną o tym, jak urządzić biuro po ślubie, a ona planowała „błogosławioną” uroczystość.

Kiedy samolot wylądował na wyspie Cozumel, Abby z ciężkim sercem westchnęła i zamknęła laptopa. Zarezerwowali apartament dla nowożeńców w Crown Paradise. Abby chciała, żeby Cade naocznie przekonał się, jakie luksusy czekały na młodą parę.

Oczywiście zamierzali spać w osobnych pokojach i dlatego wynajęła dodatkową suitę.

Kiedy się meldowali, Abby stanęła przed Cade'em, by ustalić wszystko w recepcji.

– Ja się tym zajmę – powiedziała do niego.

– A ty dopilnuj, żeby bagażowy nie zgniótł mojej torby z laptopem.

Odszedł, a Abby uśmiechnęła się słodko i zameldowała ich. Recepcjonista zdziwił się, kiedy spojrział na rezerwację dwóch osobnych pokoi.

- Na wypadek gdybyśmy się posprzecziali
- wyjaśniła Abby scenicznym szeptem.

Poprosiła, żeby cały bagaż zanesiono do drugiej suity. Potem ustalą z Cade'em, gdzie kto nocuje.

Z tego co widziała wcześniej w internecie, wyspa Cozumel była rajem na ziemi. Nie mogła się doczekać, kiedy pójdzie ponurkować. Najpierw jednak czekał ich masaż dla par. Była zdenerwowana i jednocześnie podekscytowana intymnością sytuacji.

Widziała, jak Cade na nią patrzył. W jego oczach iskrzyło pożądanie, nie miała wątpliwości. Ona jednak pragnęła więcej. Pamiętała słowa matka, żeby nie zadowalała się byle czym. Cade niedawno powtórzył jej to samo.

Czuła się trochę hipokrytką, prowadząc podwójną grę. Organizowała jego ślub z inną kobietą, a jednocześnie próbowała uświadomić mu, co do niego czuje. Była jednak przekonana, że stres, którego doświadczała, był tego wart. Przynajmniej taką miała nadzieję. Nie chciała, by złamał jej serce, dlatego musiała się upewnić, że jest tą jedyną. Wszystko postawiła na jedną kartę. Nie miała gwarancji, że się uda, ale nie zamierzała się poddać.

O miłość warto walczyć!

Przeszła przez hol, minęła windy i kilka pokoi. Apartament dla nowożeńców mieścił się na parterze. Był podobno największy i najładniejszy w całym hotelu. Na końcu korytarza odnalazła podwójne drzwi do suity. Wsunęła kartę do czytnika i czekała przez chwilę, aż usłyszy klik, a zielona lampka zaświeci się.

Kiedy otworzyła drzwi, zamarła. Nie była przygotowana na to, co zobaczyła. Wielkie łóżce z przeźroczystym baldachimem i białą pościelą zasypane było czerwonymi płatkami róż. W głębi pokoju w rogu znajdowała się ogromna wanna dla dwóch osób, zatopiona w podłodze i wypełniona

bulgoczącą wodą. Wokół niej również leżały płatki róż.

– To nasz pokój? – Cade spytał ją przez ramię.

Abby tylko skinęła głową. Jej spojrzenie powędrowało w stronę wychodzących na patio drzwi, które prowadziły do ogrodu z prywatnym basenem. Jak zaczarowana przeszła przez pokój, stukając obcasami sandałów o podłogę.

Owalny basen był na tyle duży, że można było w nim pływać, a jednocześnie dawał poczucie intymności. Teren wokół porastała bujna tropikalna roślinność. Ściana zieleni chroniła przed oczami obcych, ale nie zasłaniała widoku na ocean.

Westchnęła z zachwytem. Cade może wziąć sobie ten drugi pokój. Oczywiście nie będzie miała nic przeciwko temu, jeśli będzie chciał skorzystać z udogodnień, które tu miała.

– Nastąpiła chyba pomyłka.

Abby odwróciła się i stwierdziła, że Cade chłonie otaczające go romantyczne otoczenie. Oprócz płatków róży i bąbelków z pianą obok łóżka stało wiaderko z chłodzącym się szampanem.

O rany! – pomyślała. Będzie interesująco.

– Zarezerwowałam pokój dla nowożeńców – powiedziała, zdejmując sandały. – Jak inaczej mogłabym się przekonać, co jest najlepsze dla ciebie i szczęśliwej panny młodej?

Odwrócił się. Jego wzrok spoczął na jej odsłoniętych nogach. Nagle pomimo że miała na sobie zwykłe szorty i koszulę bez rękawów, poczuła się naga.

– Wynajęłaś ten pokój? – spytał zachrypłym głosem.

– Tak. – Zebrała się na odwagę i zrobiła krok do przodu. – Myślisz, że chciałbyś spędzić tutaj miesiąc miodowy? Poprosiłam, żeby przygotowali

dodatkowe atrakcje, ale możesz z nich zrezygnować, jeśli uznasz, że ci się nie podoba.

– Nie. Jest idealnie – odparł, nie odrywając od niej wzroku.

Abby poczuła ogarniającą jej ciało falę gorąca.

Sposób, w jaki na nią patrzył, uświadomił jej po jak niebezpiecznym gruncie stąpała. Kiedy jednak Cade przestawał być biznesmenem i stawał się zwykłym mężczyzną, czuła się bardzo kobieco i seksownie. Wystarczało tylko jedno spojrzenie.

Abby przerwała krępującą ciszę.

– Przygotowałam dla ciebie niespodziankę, ale dostaniesz ją później. Mam nadzieję, że ci się spodoba.

– Na pewno. – Starał się uwieść ją spojrzeniem.

Abby była rozdarta. Z jednej strony czuła się szczęśliwa, że Cade zobaczył ją w innym świetle, z drugiej strony nie chciała, by powodowało nim tylko pożądanie.

– Będziemy spać w jednym...

– Zarezerwowałam dwa pokoje.

– Pewnie recepcjonista się zdziwił. – Uśmiechnął się nieznacznie.

Abby roześmiała się, rozluźniając napiętą atmosferę, która panowała między nimi od chwili, gdy Cade przestąpił próg apartamentu.

– Troszeczkę. Powiedziałam mu, że to na wypadek sprzeczki.

Cade pokręcił głową i roześmiał się naturalnie i szczerze.

– Rzadko to robisz — zauważyła.

– Co?

– Śmiejesz się.

Jego twarz spoważniała.

– To prawda, ale ostatnio, przy tobie, to się zmieniło.

Abby uznała to za małe zwycięstwo.

Rozległo się pukanie do drzwi.

– Otworzę – zaoferowała się, mijając go.

Do pokoju weszły dwie kobiety ze składanymi stołami do masażu i wielką torbą pełną dziwnych różności.

– Co to ma być? – spytał Cade.

– Niespodzianka. – Abby zamknęła drzwi.

– Zamówiłam nam masaż.

Zmarszczył brwi, ignorując kobiety, które rozkładały stoły przed drzwiami na taras.

– Naprawdę?

– Tak. Zrelaksujemy się trochę i nabierzemy nowych sił do pracy. Pójdę się przebrać – oświadczyła i wyszła, nie czekając, aż Cade zmieni zdanie.

W łazience zrzuciła ubranie i założyła hotelowy szlafrok. Spodziewała się, że masaż pobudzi jej zmysły. Będą z Cade'em nadzy, w jednym pokoju, przykryci jedynie skąpym ręcznikiem.

Miała nadzieję, że Cade także poczuje się trochę skrepowany. Lubiała wytrącać go z równowagi. Zawsze szedł prostą drogą, widząc tylko cel, a ona chciała, żeby choć na chwilę poczuł, jak to jest odpuścić i pozwolić sobie na głębszy oddech.

Choćby w przypadku ślubu. Cade łądował się w nedorzeczny układ, ponieważ uważał, że to jedyna słuszna decyzja. Gdyby on i Mona zakochali się w sobie, Abby nie próbowałyby go powstrzymać. Wiedziała jednak, że nie łączy ich żadne głębsze uczucie. Cade nawet nie widział pierścionka zaręczynowego, który podarował narzeczonej.

Abby westchnęła i wróciła do pokoju.

– Twoja kolej – powiedziała. – Na drzwiach wisi szlafrok.

Kiedy zniknął w łazience, zdjęła okrycie i położyła się na brzuchu na stole. Masażystka przykryła pośladki ręcznikiem i Abby czekała niecierpliwie, aż Cade wróci.

Boże, pomyślała podekscytowana. Czy to się naprawdę dzieje? Ona i jej szef nadzy w jednym pokoju!

A jednak. W końcu rozgrywała najważniejszą batalię w życiu. Kochała Cade'a bezwarunkowo.

Nie było rzeczy, której nie zrobiłaby dla niego. Nie wycofa się i nie będzie biernie patrzeć, jak mężczyzna jej marzeń idzie do ołtarza, wstępując na drogę prowadzącą wprost do nieszczęścia i frustracji.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Kiedy Cade wyszedł z łazienki, zastał Abby na stole do masażu. Była naga, nie licząc skąpego ręcznika okrywającego kształtne, słodkie pośladki.

Prychnął. Jaki dorosły mężczyzna używa takiego określenia? Może zawsze uważał, że Abby ma słodkie pośladki, ale nie chciał się do tego przyznać, nawet przed samym sobą.

Podszedł do stołu, przez cały czas pozostając odwrócony do niej tyłem. Starał się usilnie wyrzucić z myśli kuszący obrazek.

– Spokojnie, kładź się. Ja nie patrzę – powiedziała Abby.

Cade zauważył zdziwione spojrzenie masażystki, byli przecież w apartamencie dla nowożeńców, bez słowa zrzucił szlafrok i położył się.

Chwilę później westchnął, czując na skórze ciepły olejek i gorące kamienie wzdłuż linii kręgosłupa.

– Niesamowite, prawda?

Odwrócił się w stronę, z której dochodził odprężony głos Abby. Chciał odpowiedzieć, ale słowa uwięzły mu w gardle. Leżała z głową opartą na ramionach, odsłaniając profil nagiego ciała.

Zarys jej krągłej piersi kpił sobie z jego pragnienia. Cade zacisnął zęby, modląc się, by nie dostał wzdrodu.

Abby miała zamknięte oczy. Lekko rozchyliła usta, oddając się relaksacji.

On z kolei w ogóle nie mógł się odprężyć. Szczególnie dolna część jego ciała. Nie zauważył kiedy masażystka zmieniła położenie gorących kamieni ani kiedy zaczęła ugniatać dolną część pleców. Jedyne, co czuł, to pulsowanie w miejscu, którego żaden masażysta nie mógł dotknąć. Zamknął

oczy, starając się wyrzucić z myśli obraz piersi Abby.

Jak mógł ożenić się z Moną, czując to, co czuł do Abby? Nie byłoby to w porządku w stosunku do obu kobiet i do niego samego.

Niezależnie od tego, którą drogę wybierze, będzie musiał zapłacić wysoką cenę. Pieniądze albo serce.

Sfrustrowany, westchnął ciężko. Tak. Bał się, że zaczynał coś do Abby czuć. I nie było to tylko pożądanie.

Co zatem miał teraz z tym wszystkim zrobić? Może jego umysł prowadził z nim gierki, ponieważ znalazł się w romantycznym otoczeniu?

Nie, odpowiedział sobie ostro. Wszystko zaczęło się od mechanicznego byka. Uświadomił sobie wtedy, że jej pragnie. Lubił i szanował ją już wcześniej, kiedy tylko zaczęła pracę w firmie i kiedy zobaczył, jak jest kompetentna i zaangażowana.

Cade przestał czuć zapach aromatycznych olejków. Nie słyszał szumu kaskady na patiu ani cichutkiego pomrukiwania Abby.

Nie mógł jednak odepchnąć od siebie świadomości, że jeśli ulegnie zmysłom, będzie się musiał na zawsze pożegnać ze wszystkim, na co tak ciężko pracował.

Miał tylko jedno wyjście.

Abby, nie otwierając oczu, zawinęła się w szlafrok. Masażystki złożyły stoły, spakowały kosmetyki i wyszły. Nareszcie zostali sami, pomyślała. Mieli odprężone i rozluźnione ciała, a w powietrzu wisiało niepokojące erotyczne napięcie. Abby wiedziała, że nastrój podziałał na Cade'a. Zauważyła, jak przez półprzymknięte powieki błędził wzrokiem po jej nagim ciele. Myślał, że ma zamknięte oczy, ale ona ukradkiem na niego zerknęła. Sprawiał wrażenie, jakby miał ochotę się na nią rzucić i pożreć ją, nie zważając na obecność obcych kobiet.

Świadomość ta przyprawiła ją o dreszcz emocji, ale ona pragnęła więcej. Każda kobieta zasługuje, by ją kochano.

Pomyślała, że to kolejny powód, by nie czuła się winna wobec Mony. Ona na pewno także pragnęłaby zaznać bezwarunkowej miłości, a nie wychodzić za kogoś dla nazwiska lub kariery.

Cade wypuścił masażystki i stał teraz przy drzwiach do apartamentu, wpatrując się w Abby. Wyglądał tak, jakby zastanawiał się, co powiedzieć.

O mało się nie roześmiała. Cade Stone nie wiedział, co zrobić!

– Nie wiem jak tobie, ale mnie masaż sprawił ogromną przyjemność – odezwała się, mając nadzieję, że rozładuje napięcie.

– Nic z tego.

– Słucham?

Cade podszedł do Abby krokiem pantery zbliżającej się do ofiary.

– Nie mogę z tobą szukać miejsca na miesiąc miodowy.

Abby spojrzała w jego czarne oczy.

– Jeśli brakuje ci czasu, mogę spróbować dostosować plan. To chyba ważne, żeby znaleźć odpowiedni hotel...

Cade pocałował ją.

Nie wziął jej w ramiona, nie dotknął. Tylko ich usta zetknęły się.

Mimo to ciało Abby stanęło w płomieniach, jakby pieścił każdy centymetr jej skóry. Może on nie potrzebuje dotyku, ale ona tak!

Wczepiła dłonie w jego ramiona i przywarła do niego całą sobą.

Cade nie zawahał się. Objął ją i ustami powędrował po linii szyi na dekolt. Rozsunął szlafrok, odkrywając jej piersi. Abby nie wiedziała, co robią, ani nie potrafiła wyjaśnić dlaczego. Jakie to miało teraz znaczenie? Nie był to dobry moment na analizę sytuacji.

Położyła obie dłonie na jego policzkach.

– Cade – wyszeptala, gdy zsunal z niej szlafrok. Pozadala go, jak nigdy nikogo na swiecie, pragnela, od kiedy go poznala.

Tak nagle, jak zaczal ja calowac, odsunal sie od niej.

– Dlatego – powiedzial chropowatym, glosem. – Nie moge tu z toba byc i cie nie pragnac.

Zdezorientowana i jeszcze bardziej rozpalona, zsunela poly szlafroka.

– Pragniesz mnie?

– To chyba oczywiste.

– Wiec dlaczego mnie odpychasz?

– Abby...

Uniosla rece do gory.

– Przepraszam. Oczywiscie. Zenisz sie z Mona.

Drzaly jej rece, wiec wsunela je do kieszeni,

majac nadzieje, ze Cade nie zauwazyl, jak bardzo sie zdenerwowala.

Zadrzala mu szczeka, kiedy zrobila krok w jego strone.

– Posluchaj...

Usmiechnela sie. Znów zabraklo mu slow i sprawilo jej to przyjemnosc. Czul sie rozdarty. To dobrze, pomyslala, ale nie chciala, zeby byl nieszczesliwy.

Zalezalo jej, by dostrzegl, ze moze miec wszystko. Firme odnoszaca sukcesy i zone, ktora go kocha. Do tego jednak musi dojsc sam.

Oczywiscie, pozadal jej, ale ona pragnela... zaslugiwala na cos wiecej. Zaslugiwala na milosc.

– W porzadku – zapewnila go. – Przeniose sie do drugiego pokoju. Niebawem przyśle twój bagaż i plan pracy na najbliższe dni.

Cade podniósł ręce, jakby zamierzał jej dotknąć, ale po chwili opuścił je zrezygnowany. Serce Abby krwawiło, jakby cierpiąc za niego i za siebie.

Na szczęście wszystko w końcu się jakoś ułoży, pocieszyła się w myślach. Jeśli Cade ją pokocha zostanie najbogatszą kobietą na świecie, ale nie w sensie materialnym. Jeśli zdecyduje się na małżeństwo z Moną, cóż, Abby nadal będzie asystentką w Stone Enterprises. Potrzebowała pracy i chciałyby wiedzieć, że Cade jest szczęśliwy.

Niezależnie od tego, jaką podejmie decyzję.

TTLR

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Cade spuszczał zimną wodę z wanny, przyglądając się, jak znikają ostatnie krople.

Usiadł i zaczął się zastanawiać, w którym dokładnie momencie jego perfekcyjne, zmierzające we właściwą stronę życie zatrzymało się na rozstaju dróg.

Pragnienie, by pójść do pokoju Abby i rzucić wszystko w diabły, było tak silne, że nieprzytomnie go przerażało. Gdyby miał choć trochę rozumu w głowie, nie pocałowałby jej za pierwszym razem ani tym bardziej za drugim.

Posunął się jednak za daleko i teraz pragnął więcej.

Zaklął pod nosem i strzepał z ręki wodę. Zrzucił szlafrok i poszedł do łazienki pod prysznic zmyć z siebie resztki olejków, których zapach kojarzył mu się z nagą Abby.

Wszedł do wielkiej kabiny i włączył bicze. Przez chwilę starał się skupić myśli na pracy. Był przecież na wyspie Cozumel, gdzie czekały na niego interesujące oferty z rynku nieruchomości. W obecnej, trudnej sytuacji ekonomicznej musiał szybko działać, żeby w przyszłości mieć korzyści. Zamykano wiele ośrodków hotelowych z powodu braku turystów. Zamierzał je wykupić, zanim popadną w ruinę, i zaoferować niższe stawki.

Moment był idealny na ekspansję Stone Enterprises na międzynarodowy rynek. Potrzebował do tego pomocy Mony. Byli z Bradym na dobrej drodze do wielkich rzeczy, jakie przerastały ich najśmielsze wyobrażenia.

Tak, powtórzył w myślach. Idealny moment. Dlaczego w takim razie

właśnie teraz zapragnął Abby Morrison?

Oparł dłonie o ścianę i opuścił głowę, pozwalając, by woda spływała mu po twarzy.

Pociągała go nie tylko fizycznie, choć dałby wiele, żeby spędzić z nią noc.

Cokolwiek do niej czuł, nie potrafił nawet znaleźć na to odpowiedniego określenia. Tęsknił za nią, odczuwał niemal fizyczny ból, kiedy się rozstawali.

Poczuł nieprzyjemny skurcz na myśl o ślubie z Moną. Zawsze uważał, że jest ładna, czarująca i ma wszystkie przymioty dobrej żony. Wszystkie jednak zbladły w porównaniu do Abby.

Cade zakręcił wodę. Nic nie wymaże z jego pamięci profilu jędrnych piersi i cichych pomruków zadowolenia. Cade pragnął sprawić, by pojękiwała od jego pieśczoł.

Uderzył dłonią w ścianę, ale ból nie przyniósł ulgi. Nigdy wcześniej nie był w sytuacji, w której by w pełni nie panował nad własnym życiem, tak zawodowym, jak i osobistym. Jak miał posprzątać ten cały bałagan?

Usłyszał pukanie do drzwi i zarzucił na siebie ręcznik.

Czyżby Abby? Tak bardzo by tego pragnął, a jednocześnie miał nadzieję, że jest w swoim pokoju i stara się zapomnieć o tym, co wydarzyło się przed kilkoma chwilami.

Idąc otworzyć, starał się odepchnąć od siebie wspomnienie jej oczu pełnych bólu, kiedy ją drugi raz odtrącił.

Wyjrzał przez wizjer i stwierdził rozczarowany, że to tylko hotelowy boy z bagażem. Przytrzymując ręcznik jedną ręką, drugą otworzył drzwi.

– *Hola*, señor. – Chłopiec wprowadził do środka wózek. – Señorita Morrison przesyła również to.

Cade wziął terminarz.

– *Gracias.*

Dał napiwek młodemu człowiekowi, zamknął za nim drzwi i usiadł na łóżku, żeby zobaczyć, co przysłała mu Abby. Otworzył notes i z rozczarowaniem stwierdził, że zawierał harmonogram spotkań na cały okres podróży i informacje na temat nieruchomości, które były wystawione na sprzedaż lub o których krążyły pogłoski, że mają kłopoty finansowe.

Czego właściwie się spodziewał? Liściku miłosnego? Byli w liceum, czy co? – ironizował.

Przejrzał plan i zauważył, że rankiem następnego dnia, przed spotkaniem z lokalną agencją nieruchomości, zaplanowała nurkowanie z maską i rurką.

Nie wiedział, że lubiła takie rzeczy. W sumie to w ogóle niewiele o niej wiedział. Fakt, że lubiła przygody, poruszył go. Do diabła, zaklął pod nosem. Nie wolno mu się było angażować.

Nie myślał głową, tylko inną częścią ciała, i tyle. Innego wytłumaczenia nie znalazł.

Cade nabrał ochoty na spędzenie kilku relaksujących chwil na plaży i snorkeling. Jak będzie mógł się odprężyć przy Abby ubranej jedynie w kostium kąpielowy? Dlaczego nalegała, żeby towarzyszył jej w poszukiwaniach miejsca na miesiąc miodowy?

Rzucił za siebie notes, zdjął ręcznik i założył spodenki. Był w apartamencie dla nowożeńców. Miał swój prywatny basen na patiu. Dlaczego nie miałyby pójść popływać. Dobrze mu zrobi, jeśli trochę ochłonie, postanowił.

Musiał przyznać, że pokój idealnie nadawał się dla kochanków. W ogóle nie musieliby z niego wychodzić, gdyby nie mieli na to ochoty.

Mogliby się cieszyć pięknem oceanu, krystaliczną wodą, prywatnością. Monie na pewno by się tu spodobało, stwierdził.

Dlaczego w takim razie kiedy tylko myślał o miesiącu miodowym, pojawiała mu się przed oczyma Abby?

Wszedł do wody ze świadomością, że przed nim kilka ważnych rozmów.

Kwiaty załatwione. Kościół zarezerwowany. Świece, muzyka, sprawdzone. Abby odhaczała na liście kolejne punkty. Plany wesela nabierały coraz konkretniejszych kształtów, a organizacja wszystkiego okazała się dużo prostsza, niż się spodziewała. Kiedy jednak panna młoda nie była zainteresowana szczegółami, planowanie szło jak z płatka. Abby wcześniej wielokrotnie pracowała z koszmarnymi pannami młodymi i gdyby Cade nie był panem młodym, organizowanie tego wesela sprawiałoby jej wielką przyjemność.

Niestety był panem młody, a inna szczęśliwa kobieta jego narzeczoną.

Abby zapisała zmiany w menu i zamknęła laptopa. Była gotowa na nurkowanie z Cade'em. Nie rozmawiali od wczoraj, gdy namiętnie ją całował, a zaraz potem znowu odepchnął.

Nie mogła go winić. Na pewno czuł się rozdarty. Jednocześnie Abby w głębi serca wiedziała, że Cade chciał postąpić właściwie. Nie miał tylko pojęcia, co to znaczy. Ona zresztą też nie.

Wzięła pomarańczową torbę plażową, wrzuciła do niej trochę pieniędzy i klucz do pokoju. Westchnęła głęboko i poszła po Cade'a. Miała nadzieję, że spędził w tym wielkim łóżku bezsenną noc i że wiercił się i przewracał, zastanawiając się, co ona robi.

Zapukała do drzwi i cofnęła się.

Kiedy jej otworzył, z trudem ukryła uśmiech. Wyglądał na

wykończonego. To dobrze, pomyślała, to znaczy, że się nie wyspał.

– Gotowy? – spytała wesołym tonem, by go rozdrażnić.

Jego spojrzenie przewędrowało ku jej białym szortom, granatowemu podkoszulkowi i zatrzymało się na zawiązanych wokół szyi żółtych troczkach od stanika kostiumu.

Cade miał na sobie granatowe marynarskie spodenki i szarą koszulkę, która wspaniale opinała mięśnie klatki piersiowej.

– Na pewno chcesz iść? – spytał.

Choć było jej niedobrze ze zdenerwowania, uśmiechnęła się.

– Oczywiście. Nigdy wcześniej tego nie robiłam i jestem bardzo podekscytowana.

Jego krótkie wahanie zaniepokoiło ją, ale uspokoiła się, kiedy się uśmiechnął.

– W takim razie chodźmy. Na pewno ci się spodoba.

– Pewnie robiłeś to już wcześniej.

– Tak, wielokrotnie. Kocham wodę. – Wyjął kartę do pokoju i podał jej. – Możesz to schować do torby?

Abby wsunęła kartę do bocznej kieszeni i ściskając kurczowo rączki torby, ruszyła za Cade'em ciemnym korytarzem.

Poszło lepiej, niż się spodziewała. Oczywiście, marzyła o tym, by wciągnął ją do pokoju i powiedział, żeby zapomniała o nurkowaniu, ale przynajmniej jej nie unikał.

Przed wejściem do hotelu czekał na nich kierowca, który miał ich zawieźć do portu, gdzie cumował katamaran.

– Dziś jest idealny dzień na naukę pływania z maską – zauważył Cade, pomagając jej wsiąść na błyszczącą białą łódź.

Abby wciągnęła powietrze nasycone zapachem oceanu i Cade'a. Kiedy

znaleźli się na pokładzie, przewodnik poinformował ich, że popłyną na drugą największą rafę koralową na świecie. Cade nie miał wątpliwości, że Abby będzie zachwycona.

Wszystko było już dla nich przygotowane. Dwa komplety masek, rurek, płetw i kamizelek. Podczas gdy przewodnik opowiadał o podmorskim życiu, Abby zdjęła przez głowę podkoszulek i wrzuciła go do torby. Rozpinała spodenki i poczuła na sobie rozpalone spojrzenie Cade'a. Nie przerywając z nim kontaktu wzrokowego, zsunęła klapki i zrzuciła spodenki.

Pakując się przed wyjazdem przymierzyła wszystkie kostiumy, jakie miała. Żałowała, że nie ma dodatkowych pieniędzy, żeby kupić nowy. W końcu wybrała swój ulubiony, który podkreślał jej kształty. Był prosty, gładki, w żółtym kolorze z wyhaftowanym czerwonym kwiatkiem na prawej piersi. Góra składała się z dwóch trójkątów i sznureczka. Dół związany był na biodrach czerwonymi troczkami.

– Chyba tak nie wejdiesz do wody? – zażartowała, spoglądając z uśmiechem na jego strój. Żart jednak obrócił się przeciw niej, kiedy Cade zrzucił podkoszulek i spodenki. Stwierdzenie, że miał świetne ciało, byłby nieadekwatne. Wyglądał zabójczo. Poprzedniego dnia podczas masażu dostrzegła kątem oka kilka szczegółów, ale teraz stali naprzeciw siebie i Abby mogła go podziwiać w całej okazałości.

Słońce ciepłymi promieniami obejmowało opalone ramiona Cade'a i Abby zapragnęła wyrzucić przewodnika za burtę, by mogła zająć się badaniem tajemnic ciała pana Stone'a.

– Jakież pytania?

Abby ocknęła się i spojrzała na instruktora, który przez cały czas tłumaczył zasady bezpieczeństwa i opowiadał, o tym co może ich spotkać w

wodzie.

– Nie – odparła z poczuciem winy, ponieważ nie usłyszała ani jednego słowa. – Cade?

Nie zdejmując z niej spojrzenia, potrząsnął głową.

– Jesteśmy gotowi.

Przeszli na tył katamarana i Cade od razu wskoczył do wody, po czym pomachał do Abby, zachęcając, by do niego dołączyła. Nawet gdyby pływał wśród rekinów, nie zawahałaby się ani przez chwilę.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Weszła do wody i założyła maskę, tak jak pokazał jej Cade. Kiedy się zanurzył, zrobiła to samo. To, co zobaczyła, oczarowało ją. Odkryła tajemny świat, o którym nie miała wcześniej pojęcia.

Szybko zrozumiała, dlaczego nurkowanie tak mu się podobało. Kolory były intensywne, wszystko poruszało się i mieniło. Ledwie ogarniała tyle doznań naraz. Co chwila brała Cade'a za rękę i pokazywała mu różne rośliny, ryby i żyjątka. On również nakierowywał ją na ciekawe rzeczy.

Po jakimś czasie, który wydawał się tylko krótką chwilą, Cade dał znak do powrotu. Dopłynęli do drabinki i pomógł jej wejść na pokład.

– To było niesamowite! – Abby zapiszczała, kiedy tylko zdjęła maskę.

– Byłem pewny, że ci się spodoba.

– Jak to możliwe, że nigdy wcześniej tego nie spróbowałam. – Usiadła na ławeczce, zdjęła płetwy i wyciągnęła z torby ręcznik. – Chcę to jeszcze powtórzyć.

Cade roześmiał się, wycierając się ręcznikiem, który podał mu przewodnik.

– Wystarczy, że powiesz słowo. Mam w Keys zacumowany jacht. Mogę zabrać cię, jeśli tylko będziesz chciała. Lot samolotem trwa dosłownie chwilę.

Gdy te tylko słowa wyszły z jego ust, twarz przybrała ponury wyraz. Abby odwróciła się i zaczęła wyciskać wodę z włosów.

Oboje wiedzieli, że nigdy nie zabierze jej na swój jacht. Nie po ślubie z inną kobietą.

Droga powrotna do hotelu upłynęła w milczeniu. Kiedy wysiedli z

samochoodu, wziął od niej torbę plażową. Abby pomyślała, że musieli wyglądać, jak zwyczajna para podczas miesiąca miodowego.

Pozory mylą.

Minęli hol i znaleźli się przed drzwiami jego pokoju. Cade wyjął klucz z kieszeni torby i podał ją Abby.

– Cieszę się, że mogłem ci towarzyszyć.

– Ja również – odparła, czując zawroty głowy.

Chyba nie zjadła śniadania.

– Dobrze się czujesz? – zaniepokoił się. – Jesteś blada.

Wyciągnęła rękę i oparła się o framugę drzwi.

– Nic mi nie jest. Daj mi tylko...

I nagle zalały ją ciemności.

Cade'a ogarnęła panika. Na szczęście miał dobry refleks i złapał Abby w ramiona, nim upadła zemdlna na ziemię.

Nie wypuszczając jej z objęć, otworzył drzwi od pokoju, po czym wziął ją na ręce. Torba ześlizgnęła się z ramienia i upadła na podłogę tuż za drzwiami.

– Abby!

Poklepał ją po twarzy i odsunął do tyłu mokre włosy, modląc się, żeby nic jej nie było. Kiedy sięgał po stojący przy łóżku telefon, Abby zamrugła powiekami i cichutko jęknęła.

Usiadł przy niej i wziął ją za rękę.

– Słyszysz mnie? – spytał, roztrzęsiony.

Otworzyła oczy i spojrzała na niego.

– Co się stało?

– Zasłabłaś – odparł z ulgą.

Kiedy próbowała usiąść, Cade nie pozwolił jej.

– Nigdy wcześniej nie zemdlałam.

– To pewnie przez słońce – zasugerował, stwierdzając z zadowoleniem, że powracają jej kolory na policzki.

– Ty też byłeś na słońcu – spojrzała na niego, unosząc brwi.

– Tak. Jadłaś coś, zanim wyjechaliśmy?

– Nie. Byłam zajęta planowaniem wesela.

Ogarnęła go wściekłość, ale to nie był najlepszy moment, żeby ją okazać. Poza tym nie wiedział, na kogo w końcu był zły, na Abby, bo zaniedbała zdrowie, czy na siebie, że ostatnio przeciążył ją pracą?

Sięgnął po telefon i zadzwonił do recepcji. Zamówił homara, pieczywo, owoce, ser i krewetki. Kiedy skończył rozmowę, Abby już się uśmiechała.

– Co? – zapytał.

– Kogo chcesz tym wszystkim nakarmić? Nie zjem nawet jednej czwartej tego, co zamówiłeś.

Cade popatrzył na nią. Boże, jakaż ona piękna, pomyślał. Nawet bez makijażu z potarganymi włosami, które poskręcały się w strąki. Abby Morrison bez wątpienia była najpiękniejszą kobietą, jaką znał. Może i zamówił za dużo jedzenia, ale chciał sprawić jej przyjemność.

– Pomyślałem, że wybierzesz to, co lubisz najbardziej. Naprawdę podobało ci się na rafie?

Twarz Abby pojaśniała, a zielone oczy zaiskrzyły.

– Nigdy nie widziałam czegoś tak niezwykłego. Przez chwilę pomyślałam, że chciałabym być Arielką.

– Kim?

– Małą Syrenką. – Roześmiała się.

– Nie widziałem tego filmu.

– Jakbym zobaczyła nowy nieznany świat. I te intensywne kolory. Wydaje mi się, że mogłabym się uzależnić od życia w morzu.

Cade przysłuchiwał się, jak opowiadała o rybach, które widziała, i poczuł się szczęśliwy, że mógł tego z nią doświadczyć. Nagle coś się w nim zmieniło. Ta chwila, była tak właściwa, tak idealna...

Kiedy Abby przestała być jego osobistą asystentką, a stała się sercem i duszą? Nim zdążył odpowiedzieć na to pytanie, rozległo się pukanie do drzwi.

– Obsługa!

– Tak szybko? – zdziwiła się Abby, opierając się na łokciu.

Cade wziął portfel, przygotował napiwek i wpuścił kelnera. Mężczyzna postawił wózek przy łóżku, Cade wręczył mu banknot, odprowadził i zamknął za nim drzwi.

– Na co masz najpierw ochotę? – Zdjął srebrne pokrywy z półmisek i odstawił na stolik w rogu pokoju.

– Zjem na razie tylko owoce. – Usiadła na podkulonych nogach i położyła ręce na kolanach. Wyglądała tak niewinnie. Zasluguje na najlepsze traktowanie, pomyślał.

– Pomogę ci – zaoferował i podał talerzyk z truskawkami, borówkami i kawałkami ananasa.

– Owoce wyglądają apetycznie.

Bliskość Abby i sposób, w jaki jadła soczyste owoce, oblizywała koniuszki palców, stanowiły czystą torturę. Było już za późno, żeby się cofnął. Nie potrafił powiedzieć, czy zmieniło go omdlenie, czy pełen entuzjazmu i naturalności sposób, w jaki opowiadała o porannej wycieczce. Co do jednego nie miał wątpliwości. Pragnął Abby. Pożądał. I to się nie zmieni, ani jutro, ani pojutrze.

Odłożył telefon i kiedy sięgnęła po truskawkę, ujął jej dłoń.

– Pozwól mi...

Abby nie wiedziała co, ale coś się zmieniło. Cade karmił ją truskawkami i po każdym kęsie zdejmował krople soku z jej warg.

Wydało jej się, że po raz pierwszy dostrzegła w jego spojrzeniu coś więcej niż pożądanie. Coś, o czym do niedawna nie śmiała nawet marzyć.

– Obawiam się, że mój mokry kostium zamoczył łóżko – powiedziała, nie zdejmując z niego wzroku.

– Nic mnie to nie obchodzi – odparł, podając do ust borówkę. – Przeraziłem się, kiedy zemdląłeś.

– Przepraszam.

– Nie przepraszaj. – Spojrzał jej w oczy. – Cieszę się, że nic ci nie jest. Na pewno nie chcesz, żebym zadzwonił po lekarza?

– Nie, już dobrze się czuję. Po prostu za mało jedzenia, a za dużo słońca... za dużo emocji. Nie jestem do tego przyzwyczajona.

– Powinnaś dostawać od życia wszystko, co najlepsze.

– Jestem zadowolona ze swojego życia! – odparła nieco zażenowana.

– Nie trzeba mnie rozpieszczać... i nie potrzebuję tego, co najlepsze.

– Nie zgadzam się. — Poglaskał ją po policzku.

– Dlatego, że jesteś przyzwyczajony, że wszyscy cię rozpieszczają. – Uśmiechnęła się, ale on pozostał poważny. Z jego oczu jednak promieniowało ciepło.

Poczuła lekki dreszczyk, jej sutki stwardniały i była pewna, że odznaczały się przez stanik.

– Nie jestem głupcem – odparł, wciąż gładząc policzek Abby.

Nie wiedziała, do jakiego aspektu życia była to uwaga, ale miała nadzieję, że nie chodziło mu o ich rodzącą się relację.

– Nie jestem w stanie dłużej udawać, że cię nie pragnę. Uniemożliwiasz mi to.

Chyba nie sądził, że powinna go za to przeprosić? Tak długo czekała na ten moment... I wcale nie było jej przykro.

Odstawił talerz i przysunął się do niej.

– Jesteś prawdziwa. Twoja radość życia zdumiewa mnie i nie mogę zrozumieć, dlaczego jeszcze się z tobą nie kochałem.

Abby o mało powtórnie nie zemdląca.

– Bo jesteś zaręczony.

– Związek z Moną jest bez sensu – stwierdził.

Czyżby Cade był w niej zakochany?

Abby nakryła palcami dłoń Cade'a, którą trzymał na policzku.

– Chcesz się ze mną kochać?

Pochylił się i w odpowiedzi wziął jej usta.

Podnieśli się na kolana, gorączkowo szarpiąc z ubraniami. Ich usta oderwały się od siebie tylko na moment, kiedy Cade zdejmował przez głowę koszulkę, by znów stopić się razem.

Abby nie mogła uwierzyć, że to się naprawdę dzieje. Tak długo czekała, aż on w końcu do niej przyjdzie.

Rozkoszowała się pieszczotami jego języka. Poczula, że rozwiązał troczki stanika. Jej nagie piersi zetknęły się z rozgrzaną skórą. Poczula przyjemne łaskotanie włosków. Gładziła jego brzuch i zatrzymała się na szortach. Wsunęła w nie dłoń. Był gotowy. Cade jęknął i wziął do ust jej twarde sutki.

Doprowadzali się do szaleństwa i Abby nie była w stanie wytrzymać ani sekundy dłużej. Szybkim ruchem opuściła jego spodenki i zdjęła swoje.

– Tak ci śpieszno? – Uśmiechnął się Cade.

– Nawet nie wiesz jak.

Podniósł się z kolan i stanął na podłodze, pozwalając, by szorty opadły na podłogę. Podeszedł po portfel i wyjął z niego prezerwatywę. Aby tymczasem zdjęła mokre majtki od kostiumu. Położyła się z powrotem na łóżku i przyglądała z podziwem nagiej męskiej sylwetce.

– Cade...

Spojrzał na nią przez ramię, pozerając wzrokiem każdy centymetr jej ciała. Kiedy zatrzymał oczy na twarzy, uśmiechnął się, sprawiając, że serce zabiło jej mocniej.

– Muszę ci coś powiedzieć.

– A to nie może poczekać? – spytał, wracając do łóżka.

Objęła go i przyciągnęła do siebie.

– Kocham cię.

Cade rozerwał paczuszkę, po czym namiętnie ją pocałował. Ciało Abby uległo. Poczowała ciepło. Całował powieki, nos, policzki, szyję, by po chwili położyć się pomiędzy jej udami. Niecierpliwie zbliżyła biodra. W końcu w nią wszedł i oboje na moment zamarli, oszołomieni cudownym doznaniem.

Cade spojrzał w oczy Abby i wiedziała, że już nigdy nikogo tak bardzo nie pokocha.

– Kochaj się ze mną – wyszeptała.

Poruszał się powoli, z każdym pchnięciem, wchodząc w nią coraz głębiej. Kiedy oplotła go mocniej nogami, starając się przejąć kontrolę, nagle przyspieszył.

Pragnęła, by ta chwila nigdy się nie skończyła, ale jej ciało żądało zaspokojenia. Czuła nadciągające z siłą tajfunu spełnienie. Nie była w stanie dłużej się opierać. Chwyliła Cade'a za ramiona i wygięła się, zachłannie

przyjmując zalewającą ją rozkosz. Cade wziął do ust jej sutek i zaczął ssać, intensyfikując doznania. Nim zdążyła złapać oddech, wbił się w nią głębiej, zeszywniał i wybuchł.

Abby wtuliła się w niego, szczęśliwa, uświadamiając sobie, jaki ten silny, władczy mężczyzna był wspaniały, gdy dawał się ponieść emocjom.

Cade zsunął się z niej, położył obok i otoczył ramieniem, po czym delikatnie zaczął głaskać jej rozpaloną skórę. Teraz mogła tylko się modlić i mieć nadzieję, że ukochany nie pożałuje tego, co się stało.

Powiedziała mu, że go kocha, i nie dostała żadnej odpowiedzi. Czuła jednak, że nie kochałby się z nią, gdyby nie darzył jej uczuciem.

Może jeszcze nie wie, że to miłość...

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Czy się nie przesłyszał? – zapytał się w myślach. Czyżby powiedziała, że go kocha?

Cade przetarł dłonią twarz, szukając stosownej odpowiedzi.

Jego życie pochłonął chaos. Uczucia także.

Abby oddychała cicho. Wtulone w niego ciało zdawało się okazywać całkowite poddanie. Z rozkoszą gładził jej płaski brzuch. Nie umiał znaleźć słów, którymi mógłby opisać, jak teraz się czuł. Wiedział, że Abby nie oddałaby się mu, gdyby nie była w nim zakochana. Wierzyła w „żyli długo i szczęśliwie”. Dla każdego z nich szczęście oznaczało jednak zupełnie coś innego. Dla niego sukcesy zawodowe, fuzje i kontrakty, dla niej miłość i ciastko z kremem. On był szczęśliwy, kiedy jego akcje szły w górę, ona marzyła o puszczaniu latawców z dziećmi.

Akcje i latawce. I jedno, i drugie szybowały w górę, pomyślał z krzywym uśmiechem. Czyż nie?

Nie, nie. Co on, u diabła, sobie wyobrażał?

– Cade?

– Tak? – Czuły głos Abby wyrwał go z zamyślenia.

Odwróciła się i opierając głowę o rękę, spojrzała mu w oczy.

– Chyba tego nie żałujesz?

– Nie – odparł i pogłaskał ją po policzku.

Odpowiedź wyszła z jego ust, nim zdążył się zastanowić, ale powiedział prawdę. Nie żałował, że przespał się z Abby. Jak mógłby, widząc radość w jej zielonych oczach? Wypieki na policzkach?

– Wiem... Wypaliłam z takim wyznaniem... – powiedziała, kładąc mu

dłoń na sercu. – Mężczyźni nie lubią tego słowa. Szczególnie w łóżku. Chciałam jednak, żebyś wiedział, zanim posuniemy się dalej.

– Jesteś naprawdę niezwykła. – Przykrył dłonią jej dłoń.

Uff, westchnął w myślach. Wybrnął. Nie był jeszcze gotowy na podobne wyznanie.

– Ale to nie zepsuje naszych relacji?

Kiedy zagryzła dolną wargę, o mało się nie wzruszył. Dostrzegł, że była zdenerwowana.

– Oczywiście, że nie – skłamał.

Wstał z łóżka, a Abby oparła się o wielką białą poduszkę. Szeroko uśmiechnęła się. Cade pomyślał, że chciałby, żeby zawsze tak na niego patrzyła.

Postanowił porozmawiać z Moną i jej ojcem. Od wczoraj nie odpowiadali na jego telefony. Co będzie jeśli zrezygnują z fuzji?

Cholera! – zaklął pod nosem. Nie chciał, żeby to, co zaszło między nim i Abby, okazało się tylko jednorazową przygodą. Postanowił zerwać zaręczyny.

Stał odwrócony tyłem do łóżka, ale wciąż przed oczami miał obraz Abby, jasnych włosów opadających falami na ramiona i prześcieradło, zaróżowionych policzków, jedwabistej skóry, nabrzmiąłych warg i błyszczących oczu. Kiedy o niej myślał, firma i małżeństwo przestawały mieć znaczenie.

Musi być jakiś sposób, zastanawiał się intensywnie. Nie podepcze uczuć Abby. Musi doprowadzić do fuzji bez ślubu z Moną.

– Jak się czujesz? Nie masz zawrotów głowy?

– Nie. Czuję się świetnie.

Cade musiał odwrócić wzrok, żeby nie zapaść się głębiej w otchłań

hipnotyzujących zielonych oczu. Skupił spojrzenie na tacy z jedzeniem.

Wziął butelkę z wodą i talerz z owocami, by jej podać.

– Powinnaś jeszcze coś zjeść.

Usiadła, odsłaniając piersi. Cade'a przeszył dreszcz. Przez chwilę wpatrywał się w nabrzmiące sutki.

– Wygląda na to, że oboje czegoś potrzebujemy, i tym czymś bynajmniej nie jest jedzenie. – Ponieważ stał przed nią nagi, nie było wątpliwości, na co ma ochotę. Odstawił talerz na nocny stół.

– Zostań tam, gdzie jesteś. – Podszedł do wanny, odkręcił wodę i sprawdził temperaturę. Kiedy uznał, że jest odpowiednia, wlał płyn i zrobił pianę. Odwrócił się, Abby stała tuż za nim.

– To dla mnie? – spytała.

Bez słowa objął ją w tali i przytulił.

– Dla nas.

Jak to możliwe, że tak uzależnił się od jej smaku i dotyku? Szaleństwo! – pomyślał. Znow jej pragnął i nie wstydził się tego okazać. Oderwał od niej usta i pomógł wejść do wody. Piana przykleiła się do różowionej skóry Abby. Oparła się plecami o wannę, położyła głowę i zamknęła oczy.

– Mmm. To naprawdę przyjemne – zamruczała.

Jej mokre włosy unosiły się na wodzie. Cade przez chwilę podziwiał prostotę i piękno tej zadziwiającej kobiety; Odnalazł pod wodą jej stopę i zaczął delikatnie masować.

– Kochasz mnie...

To nie było pytanie. Abby zaniepokojona otworzyła oczy.

– Odpuść się – powiedział, nie przerywając masażu. – Nie wiedziałem, że twoje uczucie jest takie silne.

Ściągnęła ramiona, ale nie podniosła się, tylko nadal leżała z głową opartą o wezglowie wanny. Zrobiło mu się głupio, że poruszył ten temat, ale musiał poznać prawdę.

– Chcesz, żebym była szczerą? – spytała, zagryzając dolną wargę.

– Oczywiście.

W głosie wyczuł wahanie. Była bardzo zdenerwowana.

– Hej! – Uszczypnął ją delikatnie w stopę, by zwrócić na niego uwagę. – Powiedz, o czym myślisz. Prawda jest zawsze najlepsza.

Spojrzała na niego ze łzami w oczach.

– Moja matka zawsze mi to powtarzała.

– Opowiedz mi o niej.

Cade zaczął masować jej łydkę. Jeśli się rozluźni, może uda mu się dowiedzieć, dlaczego i kiedy się w nim zakochała, pomyślał.

– Była moją najlepszą przyjaciółką – wyjaśniła ze smutnym uśmiechem. – Walczyła do końca. Miała w sobie ogromną siłę.

– Wspominałaś już o tym wcześniej. Wiesz, że masz w sobie podobną siłę. Twoja mama byłaby z ciebie dumna.

Abby wzruszyła ramionami.

– Tego nie wiem. Wcale nie jestem taka silna.

– Chyba żartujesz!

– Nie. Powinieneś poznać moją matkę. Nigdy nie pozwoliła, by coś stanęło jej na drodze, gdy do czegoś dążyła. Żyła najlepiej, jak umiała. I gdziekolwiek się pojawiła, robiła na wszystkich ogromne wrażenie.

– Jak mówiłem wcześniej...

– Jeśli naprawdę wierzysz, że opisuję siebie samą, to jest to największy komplement, jaki kiedykolwiek usłyszałam.

Cade zmienił nogę i kontynuował masaż.

– Mów dalej – zachęcił ją.

– Dlaczego?

– Mam ochotę słuchać twojego głosu. Pragnę wszystko o tobie wiedzieć.

– Pracowałam z tobą przez rok... – Wywróciła oczami i roześmiała się.

Poczuł ukłucie poczucia winy.

– Taak... I nadal nic nie wiem o twoim prywatnym życiu. Choćby przejażdżka na mechanicznym byku. To zupełnie nie w twoim stylu.

– Masz rację. Nigdy wcześniej tego nie robiłam.

– Co cię w takim razie do tego skłoniło? – Cade przysunął się bliżej.

Nie przerywał masażu.

– Ty. – Wpatrywała się w niego uporczywie.

– Ja?

– Poprosiłeś mnie, żebym zorganizowała twoje wesele. Byłam przybita.

– Jak to?

– Ponieważ cię kocham.

Poczuł się jak kretyn.

– Od dawna coś do ciebie czuję – wyznała.

– Chcesz szczerości, proszę bardzo. Choć nie jestem pewna, czy masz ochotę wysłuchiwać moich zwierzeń.

Cade w tym momencie niczego nie był pewien, poza jednym. Pragnął Abby. Nie tylko fizycznie. Chciał poznać jej uczucia, lęki i radości. To niesamowite, że przez tak długi czas nie ujawniła swych uczuć. Jak długo dusiła je w sobie? Tak bardzo zależało jej, żeby go uszczęśliwić, że zaplanowałyby wesele!

– Chcę znać twoje myśli – zapewnił ją takim tonem, jakby wydawał polecenie. – Czy to jasne? Chcę wiedzieć wszystko o twoim życiu.

– Naprawdę? – Oczy Abby zaokrągliły się i uśmiechnęła się promiennie.

Skinął głową, zadowolony, że spędza z nią czas i słucha, jak opowiada o swoim życiu.

– W takim razie muszę ci się do czegoś przyznać. Wymyśliłam te wszystkie przyjemności i dodatki w nadziei, że dostrzeżesz we mnie kogoś więcej niż tylko asystentkę.

Przerwał masaż. Fakt, że tyle dla niego zrobiła, głęboko go ujął.

Abby zagryzła usta i odwróciła wzrok.

– Nie będę przepraszać. Nie jest mi przykro, ponieważ w końcu odważyłam się powiedzieć ci, co czuję.

– Nie jestem zły i nie musisz mnie za nic przepraszać. Doceniam twoją odwagę i to, że zdecydowałaś się walczyć o to, czego pragniesz. Nie chciałbym być z kruchą i niesamodzielną kobietą.

– Naprawdę się nie gniewasz?

– Nie. – Przebiegł dłonią po udzie, aż rozsunęła nogi, po czym udowodnił, jak bardzo jej pragnie.

Nie, nie pozwoli odejść Abby, postanowił. Nawet kosztem wielomilionowej transakcji.

ROZDZIAŁ CZTERNASTY

Jak dotąd ich wyjazd przynosił same sukcesy. Cade podpisał umowę kupna hotelu w Puerto Vallarta i znalazł interesującą nieruchomość w Cancun. Jeśli do tego dodać, że Abby kochała się z nim cztery razy i otworzyła przed nim duszę, to bieg spraw przeszedł jego najśmielsze oczekiwania.

On jednak nie wyznał miłości ani też nie wspomniał słowem o Monie.

Abby interpretowała to na dwa sposoby. Albo stała się wiedźmą, która zniszczyła ich plany, albo Cade rozmawiał już z Moną i nic jej o tym nie powiedział.

Modliła się o to drugie wyjście. Nie chciałyby, żeby Cade pożałował swej decyzji i z czasem ją znenawidził. Zastanawiała się, czy plany inwestycyjne i fuzja nie są zagrożone, bo poszli za głosem uczuć.

Abby wsiadła na pokład odrzutowca Cade'a. Lecieli na Jamajkę, gdzie mieli zatrzymać się tylko jedną noc. Cade obejrzał zdjęcia upadającego ośrodka hotelowego, który jego zdaniem nie był wart inwestycji, ale mimo to postanowił to osobiście sprawdzić.

Skoro miało nie być wesela i miesiąca miodowego, Abby liczyła, że znajdzie wolny czas, żeby powylegiwać się na plaży z bezalkoholowym drinkiem, kiedy Cade spotka się z właścicielem obiektu. Tym bardziej że sam zaproponował jej, że powinna wykorzystać wolny czas dla siebie.

– Jutro zboczymy z zaplanowanej trasy – poinformował ją. – Właśnie rozłączyłem się z Bradym. Zatrzymamy się na Kauai, żebym mógł z nim osobiście porozmawiać. Ty w tym czasie będziesz mogła uciąć sobie z Sam pogawędkę o dzieciach.

– O dzieciach? – Uniosła brwi, uśmiechając się.

– No tak. – Wzruszył ramionami. – Wy, kobiety, lubicie rozmawiać o ciąży, dziecięcych ciuszkach, bucikach, pieluchach i takich tam.

– A ty z Bradym w tym czasie porozmawiasz o ważnych interesach...
– roześmiała się.

– Otóż to. – Jego czarne oczy rozjaśniały pogodnie.

Podczas startu Cade trzymał ją za rękę, a ona nie wiedziała, jak to interpretować. Starła się o tym nie myśleć, by nie obudzić płonnych nadziei. To, że nie zamierzał poślubić Mony, nie oznaczało, że Abby zajmie jej miejsce.

Kiedy samolot osiągnął wysokość przelotową, rozpięła pas i wyjęła laptopa.

– Nie – odezwał się niespodziewanie Cade.

– Co nie? – spytała zaskoczona.

– Nie pracuj – pomasował dłoń Abby.

– Dobrze.

– Niebawem wyjaśnię sprawy z Moną. – Ścisnął delikatnie jej rękę.

– Posłuchaj. Tak długo, jak jesteś uczciwy w stosunku do Mony, do mnie i do siebie nie musisz z niczego się tłumaczyć. Wystarczy, jeśli powiesz, że się z nią nie ożenisz.

Tak bardzo by chciała, by w końcu wypowiedział te słowa! Jeśli tego nie zrobi, poczuje się jak śmieć.

– Nie ożenię się z nią.

To nie było do końca to, czego się spodziewała.

– Ponieważ ją zdradziłeś? – drażyła Abby.

– Czy dlatego, że zrozumiałeś, że nie można spędzić z kimś życia tylko z powodu interesów?

Westchnął i odgarnął jej włosy z czoła.

– Ponieważ nie czuję przy niej tego, co przy tobie.

Abby poczuła rodzącą się nadzieję.

– Co tak naprawdę czujesz?

Cade spojrzał jej badawczo w twarz.

– Nie jestem pewien. Wiem tylko, że mnie kochasz i zależy ci, abym wyznał ci to samo...

Abby położyła palce na jego ustach.

– Jeśli to prawda... to tak. Nie chcę, żebyś cokolwiek udawał. Wolę szczerość.

Ujął ją za nadgarstek.

– Dlatego właśnie uważam, że jesteś niezwykła. Dajesz i nigdy nie oczekujesz niczego w zamian.

Reszta podróży przebiegła w milczeniu i Abby ani razu nie pomyślała o pracy. Po tym, jak kochała się z mężczyzną swoich marzeń, należał jej się relaks na plaży. Fantazjowanie o Cadzie a pieszczoty, którymi ją obdarzył, to były zupełnie dwa różne światy.

Nie spodziewała się, że będzie w łóżku tak wrażliwy na jej potrzeby. Szczerze mówiąc, myśli Abby nigdy nie sięgały tak daleko. Jak na twardego biznesmena, kontrolującego wszystkie sfery życia, wydawał się całkiem wyluzowany. Przejmował inicjatywę, a jednocześnie był czuły i delikatny.

Kiedy byli razem, świat wokół nich przestawał istnieć.

Abby ułożyła się wygodniej na leżaku, wystawiając ciało do słońca, które przyjemnie grzało. Choć Cade nie wyznał jej miłości, udowodnił, co do niej czuje, swoim zachowaniem. Powiedział, że nie wierzy w miłość, ale Abby miała wrażenie, że nie był już tego taki pewien.

Nadzieja wciąż jeszcze się tliła. Miała jednocześnie świadomość, że

Cade był zawsze szczery. Mogła być pewna, że nie okłamie jej ani nie zdradzi.

Przekręciła się na brzuch, wystawiając do słońca plecy. Ułożyła przed twarzą ręce i oparła na nich głowę. Zamknęła oczy, odtwarzając w myślach każdą chwilę spędzoną z Cade'em. Pragnęła kolejnych nocy. Poznała cudowny smak wspólnego życia i w żadnym razie nie zamierzała z tego rezygnować. Zbyt długo przedkładała potrzeby innych nad własne. Teraz przyszedł czas, żeby ona wreszcie była szczęśliwa.

Wszystko szło zgodnie z planem, pomyślał, idąc na piaszczystą, białą plażę.

Abby opalała się, a on spotkał się z agentem nieruchomości i właścicielem hotelu. Wystarczyły mu dwie godziny rozmowy, by zorientować się, że to nie będzie dobra inwestycja.

Czas wsiadać na pokład odrzutowca i lecieć na Kauai.

Nagle stanął w pół kroku, widząc Abby na leżaku z drinkiem w ręku w towarzystwie nieznanego chłopaka. Pomimo odległości usłyszał radosny śmiech.

Czyżby był zazdrosny? – zastanowił się. Nie! Niby dlaczego? Inni mężczyźni mogli z nią flirtować, ale to on jest wybrankiem jej serca.

Kobiety z różnych pobudek wyznawały mu już miłość, ale był pewny, że miłość Abby jest szczerą.

Ta scenka otworzyła mu oczy na to, kim była panna Morrison. Mogła mieć każdego mężczyznę, bo kto nie pragnąłby bystrej, seksownej dziewczyny z sąsiedztwa? Nikt nie musiał mu mówić, jak wielkie szczęście go spotkało.

Zbliżył się do leżaka i stwierdził, że chłopiec jest jeszcze dzieckiem.

– Już skończyłeś? – Abby powitała go szerokim uśmiechem.

– Tak.

Odwróciła się, powiedziała coś w niezrozumiałym języku i chłopiec z uśmiechem na twarzy odszedł.

– Po jakiemu mówiłaś? – zainteresował się Cade.

Abby spuściła nogi z leżaka, wzięła torbę i wstała.

– W patois. Tak jamajski nazywają lokalni mieszkańcy.

Zaskoczony, cofnął się, przepuszczając ją przodem. Abby minęła go i ruszyła w stronę chodnika. W eleganckich butach od garnituru ledwie mógł za nią nadążyć.

– Zaczekaj! – Chwycił ją w końcu za łokieć. – Mówisz po jamajsku? Skąd go, do diabła, znasz?

Wzruszyła ramionami.

– Mieszkałam do skończenia liceum w Miami. Potem przeniosłyśmy się do San Francisco. Moja najlepsza przyjaciółka pochodziła z Jamajki.

Abby przeszła przez lobby i skierowała się na parking, gdzie czekał na nich samochód.

Cade rozbawiony i pełen podziwu dla ukrytych talentów asystentki podążył za nią. Zajął miejsce na skórzanym fotelu i spojrzał na nią z ciekawością.

– Naprawdę mówisz po jamajsku?

– Tak, ale nie za dobrze.

Abby założyła nogę na nogę. Nadal miała na sobie tylko kostium. Czy nie przebrała się specjalnie po to, by go torturować? – pomyślał. Jedyne, na co teraz miał ochotę, to znaleźć się z nią w sypialni odrzutowca.

– O czym rozmawialiście?

– Chłopiec zapytał, czy nie chciałabym warkoczyków. Dałam mu dziesięć dolarów i powiedziałam, żeby kupił mamie coś ładnego.

– Jesteś niesamowita! – Cade pocałował jej dłoń.

– Ostatnio często to powtarzasz.

– To dlatego, że wreszcie przejrzałem na oczy.

Abby uśmiechnęła się i sięgnęła po torbę plażową, z której wyjęła jasnoczerwone pareo, i zaczęła się nim owijać.

– Poczekaj...

– Dlaczego?

Cade wstał i wyjął chustę z jej rąk.

– Wsiądziesz do samolotu w bikini, żebym miał jak najmniej do zdejmowania.

– Chcesz, żeby pilot zobaczył mnie w kostiumie i w klapkach?

Samochód wjechał na lotnisko, a Cade wyjął z kieszeni telefon komórkowy.

– Simon, proszę czekaj w cockpicie i grzej silniki. Bardzo się spieszymy.

– Naprawdę? – uśmiechnęła się prowokująco.

– Zdecydowanie.

ROZDZIAŁ PIĘTNASTY

Kauai było najcudowniejszym miejscem, jakie Abby kiedykolwiek widziała. Wielokrotnie słyszała, jak Cade i Brady rozmawiają o ośrodku, ale nigdy nie wspominali o niezwykłym pięknie tej egzotycznej wyspy. Olbrzymie hibiskusy kwitły różnokolorowymi kwiatami. Bujna zieleń porastała wzgórza i doliny. W miejscu, gdzie kończyła się linia tropikalnej roślinności, rozciągały się białe niebiańskie plaże. Widok intensywnie turkusowej wody w oceanie zapierał dech w piersi. Góry w głębi lądu zdawały się chronić to wspaniale piękno.

– Abby!

Odwróciła się i zobaczyła Sam, która dreptała przez hol w jej stronę. Spotkały się wcześniej tylko raz, ale od kiedy Sam poślubiła Brady’ego, często wymieniały mejle i rozmawiały przez telefon.

– Wyglądasz oszałamiająco. – Abby uścisnęła ciężarną kobietę i odsunęła się, by znów na nią popatrzeć.

– Uhu. Mogę rywalizować wagą z wielorybem!

– Roześmiała się. – Gdzie jest mój szwagier?

– Tam.

Cade wszedł do lobby, przyprawiając Abby o przyspieszone bicie serca. Delikatna morska bryza znad oceanu zmierzwiła mu włosy. Jego biały uśmiech kontrastował z opaloną skórą.

Przed chwilą kochali się namiętnie na pokładzie samolotu. Nie tylko w łóżku, ale i pod prysznicem. Ledwie zdążyła upiąć włosy w luźny kok nad szyją i założyć różową plażową sukienkę.

Cade uścisnął Sam.

– Wspaniale wyglądasz. Gdzie mój brat? Nie mogę uwierzyć, że spuścił cię z oka.

– Ja również. – Roześmiała się Sam. – Bardzo się troszczy o swoje dziewczynki.

Abby patrzyła, jak kobieta pogładziła wypukły brzuch. Zrobiła to odruchowo, ale w tym drobnym geście widać było miłość.

Sam i Brady byli dobrymi, wielkodusznymi ludźmi. Nic dziwnego, że natychmiast się sobie spodobali.

Mogliby reklamować piękno Kauai. Brady, czarnowłosa o egzotycznej urodzie, i Sam, jasna blondynka o żywych błękitnych oczach.

– Cade, Abby! – Powitał ich nagle Brady.

– Widzicie, mówiłam. – Uśmiechnęła się Sam i odwróciła do męża, którego poślubiła zaledwie siedem miesięcy wcześniej.

Brady objął żonę ramieniem.

– W końcu wypuściłeś Abby z biura, żeby zobaczyła owoce swojej pracy.

– Muszę przyznać, że to najpiękniejsze miejsce, jakie kiedykolwiek widziałam.

– Lubimy słyszeć takie rzeczy – odparł Brady i zwrócił się do brata: – Jak długo zostanieie?

– Kilka dni. Muszę omówić z tobą kilka ważnych spraw, a potem zamierzam wziąć wolne i odpocząć.

– Odpocząć? Cade Stone ma zamiar odpocząć?

– Tak! Nawet mi się to czasami zdarza!

– Kiedy? – wypaliła Abby, nim zdążyła ugryźć się w język.

Brady roześmiał się głośno, Sam ukryła chichot, starając się zachować uprzejmość, a Cade spiorunował Abby wzrokiem.

– Może ostatnio mi się to nie zdarzało, ale wcześniej, kiedy ojciec prowadził firmę, robiłem sobie wolne.

– Jakoś tego nie pamiętam – Skarcił go Brady.

– Uważam, że należy ci się zaległy urlop i chętnie będziemy was gościć tak długo, jak tylko zechcecie.

Abby była zachwycona, że spędzi więcej czasu na wyspie, która tak wiele znaczyła dla braci Stone'ów i dla firmy. Hotel był pierwszą nieruchomością, jaką nabył ich ojciec. Potem odebrał mu ją ojciec Sam i dopiero niedawno Brady i Cade go odzyskali.

Abby niewiele wiedziała o Lani Kaimana, Królewskim Diamencie, ale jedno było pewne: gdzieś w trakcie przepychanek i walki między firmami Brady i Sam zakochali się w sobie, a teraz spodziewali się bliźniaków.

Romantyczna historia. Abby nie mogła się doczekać, kiedy Sam opowie jej wszystko ze szczegółami.

– Załatwmy najpierw interesy, a potem zajmiemy się zorganizowaniem ci odpoczynku – powiedział Brady do brata.

Sam cmoknęła męża w policzek.

– Idźcie do mnie do biura. Jest większe.

– Zawsze musisz się przechwalać? – Brady objął ją, uśmiechając się.

Abby spojrzała wyczekująco na Cade'a. Całus, miły gest? Nic z tego. Nie będzie publicznego okazywania czułości.

Zabolało ją to, choć nie powinno, ale nie potrafiła dłużej powstrzymać uczuć, które zalewały ją jak wieczorny przypływ.

Cade, nim odszedł, spojrzał na nią.

– Zobaczymy się później.

Abby, czując ściskanie w gardle, skinęła tylko głową.

Przed chwilą ten mężczyzna uprawiał z nią seks na pokładzie

samolotu. Dlaczego teraz traktował ją z taką rezerwą? Czy dlatego, że miał załatwiać interesy, czy dlatego, że był z nimi Brady?

– Czasami ciężko jest być zakochanym – zauważyła Sam.

Abby spojrzała na nią zaskoczona.

– To prawda. – Pewnie była kiedyś w podobnej sytuacji, inaczej tak szybko by się nie domyśliła.

– I tak lepiej sobie radzisz niż ja. – Sam wzięła ją za rękę. – Chodź, pójdziemy na zakupy i najemy się czekolady.

– Ty możesz jeść tyle czekolady, ile chcesz. Mnie wystarczy, że powiem tylko to słowo i przybywa mi po kilogramie na każdym biodrze.

Jak gdyby były starymi przyjaciółkami, Sam

objęła Abby ramieniem i wyszły przez frontowe drzwi do samochodu.

– Daj spokój. Chciałabym mieć figurę seksownej fotomodelki tak jak ty!

Kierowca otworzył przed nimi drzwi.

– Coś ci powiem. Ja będę jadła czekoladę, ty będziesz mi towarzyszyła, a potem ty poprzymierzasz ubrania, które nie mają gumki na brzuchu. Zgoda?

– To uczciwy układ. – Abby przytaknęła i wsiadła do samochodu.

– Co ty sobie myślałeś?

Cade wiedział, że nie będzie łatwo, a na razie przekazał bratu tylko jedną z wiadomości.

Brady uderzył pięścią w biurko.

– Zaręczyłeś się z Moną Tremane bo uznałeś, że nasza firma powinna wejść na międzynarodowy rynek?

Cade nie był w nastroju do kłótni. Oparł się wygodniej w fotelu i założył nogę na nogę. Jeśli okaże nonszalancję, Brady na pewno szybciej się

uspokoi.

Najwyraźniej się jednak pomylił.

- W sumie... to tak.
- I kiedy ma nastąpić ten wielki dzień?
- Wszystko się trochę skomplikowało.
- Bo zakochałeś się w Abby?

Serce Cade'a przestało na moment bić. Skąd Brady się domyślił, skoro on sam nie potrafił dotąd nazwać swoich uczuć? – pomyślał z niepokojem.

– Jeśli szukasz jakiegoś kłamstewka, nie wysilaj się. Wiedziałem od miesięcy, że w końcu się zejdziecie.

– O czym ty mówisz?

– Widziałem, jak często kłóciliście się w biurze z błahych powodów. Zachowywaliście się jak stare dobre małżeństwo. Patrzyliście na siebie zakochanym wzrokiem.

Co? Abby dawała znaki, a on tego nie zauważył!?

– Nie możesz wiedzieć, co czuję. – Cade poprawił się w fotelu, tracąc spokój. – Wróćmy do tematu fuzji.

Brady rozparł się w krześle i rzekł z uśmiechem:

– Fuzji? Biorąc pod uwagę zaistniałą sytuację, raczej do niej nie dojdzie.

Cade nie odezwał się ani słowem. Nie mógł dyskutować z faktami.

– Podjąłem decyzję, że nie ożenię się z Moną – wyznał. – Nie mogę zranić Abby.

– Czy siebie?

Cade milczał.

– Co zamierzasz?

– Nie mam pojęcia. Kiedy wymyśliłem plan, sądziłem, że nic nie

może mnie powstrzymać przed rozwojem firmy, takim jak chciał tego ojciec. Ale teraz...

– Mam ochotę ci dokopać! – Brady oparł łokcie na biurku. – Dlaczego, do diabła, nic mi nie powiedziałeś? Jesteśmy partnerami, nie wspominając już, że jesteśmy braćmi i w żadnym razie nie pozwoliłbym, żebyś wziął ślub dla dobra firmy, nawet gdyby to był jedyny sposób, by osiągnąć sukces.

– Dostrzegłem okazję i postanowiłem ją wykorzystać. Domyślałem się, że się sprzeciwisz i będziesz usiłował mnie od tego odwieść. – Cade przełknął ciężko ślinę. Została mu jeszcze druga część spowiedzi, ta znacznie gorsza.

– Poprosiłem Abby, żeby zorganizowała moje wesele – wypalił.

– Chciałeś zabić biedną dziewczynę? – Brady pokręcił głową. – Wiedziałeś, że jej matka zmarła tuż przed naszym ojcem i że Abby musiała odejść z poprzedniej pracy, żeby się nią opiekować?

– Skąd wiesz?

– Ponieważ słuchałem – warknął przez zaciśnięte zęby. – Widać było, że kiedy zaczynała pracę, była w depresji, ale robiła wszystko, by tego po sobie nie pokazać. Powiedziałeś, żeby przestała planować to absurdalne wesele?

– Nie. Dałem jej tylko do zrozumienia, że ślubu nie będzie. Jeszcze nie rozmawiałem z Moną, ponieważ nie odbiera ode mnie telefonów. Cały czas zastanawiam się, jak doprowadzić do fuzji i jednocześnie zatrzymać Abby.

– A jeśli nic nie wymyślisz?

– Wtedy będę musiał zdecydować, co jest dla mnie ważniejsze.

ROZDZIAŁ SZESNASTY

– Co zrobił?

Abby patrzyła, jak dłoń Sam, w której trzymała karmelową czekoladkę, zastygła w powietrzu w połowie drogi do ust. Odpoczywały na leżakach na tarasie z widokiem na ocean i plotkowały jak nastolatki.

– Poprosił, żebym zaplanowała jego ślub.

– Abby wzdrygnęła się, wypowiadając te słowa.

– Kretyn.

Sam ugryzła kawałek czekoladki, po czym włożyła całą do ust.

– W pewnym sensie celowo doprowadziłam do sytuacji, w której mogłam się do niego zbliżyć.

– Wiedziałam, że nie zrezygnujesz bez walki.

– Na twarzy Sam pojawił się chytry uśmiezek.

– Chcę znać wszystkie szczegóły!

Abby potrzebowała opinii drugiej kobiety, więc ciągnęła opowieść.

– Kazałam mu wybrać miejsce na miesiąc miodowy. Na początku nie chciał, ale potem uznał, że możemy to połączyć z wyjazdem służbowym. Chciał, żebym z nim pojechała. Odmówiłam, ale widząc jego upór, w końcu się zgodziłam.

Twarz Sam pojaśniała.

– I co dalej?

– Zasugerowałam mu, że przy okazji moglibyśmy obejrzeć podupadające hotele jako potencjalne inwestycje.

– Pięknie. – Sam klasnęła w ręce, śmiejąc się wesoło. – Widać, że dobrze go znasz, skoro podeszłaś go od strony interesów.

– Pierwszej nocy w Cancun zorganizowałam romantyczną kolację przy świecach na plaży z harfistą w tle.

Sam przebiegła palcem po rzędzie czekoladek i wybrała kolejną.

– Mów dalej. Miłość, zabawa w kotka i myszkę, czekoladki. Uwielbiam takie chwile.

– Poszliśmy na spacer wzdłuż oceanu i prawie mnie pocałował, ale zadzwoniła komórka. To była Mona.

– O, nie!

– Niestety. – Abby sięgnęła po czekoladkę.

– Mimo wszystko tego wieczoru coś się zmieniło. Cade patrzył na mnie, jak nigdy wcześniej, a potem mnie pocałował.

– Jak to? – wykrzyknęła Sam.

– Ale pocałunek był pełen złości.

– Taki jest najlepszy! – Roześmiała się Sam.

– Przeprosił mnie, a ja poczułam się urażona i wyszłam z pokoju.

– Kretyn. Co było potem?

– Na następnym przystanku w Puerto Vallarta sam zarezerwował pensjonat i zorganizował kolację w ogrodzie nad stawem wśród tropikalnych roślin.

– Siedzi w nim romantyczna dusza, choć nie zdaje sobie z tego sprawy. Opowiadaj dalej.

– Potem poleciliśmy na Cozumel. Zarezerwowałam apartament dla nowożeńców, żeby zobaczył, co oferuje hotel. Zabukowałam też drugi pokój na moje nazwisko, więc nie było przymusu, ale on o tym nie wiedział.

Sam wyciągnęła nogi i skrzyżowała stopy.

– Lubię zaskakiwać mężczyzn.

– Zaraz po przyjeździe mieliśmy w pokoju masaż dla par. Kiedy

masażystki wyszły, Cade pocałował mnie. Nie jestem w stanie opisać, co wtedy czułam.

– Rozumiem.

– Następnego ranka popłynęliśmy ponurkować – ciągnęła Abby. – Kiedy wróciliśmy, zasłabłam. Był upał, a ja nie zjadłam śniadania, co nie było mądrym posunięciem, ale...

Sam podsunęła się do góry na leżaku.

– Ty go naprawdę kochasz. Cade nie ożeni się z Moną. Niezależnie od tego, o jaką gra stawkę.

Serce Abby zatrzepotało w nadziei.

– Skąd pewność, że nie zmieni zdania?

– To nie w jego stylu. – Twarz Sam spoważniała. – Znam go od niedawna, ale znam Brady’ego, tacy mężczyźni jak oni nie mają w zwyczaju igrzać z uczuciami kobiety. Cade może jeszcze nie wie, że cię kocha, ale tak jest. Nie zaryzykowałby utraty miliardowego interesu, gdyby tak nie było.

Abby westchnęła.

– Miałam taką nadzieję. Dobrze jednak usłyszeć potwierdzenie z innych ust. Pomyśl jednak o Monie. Widziałas ją?

– Monę Tremane? Raz albo dwa.

– Jest piękna.

– To prawda. Ale sądzisz, że jest jedyną piękną kobietą na świecie? Co widzisz, kiedy patrzysz na siebie w lustrze? Wiesz, że masz w sobie naturalność, której Mona nie ma. Promienieją od ciebie dobro i spokój.

– Nie brzmi to zbyt pociągająco. Jakbym słyszała opis nauczycielki z niedzielnej szkółki.

Sam poklepała Abby po nodze.

– Posłuchaj. Cade spotykał się z aktorkami, modelkami i wieloma

atrakcyjnymi kobietami. Ale po raz pierwszy widzę go tak odprężonego i pogodzonego ze światem. Kiedy zobaczyłam go w recepcji, biła od niego radość i szczęście, podobnie jak od ciebie.

– Naprawdę? – Czyżby mogła mieć nadzieję?

– Wyglądaliście jak młoda para podczas miodowego miesiąca.

Abby przez chwilę wpatrywała się w turkusowe wody oceanu i rozbijające się o brzeg fale.

– Nie chcę, żebyśmy wyglądali jak para, chcę, byśmy nią byli.

Po obiedzie, który zjedli w towarzystwie Sama i Brady'ego, Cade odprowadził Abby do pokoju. Pokojowy zaniósł ich bagaże do apartamentu dla nowożeńców, ale nie ustalili, gdzie kto będzie spał. Abby nie była pewna, czy mają być razem w pokoju, czy pozostaną przy prostszym rozwiązaniu.

Prostszym? Nic w ich sytuacji nie było proste. Sypiała ze swoim szefem, a on był zaręczony z inną kobietą.

Abby ogarnął wstyd. Mama byłaby zawiedziona, pomyślała ze smutkiem.

Winda zadzwoniła i zatrzymała się w penthousie. Drzwi otworzyły się i Cade gestem ręki przepuścił ją. Na najwyższym piętrze był tylko jeden pokój, do którego niepotrzebny był klucz, wystarczyło jedynie wjechać windą.

Abby zatrzymała się przed drzwiami i odwróciła się, by powiedzieć mu dobranoc, ale on popchnął ją na ścianę i niespodziewanie wpił się w usta.

Abby przywarła do niego. Jej spragnione ciało żądało więcej.

– Przez cały dzień czekałem na tę chwilę – mruknął.

Zsunął z ramion bluzeczkę i ustami odnalazł sutki. Podwinął spódnicę

i wsunął rękę w jej majtki. Abby nie potrzebowała kolejnej zachęty. Szybkim ruchem rozpięła rozporek w jego spodniach, które zsunęły się na kostki.

Cade spojrzał na nią i uśmiechnął się, po czym zsunął jej majtki.

– Stoimy w holu – przypomniała mu.

– Wiem – odparł z lubieżnym uśmiechem. Podniósł ją, a ona odruchowo oplotła go nogami.

Podsunęła mu biodra, a on wszedł w nią, rozpoczynając szalony taniec miłości. Odnalazł jej usta i przyspieszył rytm. Spełnienie przyszło nagle i przetoczyło się przez nią z siłą huraganu. Wtuliła się w niego całym ciałem. Nim zdążyła złapać oddech, Cade jęknął, odpływając w krainę rozkoszy.

Gdy ustały dreszcze, Abby rozplotła nogi i zsunęła się na podłogę. Osłabiona, zaspokojona i trochę zgorszona tym, gdzie się kochali, uśmiechnęła się.

– Nadal mamy na sobie ubrania.

Cade wciągnął spodnie i otworzył drzwi apartamentu.

– Przepraszam, ale nie byłem w stanie dłużej czekać.

– Mam nadzieję, że nie ma tu kamer – powiedziała z przerażeniem.

– To apartament dla nowożeńców. Wszystko, co się dzieje na tym piętrze, jest prywatną sprawą lokatorów. Twoja reputacja grzecznej dziewczynki pozostanie nienaruszona.

Miała uznać to za komplement? Czyżby mężczyźni podniecały grzeczne dziewczynki? Jeśli Cade'owi podobała się jej niewinność, to mogła się tylko cieszyć.

Rozejrzała się po apartamencie i westchnęła. Był wspaniały. Wszystko na Kauai było zachwycające.

Na środku podwyższenia stało łóżko z baldachimem nakryte białą kapą

z falbanami. Prowadziły do niego dwa stopnie. Abby przeszył dreszcz, kiedy wyobraziła sobie, jak leży w nim z Cade'em. Czy będzie chciał się z nią kochać przez całą noc?

Dwuskrzydłowe drzwi prowadziły na balkon z widokiem na błękitne wody oceanu i góry.

– Jeśli postanowisz kiedykolwiek otworzyć biuro na Kauai, błagam pozwól mi je prowadzić.

– Załatwione.

Abby przeszła bosą przez salon, minęła otwartą kuchnię i odnalazła łazienkę, która okazała się imponująco piękna. Miała podłogę z ciemnozielonej glazury i ogromną kabinę prysznicową z biczami wodnymi, wyłożoną drobnymi lustrzanymi kafelkami. Nie mogła się doczekać, kiedy wypróbuje ją z Cade'em. Za szklanymi drzwiami na tarasie pod rozgwieżdżonym niebem znajdowało się okrągłe jacuzzi.

– Zapomnij o biurze. Chcę mieć ten apartament – odezwała się, kiedy pojawił się Cade.

– Zasługujesz na niego.

Czy jej się to wszystko śniło? Naprawdę wierzyła, że wybierze ją, a nie Monę i miliardowe przedsięwzięcie? Sam nie miała wątpliwości. Poza tym serce Abby nie pozwalało się poddać.

Chyba że Cade wybierze interesy. Niezależnie od tego, jak bardzo go kochała, nie zgodzi się na rolę drugoplanową. Zasługiwała na coś lepszego.

– Powinienem cię przeprosić, że zaatakowałem cię w holu. Naprawdę miałem inny plan. Chciałem, żebyśmy trochę ze sobą pobyli i porozmawiali. Za mało rozmawiamy.

– Ponieważ zwykle albo pracujemy, albo uprawiamy seks.

Nie zabrzmiało to najlepiej. Czy tylko na tym opierał się ich związek?

– Nie mogę się tobą nacieszyć – wyznał Cade.

Znała to uczucie. Więc kiedy Cade zaczął ją powoli rozbierać i całować, a potem zaprowadził pod królewski prysznic, uznała, że rozmowy są przecenione.

Cade zrzucił ubranie i wślizgnął się z powrotem do łóżka. Na szczęście Abby jeszcze spała. Nim wyszedł, przez chwilę przyglądał jej się, podziwiając naturalne piękno.

Kremowa delikatna skóra, subtelne blond włosy, pełne, lekko rozchylone różowe usta. Ciężko mu było ją rano zostawić, ale musiał wykonać ważny telefon i odebrać przesyłkę.

Leżąc na boku, oparł głowę na dłoni i ułożył między piersiami Abby sznur pereł. Mruknęła i poruszyła się, zrzucając bezcenną biżuterię.

Cade uśmiechnął się. Sprawiało mu przyjemność patrzeć na nią, jak się wybudza ze snu. Zatrzepotała seksownie rzęsami, kąciki ust delikatnie zadrgały...

Nigdy nie zauważał takich szczegółów, będąc z innymi kobietami, ale też nigdy nie zostawał w ich łóżku. Nie pragnął tego aż do dziś.

Utwierdziło go to w słuszności decyzji, którą wcześniej podjął. Stąd ważny telefon do ojca Mony dziś rano. Położył ponownie na jej piersiach sznur pereł, czekając, aż otworzy oczy i na niego spojrzy.

– Dzień dobry... – Uśmiechnęła się i przeciągnęła.

– Rzeczywiście dobry – zgodził się, układając perły wokół jej piersi.

– Co to?

– Dla ciebie. Są nieskazitelnie piękne jak kobieta, która je kiedyś nosiła, i jak kobieta, która będzie je nosić.

– To są... – Oczy Abby rozszerzyły się.

– Należały do matki mojego ojca. – Usiadł, podniósł ją i zapiął jej

sznur na szyi. – Idealnie. Wiedziałem, że będą pasowały.

Odruchowo przebiegła palcami po perłach.

– Podróżujesz z nimi, w nadziei, że spotkasz kogoś, komu będziesz mógł je podarować?

– Nie, były w sejfie u mnie w domu. Poprosiłem gospodynię, której ufam jak rodzinie, żeby je przysłała.

– Kiedy zdążyłeś to zrobić? – Rzuciła mu podejrzliwe spojrzenie.

– Wczoraj rano, zanim wsiedliśmy do samolotu.

Przez dłuższą chwilę studiowała w milczeniu jego twarz.

Zaniemówiła? Takiej Cade jej nie znał. Jeszcze bardziej zdziwiło go, kiedy zobaczył w oczach zbierające się łzy. Abby zarzuciła mu rękę na szyję, prawie przewracając go na łóżko. Najwyraźniej dotarły do niej fakty. Cade'owi zależało, by zrozumiała, że jej dar z miłości wiele dla niego znaczył. To, że nie był gotowy wypowiedzieć magicznego słowa, nie oznaczało, że nie może pokazać w inny sposób, jak bardzo mu zależy.

Gorące łzy kapały na jego nagie ramiona.

– Rozumiem, że ci się podobają... – Przytulił ją mocniej.

– Są wspaniałe. – Usiadła i wytarła oczy.

– Przepraszam. Nie zamierzałam się rozplakać, ale okropnie się wzruszyłam.

Ujął w dłonie jej twarz, wycierając kciukami mokre policzki. – Jesteś piękna, nawet kiedy płaczesz.

– Moja mama miała naszyjnik z pereł. Nie taki drogi oczywiście, ale była to jej ulubiona biżuteria.

Cade wziął ją w ramiona i położył na łóżku, okrywając cienkim prześcieradłem. Chciał, żeby mówiła, żeby się przed nim otworzyła. Pragnął jej pomóc uwolnić się od bólu, który nosiła w sercu od śmierci matki.

Doskonale rozumiał, czym jest strata ukochanego rodzica.

– Kiedy musiałam wybrać strój do trumny, siedziałam przez wiele godzin, ściskając w dłoniach jej sznur pereł, i płakałam. Chciałam go zatrzymać, a jednocześnie zależało mi, by miała na sobie to, co tak lubiła. Później było jeszcze trudniej, kiedy oddawałam jej rzeczy. Wiedziałam jednak, że ona pragnęła, bym żyła dalej... bym była szczęśliwa.

Cade pocałował ją w czubek głowy.

– Jesteś szczęśliwa?

– Człowiek jest szczęśliwy wtedy, kiedy zalicza na studiach egzaminy na piątki albo dostaje na Gwiazdkę wymarzony prezent. Nie potrafię opisać, co czuję, gdy jestem z tobą. Powiedzieć, że jestem szczęśliwa, to stanowczo za mało!

Cade spojrział w twarz Abby odgrywającej w jego życiu dwie role. Najpierw asystentki, a teraz kobiety, w której się zakochał.

Wreszcie to zrozumiał. Dlaczego wcześniej nie potrafił nazwać swoich uczuć? – zadźwięczało w jego głowie pytanie.

Praca i transakcje handlowe nigdy nie dały mu tyle satysfakcji, co radość wymalowana na twarzy Abby.

Podjął decyzję i nie zamierzał jej zmienić.

Wylegiwanie się przez cały dzień na plaży z Sam było miłą odmianą. Abby wiedziała, że zyskała przyjaciółkę na całe życie, kogoś, komu będzie mogła ufać i zwierzać się. Ona również nie miała nikogo bliskiego, a jak się okazało, Sam straciła matkę, będąc jeszcze dzieckiem.

Teraz Abby siedziała sama na plaży, rozkoszując się słońcem. Zmusiła Sam pod groźbą, że zadzwoni do Brady'ego, by poszła się zdrzemnąć w cieniu.

Ciekawe, czy Cade byłby równie opiekuńczy, gdyby spodziewała się

jego dziecka. Czy zadbałby o to, by zawsze była bezpieczna? Z pewnością, odpowiedziała sobie bez wahania. To leżało w jego charakterze. Dla tych, na których mu zależało, zrobiłby wszystko. Chciał nawet poślubić niekochaną kobietę, żeby uszczęśliwić brata i uświetnić dziedzictwo ojca.

Wszystko, co robił, robił z miłości do innych. Jak zatem mogłaby go nie kochać całym sercem?

Od kilku dni nie wspominał o układzie z Moną. Zapewnił ją tylko, że nie powinna się tym martwić. W końcu to ona, Abby, nosiła naszyjnik z pereł jego babci, nie wspominając o tym, że dzieliła z nim łóżko.

Chciała jednak, aby powiedział, co ostatecznie postanowił. Nie miała śmiałości pytać, ale czuła, że zasługuje na szczerłość i otwartość.

Była pewna, że nie zostawi jej z powodu interesów, niezależnie od tego, jakie pieniądze wchodziły w grę. *Jeśli* Cade postanowi rozwinąć Stone Enterprises, na pewno znajdzie drogę do sukcesu.

Abby sięgnęła po stojącą obok leżaka butelkę wody. Skropiła brzuch i nogi i odstawiła ją z powrotem.

Czy mogło być coś bardziej odprężającego od leżenia na słońcu na niebiańskiej plaży i rozmyślenia o ukochanym mężczyźnie?

Jestem szczęśliwa, mam. Naprawdę szczęśliwa. Miała nadzieję, że jej matka widzi ją teraz i się do niej uśmiecha.

Gdzieś w oddali zadzwonił telefon i Abby przypomniała sobie, że od kilku dni nie sprawdzała skrzynki mejlowej. Sięgnęła po torbę plażową i wyjęła z niej telefon. Nie miała ochoty na czytanie wiadomości, ale odsłuchiwała komunikaty poczty głosowej.

Pierwszą nagrała się właścicielka mieszkania, które wynajmowała. Przypominała jej, że kończy się umowa, i chciała wiedzieć, czy Abby zamierza ją przedłużyć na kolejny rok.

– Bynajmniej – mruknęła pod nosem i przeszła do drugiej wiadomości.

– Hej, Abby. Tu Mona. – Abby zdjęła słoneczne okulary i skupiła się.
– Wiem, że mówiłam, że nie interesują mnie żadne szczegóły wesela, ale w końcu sama wybrałam sukienkę i wysłałam ją do biura Cade’a. Proszę, obejrzyj ją i daj mi znać, czy pasuje do wszystkiego, co dotąd zaplanowałam. Odezwij się, jeśli masz jakieś pytania. Cześć.

Abby przeszły lodowaty dreszcz.

Pytania? O, tak. Dlaczego Mona wysyłała suknię do biura? Dlaczego brzmienie jej głosu sprawiło, że Abby poczuła się nie na miejscu i straciła wiarę w swoją kobiecość? I wreszcie, dlaczego Cade nie odwołał wesela?!

Ból mieszał się w niej z wściekłością. Zebrała rzeczy, narzuciła na siebie pareo, wsunęła klapki i tocząc ze sobą wewnętrzną wojnę, ruszyła do hotelu.

Na pewno da się jakoś wytłumaczyć fakt, że Cade nie zadzwonił do Mony. W ciągu ostatniego tygodnia tyle razy kochał się z Abby. Tulił ją, słuchał zwierzeń, podarował nawet perły babci.

Zastanawiała się, czy powinna od razu iść do biura, gdzie Cade i Brady rozmawiali o interesach, czy zaczekać i wyjaśnić wszystko później na osobności, w zaciszu apartamentu.

Szybko podjęła decyzję.

Przeszła przez lobby i skierowała się prosto do biura. Odnalazła tabliczkę z nazwiskiem Brady’ego. Nie wahała się ani sekundy. Kierował nią gniew.

Abby bez pukania, z impetem otworzyła drzwi biura, tak że mężczyźni podskoczyli zaskoczeni.

– Przeprasiłabym za wtargnięcie, ale byłoby to nieszczerze, więc sobie

odpuszczę.

Weszła do środka, postawiła torbę na wolnym krześle i podniosła rękę, prosząc, by mężczyźni siedzieli.

– Coś się stało? – spytał Cade, ignorując prośbę i wstając.

Abby roześmiała się gorzko i założyła ręce na biodra.

– Cóż. Nie wiem. Może ty mi powiesz?

Brady wstał zmieszany.

– Chyba powinienem was zostawić...

– Nie. Siedź. To mi zajmie tylko minutę i będziecie mogli wrócić do pracy.

– O co, do cholery, chodzi? Nigdy jeszcze nie widziałem cię w takim stanie.

– Powiedziałeś Monie, że odwołujesz ślub?

– wypaliła bez wahania.

– Ja...

– Zrobiłeś to?

– Nie.

Abby z trudem powstrzymała się, by nie tupnąć nogą i nie przyłożyć mu w brzuch, na co z pewnością zasługiwał.

Do oczu jednak napłynęły jej łzy. Nie pozwoli, żeby zobaczył, jak płacze. I nie będzie tą drugą kobietą przez ani jedną sekundę dłużej.

– Składam wypowiedzenie w trybie natychmiastowym. – Powiesiła torbę na lekko zaczerwienionym od słońca ramieniu. – A! Jeszcze jedno. Znajdź sobie inną organizatorkę ślubów.

ROZDZIAŁ SIEDEMNASTY

Cade siedział w pustym, cichym gabinecie.

Od dwóch dni był w San Francisco. Abby od wyjazdu z Kauai nie dała znaku życia. Po prostu przepadła jak kamień w wodę. Kiedy wrócił do pokoju po rozmowie z bratem, który udzielił mu ostrej reprimendy, już jej nie było. Zostawiła tylko bagaż z prośbą, by odesłać go na domowy adres.

Bilet lotniczy i taksówkę opłaciła firmową kartą kredytową, co nie miało dla niego większego znaczenia.

Rozegrał to tak źle, jak tylko mógł. Zamiast oszczędzić jej udziału w całym tym bałaganie, wciągnął ją w sam środek zamieszania, a przy okazji złamał serce.

Rozległ się elektroniczny dzwonek informujący, że ktoś wszedł do lobby. Cade westchnął. Nie było Abby i teraz on musiał zajmować się wszystkimi klientami.

Nim zdążył wstać zza biurka, otworzyły się drzwi i pojawiła się w nich Mona z dużym niebieskim segregatorem.

– Zajęty? – spytała.

Ależ skąd, pomyślał z ironią. Poza tym, że nie radził sobie z obsługą własnego biura, że osoba w zastępstwie spóźniała się notorycznie, że zniszczył najlepsze, co mu się w życiu przydarzyło, i że szukał sposobu, by to wszystko naprawić... To nie był zajęty.

– Nie – odparł, wskazując wolny fotel. – Proszę usiądź.

Mona położyła segregator na jego biurku i zajęła miejsce.

– Przyniosłam od ojca dokumenty. Prosił, żebyście podpisali z

Bradym pięć kopii. Po jednej dla każdego z nas i dodatkowe dla naszych firmowych prawników.

Cade przejrzał papiery.

– To niemożliwe.

– Ojciec nadal chce wejść z wami w spółkę. Jest pełen entuzjazmu w związku z nowym przedsięwzięciem.

– Jak to? Przecież odwołałem ślub.

– Zanim ja to zrobiłam.

– Słucham?

– Zakochałam się – wyjaśniła. – Nie wiedziałam, kogo bardziej zdenerwuję, ciebie czy ojca.

I teraz, kiedy okazało się, że ty również kogoś znalazłeś, wszystko jest dużo prostsze.

Pięknie, wszyscy wiedzieli, że się zakochał! – skomentował w myślach.

– Zamierzałaś odwołać ślub? Ale przecież wysłałaś mi sukienkę? – przypomniał jej.

– Rzeczywiście. – Uśmiechnęła się. – Uznałam, że powinnam dotrzymać umowy. Ale kiedy dostałam twoją wiadomość, że musisz ze mną pilnie porozmawiać, zaczęłam mieć nadzieję, że masz ku temu ważny powód.

– Nie cierpię zostawiać wiadomości głosowych, ale czas naglił. Nie mogłem oszukiwać dwóch kobiet, z których każda myślała, że jest tą jedyną. To nie byłoby w porządku.

– Szczególnie w stosunku do ciebie – dodała.

Cade uśmiechnął się. Mona naprawdę była piękną kobietą. Jednak jej wspaniała figura podkreślana przez eleganckie stroje ani starannie ułożone

włosy nie mogły się równać z naturalnym urokiem Abby.

Rozległ się ponownie elektroniczny dzwonek i Cade wstał.

– Wybacz na chwilę.

Nim zdążył wejść do lobby, w drzwiach jego gabinetu pojawiła się Abby.

Nie wyglądała na załamana, czego nie można było powiedzieć o nim. Opalenizna podkreślała urodę. Złote włosy opadały falami na ramiona, miała na sobie niebieską letnią sukienkę do kolan, która przydawała jej niewinności.

– Przepraszam. – Spojrzała na Monę. – Przyszłam tylko po rzeczy. Nie będę przeszkadzać.

– Powiedziała, wycofując się do sekretariatu.

– Nie przeszkadzasz – odparł, ale mówił do jej pleców. – Cholera – mruknął pod nosem. Przeczesał dłonią włosy i spojrzał na Monę.

– Już wychodzę – Mona wstała. – Porozmawiaj z nią. Przykro mi, jeśli ja to spowodowałam.

– Nie, to nie twoja wina. Sam nawarzyłem piwa.

– Pamiętaj o podpisaniu papierów – przypomniała mu. – Wpadnę później po suknię. Teraz to nie najlepszy moment.

Piękna i mądra, pomyślał.

– Mężczyzna, który zdobył twoje serce, jest szczęściarzem.

Mona uśmiechnęła się i wyszła, zostawiając go z bałaganem, którego sam narobił.

Cade podszedł do drzwi i na widok Abby pakującej rzeczy do pudła poczuł bolesne ukłucie w serce.

– Możesz chwilę ze mną porozmawiać?

– Myślę, że wszystko zostało już powiedziane.

– Wiem, że nie zasługuję, byś poświęciła mi czas, ale proszę cię tylko o chwilę.

– Masz minutę – westchnęła.

Uszczęśliwiony, zaprosił ją do gabinetu.

– Powiedziałaś, że mnie kochasz... – zaczął, nie mając jeszcze koncepcji, jak wykorzysta tę cenna minutę.

– Tak było.

– Było? – Uniósł brwi.

Westchnęła.

– Dobrze. Nadal cię Kocham. Nie potrafię włączać i wyłączać uczuć na zawołanie. Jestem człowiekiem. Chciałeś ze mną porozmawiać, żeby usłyszeć, że cię Kocham, i podbudować swoje ego? Nie wystarczyła ci wizyta Mony?

Zbliżył się do niej, choć wiedział, że to błąd.

– Zasłużyłem sobie na to. Muszę ci jednak powiedzieć...

W tym momencie znów zadzwieczał dzwonek.

– Lepiej sprawdź, kto to – zasugerowała. – Potrzebujesz asystentki.

Zmełł w ustach przekleństwo i wyszedł pozbyć się gościa. W holu czekała na niego młoda dziewczyna z teczką. Wyglądała na studentkę.

– Dzień dobry. Przesłano mnie z agencji pracy w sprawie czasowego zastępstwa.

– U siadź i poczekaj. – Wskazał na wolne krzesło. – Przyjdę, jak będę wolny.

Kiedy chciał wejść do gabinetu, w drzwiach minęła go Abby.

– Przyszłam nie w porę? – spytała dziewczyna.

– Właściwie to tak. Załatwię, że dostaniesz za dziś wypłatę, ale teraz idź już i przyjdź jutro rano.

– Nie ma sprawy.

Wrócił do gabinetu i zamarł. Umowa fuzji warta miliony dolarów leżała rozrzucona na biurku. On przecież tego nie zrobił. Zostawił papiery równo ułożone.

Najwyraźniej Abby musiała je przeglądać i zostawiła na nich naszyjnik pereł.

Abby nigdy nie była rozrzutna, ale w tej wyjątkowej sytuacji uznała, że kupując rzeczy, na które jej nie stać, dozna oczyszczenia. Bolesne dla budżetu, ale miłe dla ciała i duszy.

Od wielu miesięcy nie korzystała z karty kredytowej i teraz to nadrabiała. Buty, torebki, sukienki, letnie stroje. Zakupy dawały choć chwilową ulgę. Odwiedziła drogi sklep meblowy i wybrała zestaw do sypialni. Mahoniowe łóżko, toaletkę i komodę. Nie martwiła się, że ogromne meble zabiorą całe wolne miejsce w małym mieszkanku. Potrzebowała nowych rzeczy w swoim życiu. Wracając do domu, poczuła się trochę lepiej. Mimo to miała świadomość, że nic nie wypełni pustki w jej sercu...

I mogła za to winić wyłącznie siebie.

Nie zamierzała jednak żałować, że próbowała walczyć o to, czego pragnęła. Nigdy. Przynajmniej spędziła kilka cudownych dni z ukochanym mężczyzną. Co prawda nie przyjął jej uczucia, ale nie postąpiłaby inaczej.

Nie będzie go błagała ani się przed nim płaszczyła, postanowiła ze złością. Nie będzie też użalała się nad sobą!

Weszła do mieszkania i rzuciła torbę z zakupami na sofę. Wysypała z niej wszystkie spódniczki, sukienki, bluzeczki i wybrała amarantową koszulkę na ramiączkach i szorty koloru khaki.

Od teraz będzie wiodła nowe, lepsze życie, pomyślała z przekonaniem.

W poniedziałek rano wyruszy szukać nowej pracy, ale dziś wieczorem pójdzie się zabawić.

Bolały ją uda, piekła skóra, ale mimo to trzymała się. Zacisnęła mocniej nogi na mechanicznym byku, który rzucał nią raz w przód, raz w tył.

– Brawo!

– Trzymaj się!

Doping z sali dodawał jej sił. Zamierzała wytrwać do końca...

Udało się, pomyślała z ulgą.

– Nowy rekord w Bulls’N Bers – ogłosił didżej.

– Dwadzieścia sekund.

Abby zeskoczyła ze sceny, założyła sandały na koturnie i wróciła na miejsce przy barze, przyjmując ze wszystkich stron entuzjastyczne gratulacje.

– Proszę o cokolwiek, byle nie było mocne – zwróciła się do barmana.

– Zapisz to na mój rachunek – usłyszała za sobą znajomy męski głos, który od wielu dni starała się wymazać z pamięci. Niestety spotkanie twarzą w twarz z Cade’em było znacznie gorsze niż dźwięk jego głosu.

Wyglądał wspaniale. Ale czego innego mogła się spodziewać po Cadzie Stonie?

– Proszę bardzo.

Abby wzięła piwo i wyciągnęła z kieszeni pięć dolarów.

– Sama za siebie płacę. Zatrzymaj resztę – zwróciła się do barmana.

Cade wziął ją za ramię i zmusił, by na niego spojrzała.

– Chodźmy stąd.

– Nigdzie z tobą nie idę.

Zignorował jej groźne spojrzenie i pociągnął za sobą. Ponieważ nie chciała robić scen, podreptała za nim niechętnie z naburmuszoną miną. Nie wyszli jednak na zewnątrz, jak się spodziewała. Minęli wąski ciemny korytarz i znaleźli się w małym biurze. Cade wepchnął ją do środka i zamknął drzwi.

– Co ty wyczyniasz? – warknęła.

– Zmuszam cię, żebyś mnie wysłuchała. – Wyjął jej z dłoni szklankę i odstawił na stół. – I chcę, żebyś była przytomna, kiedy będę to mówił.

Myślał, że piła przez całą noc? Zabawne...

Abby skrzyżowała ręce na piersi i czekała. Tylko niech nie zacznie przeproszać za spędzone razem chwile i wyjaśniać, że wszystko, co zrobił, jest dla jej dobra. Jeśli powie, że ich romans był tylko chwilą zapomnienia, Abby zemdleje na miejscu.

– Możemy usiąść? – spytał.

Obeszła stolik i przycupnęła na sofie.

– Wszystko, co wydarzyło się od czasu, gdy byliśmy na Kauai było nieporozumieniem – zaczął.

– Nie mogłem ci tego wcześniej wyjaśnić, ponieważ wokół mnie zapanował chaos.

Serce Abby zaczęło szybciej bić.

Cade przeczesał dłonią włosy. Był wyraźnie zdenerwowany.

– Po pierwsze ślub z Moną został odwołany.

– Z powodu tego, co zaszło kiedyś między nami?

– I tak, i nie. – Pochylił się i oparł łokcie na kolanach. – Próbowałem skontaktować się z Moną w czasie podróży. Zamierzałem jej powiedzieć, że kogoś poznałem, ale nie odbierała telefonów. W końcu zostawiłem wiadomość, że muszę z nią porozmawiać o naszym ślubie. Kilka dni później

zadzwońem do jej ojca i poinformowałem go, że nie dojdzie do małżeństwa, ale że jestem zainteresowany fuzją. Nie sądziłem, że nadal będzie chętny do wejścia w spółkę, ale tamtego dnia, kiedy zjawiała się w biurze, Mona przyniosła papiery do podpisania.

Abby ogarnęło radosne podniecenie. Nie opowiadałby tego wszystkiego, gdyby nie chciał z nią być.

– Mona przyszła też mi powiedzieć, że chce odwołać ślub, ponieważ się zakochała. Nie wiedziała, jak nas o tym powiadomić. Uważała, że powinna dotrzymać słowa i dlatego przysłała sukienkę.

W głowie Abby kołatało wiele pytań.

– Czy ożeniłbyś się z nią, gdyby jej ojciec zerwał umowę?

– Nie.

– Po co tu przyszedłeś? Skąd wiedziałeś, że tu jestem? Zadzwońił do ciebie właściciel, tak?

– Tak. Prosiłem, żeby miał na ciebie oko. Domyślałem się, że możesz się tu pojawić, ponieważ przysłaś tu za pierwszym razem, kiedy dowiedziałaś się o ślubie.

– Czego ode mnie chcesz?

– Wszystkiego. – Wstał i wyciągnął z kieszeni małą czarną torebkę. – Zostawiłaś to. – Wyjął sznur pereł, wziął Abby za rękę i zmusił, by wstała.

– Wezmę od ciebie wszystko, co zachcesz mi dać. Twoje życie, dzieci, miłość...

– A co dostanę w zamian? – Abby czuła, że uginają się pod nią kolana.

– Moje życie, dzieci i miłość.

Abby zamknęła oczy, chłonąc chwilę. Łzy zaczęły płynąć jej po policzkach. Kiedy wytarł je dłonią, ich spojrzenia spotkały się.

– Kocham cię, Abby. To, co do ciebie czuję, jest warte więcej niż milion dolarów. Powiedz, że za mnie wyjdiesz. Nie chcę spędzić bez ciebie ani jednej nocy więcej.

Abby zrobiła krok w jego stronę, zarzuciła mu rękę na szyję i wyszeptała przez łyzy:

– Tak! Wyjdę za ciebie.

TTLR